R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

WSTĘP

41345
20.11.64

PRZEWODNIK

PO POLACH BITEW WOJNY POLSKO-ROSYJSKIEJ

1830—1831 r.

PRZEWODNIK

PO POLACH BITEW WOJNY POLSKO-ROSYJSKIEJ

1830 — 1831 r.

POD REDAKCJĄ
MJR. OTTONA LASKOWSKIEGO

OPRACOWALI
MJR. ADAM W. ENGLERT
KPT. DYPL. JULJUSZ KOZOLUBSKI
STANISŁAW PŁOSKI

WARSZAWA — 1931

WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

Biblioteka Instytutu Śląskiego w Opolu
14697/1

Druk. „Polska Zjednoc[illegible]wa. Nowolipie 2.

PRZEDMOWA.

W związku z rocznicą powstania listopadowego i wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku szef Wojskowego Biura Historycznego postanowił wydać Przewodnik po ważniejszych polach bitew tej wojny. Przewodnik ten ma ułatwić zarówno pojedyńczym osobom, jak i wycieczkom zbiorowym zwiedzanie pobojowisk, oraz orjentowanie się w terenie co do przebiegu omawianych w nim bitew.

Pragnąc dać zwiedzającemu pobojowiska, możność dokładnego poznania go, postanowiliśmy połączyć zwięzły, lecz możliwie wyczerpujący zarys przebiegu bitwy z opisem jej terenu. Z drugiej strony, chcąc, by czytelnik mógł całkowicie zdać sobie sprawę ze znaczenia w całokształcie wojny tej lub innej bitwy — poprzedzić całość krótkim wstępem, dającym zarys przebiegu wojny. Jesteśmy zdania, że w ten sposób Przewodnik nie tylko spełni swe zadanie czysto turystyczne, lecz da zwiedzającemu możność wyniesienia z każdej wycieczki największej sumy wartości poznawczych.

Z wyjątkiem rozdziału, traktującego wypadki Nocy Listopadowej, oraz po części Szturmu Warszawy, wszystkie inne rozdziały zostały ułożone w ten sposób, iż na początku podany jest opis terenu, tak jak wyglądał on w okresie opisywanych wypadków, następnie przebieg działań, wreszcie opis dzisiejszego wyglądu terenu i wskazówki turystyczne. Co do wypadków warszawskich zdawało się wystarczającem dać potrzebnego wycinku planu miasta, zaznaczenie na załączonym oleacie jego ówczesnego wyglądu, zaopatrzenie tego oleatu w wyczerpującą legendę i odesłanie czytelnika w tekście do planu i oleatu.

Przy wyborze pobojowisk, które miały być uwzględnione w Przewodniku, Redakcja kierowała się następującemi względami:

pragnęła najprzód dać wszystkie ważniejsze bitwy, których zwiedzanie ze względu na dzisiejszy stan terenu jest możliwe;

podawała opisy tych terenów, do których dojazd nie nastręcza zbytnich trudności;

wreszcie zatrzymała się na tych walkach, których faktura była już ustalona w sposób dostatecznie pewny, względnie dała się przy dzisiejszym stanie badań z dostateczną pewnością ustalić.

Wychodząc z tych założeń zmuszeni byliśmy pominąć tak ważną i piękną bitwę, jak 1-sza bitwa pod Wawrem 19 lutego 1831, gdyż dzisiejszy stan terenu, zwłaszcza zabudowania wyrosłe na terenie bitwy, nie pozwalają na zwiedzanie z pożytkiem jej pobojowiska. Pominęliśmy Wronów, Boremel, Firlej i Łysobyki ze względu na trudność dojazdu do ich terenów. Musieliśmy opuścić bitwę w górach Ponarskich ze względu na trudność ścisłego ustalenia jej przebiegu.

Przystępując do opracowania Przewodnika, zamierzaliśmy pierwotnie oprzeć się na dotychczasowym stanie badań i możliwie najmniej odstępować od istniejących w nowszych opracowaniach opisów wypadków. Wyjazdy w teren przekonały jednak, że wszystkie prace dotychczas publikowane wymagają rewizji, że niejednokrotnie teren zaprzecza istniejącym opisom. Wypadało wtedy sięgnąć bezpośrednio do źródeł i opracowywać zagadnienie od nowa. Tak było np. z bitwami pod Nową Wsią i Kazimierzem. Ramy Przewodnika nie pozwalały na uzewnętrznienie aparatu naukowego i wykazanie w jaki sposób doszło się do tego lub innego wyniku. Zostanie to wykorzystane i wykazane na innem miejscu. Przewodnik z natury rzeczy musi podawać opis wypadków w formie dogmatycznej.

Najważniejszą częścią pracy przy układaniu Przewodnika była praca w terenie. Każde pobojowisko było skrupulatnie zbadane na miejscu z mapą dzisiejszą i mapą współczesną wypadkom w ręku.

Część zasadniczą Przewodnika stanowią dołączone doń mapy, plany i oleaty. Skonstruowane są one w ten sposób, że zasadniczą podstawę stanowi mapa możliwie najbliżej oddająca dzisiejszy stan terenu. Jako podstawową mapę wzięliśmy do tego plan 1:25.000, oddający z największą dokładnością rzeźbę terenu. Ponieważ co do pokrycia terenu oraz dróg w wielu wypadkach była to mapa przestarzała, wypadło poprawić ją pod tym względem na podstawie map nowszych niemieckich lub polskich, a gdy te nie wystarczały posługiwać się przy korekcie mapy zdjęciami lotniczemi. Tak było przy terenach Stoczka i Ostrołęki. Na mapę (plan) podstawową nałożone zostały oleaty, na których kolorem brunatnym zaznaczony został wygląd terenu w czasie opisywanych wypadków. Zasadniczą podstawą przy ustalaniu tego wyglądu była świetna, współczesna prawie wypadkom, mapa Richtera 1:126.000 [1]). Okazało się jednak, że o ile chodzi o tereny Grochowa i Ostrołęki, jest ona zbyt mało dokładna. Wypadło tedy sięgnąć do ówczesnych oryginalnych zdjęć topograficznych. Plany znajdujące się w Bibljotece Ordynacji hr. Krasińskich w Tekach Klemensowskiego okazały się bałamutne już po powierzchownem ich sprawdzeniu w terenie, gdyż kąty i odległości zupełnie nie odpowiadały rzeczywistości. Do ustalenia terenu Grochowa posługiwaliśmy się tedy odręcznym planem rosyjskiego ppłk. S. G. Noskowa z 1833 r., do terenu zaś Ostrołęki takimże planem kapitana kwatermistrzostwa Szymanowskiego z 1826-27 roku. Na tych samych oleatach kolorem czerwonym zaznaczone zostało położenie wojsk rosyjskich, niebieskim zaś polskich. Jedynie przy przedstawianiu bitwy pod Tykocinem ograniczyliśmy się do podania zdjęcia lotniczego z załączonym do niego wycinkiem

[1]) Mapa topograficzna Królestwa Polskiego, podjęta i opracowywana przez Kwatermistrzostwo Generalne wojska polskiego w latach 1822—1830, a wykończona przez rosyjski korpus topografów pod kierunkiem gen. Richtera w latach 1832—1843.

dzisiejszej mapy, gdyż zdawało się to całkiem dostatecznem do zupełnego zrozumienia jej przebiegu.

Chcąc ułatwić czytelnikowi zorjentowanie się w terenie w tych wypadkach, gdy jest on bardziej skomplikowany jak pod Stoczkiem lub Ostrołęką, względnie nie daje się objąć jednym rzutem oka jak pod Dębem Wielkiem, daliśmy ukośne zdjęcie lotnicze, dołączając do niego odpowiedni wycinek mapy, zorjentowany w kierunku zdjęcia. Strzałka umieszczona na tym wycinku wskazuje kierunek na północ. Jedynie w stosunku do Grochowa, pomimo bardzo skomplikowanego terenu, musieliśmy opuścić zdjęcie lotnicze, gdyż przy dużych jego rozmiarach szczegóły nie wychodziły dosyć wyraźnie na fotografji.

Przewodnik niniejszy jest pracą zbiorową. Pragnąc osiągnąć jaknajwiększą jego jednolitość, dążyliśmy do zgrania ze sobą autorów poszczególnych jego części. Wyjazdy w teren zazwyczaj odbywały się również wspólnie, dając możność wymiany myśli. Pomimo to niewątpliwie nie udało się osiągnąć zupełnej jednolitości w ujęciu poszczególnych rozdziałów.

Pewne różnice w ujęciu części turystycznej, która w pobojowiskach podwarszawskich została znacznie szerzej uwzględniona, aniżeli w innych, wprowadzone zostały celowo, gdyż pobojowiska te z jednej strony będą zapewne przedmiotem najczęstszych wycieczek, a z drugiej — teren ich uległ największym zmianom.

Redagował Przewodnik mjr. Otton Laskowski.

Poszczególne części opracowali:

Kpt. dypl. Juljusz Kozolubski — Wstęp oraz rozdziały: I. Noc 29 Listopada, II. Walki lutowe pod Warszawą (w rozdziale tym część turystyczną napisał mjr. Englert) i VII. Szturm Warszawy.

Stanisław Płoski — rozdziały: III. Działania Dwernickiego i V. Działania majowe nad Narwią.

Mjr. Adam W. Englert — rozdziały: IV. Działania marcowe i kwietniowe na szosie brzeskiej i VI. Działania na widownich pobocznych.

Szkice i plany zostały wykonane pod kierownictwem redaktora i autorów przez: kpt. w st. sp. Stanisława Bieńkowskiego, Władysława Śliwonika i sierżanta Stanisława Majewskiego.

Zdjęć lotniczych, zarówno umieszczonych w Przewodniku, jak też wyzyskanych przy jego opracowaniu dokonał por. Peszke z Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie.

Przewodnik niniejszy jest, o ile Redakcji wiadomo, pierwszą próbą w tym kierunku nie tylko w Polsce.

Zdając sobie sprawę ze słabych stron Przewodnika, Redakcja ma jednak nadzieję, że spełni on swe zadanie, przyczyniając się do gruntowniejszego zapoznania się czytelnika z wypadkami wojny 1831 r. i ułatwiając prowadzenie wycieczek w teren, które niewątpliwie, zwłaszcza w roku jubileuszowym, będą miały miejsce.

Otton Laskowski, mjr.

SPIS RZECZY:

PRZEDMOWA V

WSTĘP XV

ROZDZIAŁ I. — NOC 29 LISTOPADA . . 31

ROZDZIAŁ II. — WALKI LUTOWE POD WARSZAWĄ 45

Bitwa pod Grochowem 45
Walki pod Białołęką 56

ROZDZIAŁ III. — DZIAŁANIA DWERNICKIEGO 61

Bitwa pod Stoczkiem 63
Bitwa pod Nową Wsią 69
Potyczka pod Kurowem 73

ROZDZIAŁ IV. — DZIAŁANIA MARCOWE I KWIETNIOWE NA SZOSIE BRZESKIEJ 77

Bitwa pod Wawrem 83
Bitwa pod Dębem Wielkiem . . . 91
Bitwa pod Iganiami 100

ROZDZIAŁ V. — DZIAŁANIA MAJOWE NAD NARWIĄ 111

Bitwa pod Tykocinem 113
Bitwa pod Ostrołęką 115

ROZDZIAŁ VI. — DZIAŁANIA NA WIDOWNIACH POBOCZNYCH 127

Bitwa pod Kazimierzem 129
Bitwa pod Lubartowem 135
Bitwa pod Międzyrzecem i Rogoźnicą 140

ROZDZIAŁ VII. — SZTURM WARSZAWY . 147

ZAŁĄCZNIKI:

Mapa ogólna „Teatr Woyny Narodowey w roku 1831".
15 planów terenów bitew.
20 oleatów (szkiców sytuacyjnych do nakładania na plany).

ERRATA.

Na str. 10. wiersz 22 od góry

wydrukowano:	powinno być:
6 dział i 185 jeńców	3 działa i 40 jeńców

WSTĘP.

Bezpośrednim powodem wojny polsko-rosyjskiej w 1831 r. była rewolucja wojskowa, dokonana przez spisek wojskowy w nocy 29 listopada 1830 r. Spisek ten, zapoczątkowany przez Piotra Wysockiego z gronem podchorążych, miał zrazu na celu obronę konstytucji, gwałconej samowolnie przez cara i jego brata w. ks. Konstantego, który, rezydując w Warszawie jako naczelny wódz wojska polskiego, reprezentował w Polsce wolę swego cesarskiego brata, nietylko w dziedzinie wojska; wola ta zaś nie liczyła się z niczem. Spisek też szybko znalazł zwolenników w szerszem gronie wojskowych i osób cywilnych. Do działania był wkrótce gotów, a oglądając się na wolę narodu, za której wyraz uważał poglądy grupy posłów sejmowych, utrzymujących z nim kontakt, zamierzał wystąpić czynnie już w czasie koronacji cesarza Mikołaja I. w Warszawie. Gdy jednak kierowników spisku odwiedziono od tej myśli, spisek postanawia ostatecznie wystąpić z bronią w ręku na wiadomość, że cesarz Mikołaj zamierza przeprowadzić wyprawę na zachód celem zgniecenia powstańczej Belgji i Francji, która właśnie w lipcu 1830, zrzuciła z tronu nieudolnego władcę. W przedniej straży tej wyprawy miało iść wojsko polskie, ogołocone zaś z sił Królestwo miały zająć odwodowe siły rosyjskie. Obawiając się, że w tym wypadku car będzie dyktował warunki Królestwu, zupełnie już nie bacząc na konstytucję, spisek Wysockiego przygotowuje się do działania, a gdy wskutek zdrad zaczynają się aresztowania spiskowych, oficerowie związkowi postanawiają działać niezwłocznie. Wykorzystując tylko siły spiskowych, a nie oglądając się na nikogo poza spiskiem, nie

troszcząc się nawet o to, kto weźmie władzę w ręce w razie powodzenia, rozpoczynają rewolucję zamachem na w. ks. Konstantego i natarciem Szkoły Podchorążych Piechoty na koszary kawalerji rosyjskiej obok Łazienek. *(Patrz szczegółowy opis nocy 29 listopada).*

Rewolucja powiodła się nadspodziewanie, w. ks. Konstanty, przerażony wykonanym na niego zamachem, wycofał się z oddziałami rosyjskiemi do Wierzbna, oddziały polskie, stojące w stolicy, przeszły na stronę powstania, do którego przyłączyły się też oddziały wojska, przybywające do Warszawy z prowincji. Nie było jedynie władzy po stronie powstańców i dlatego, gdy władzę tą ujęła w swe ręce dotychczasowa Rada Administracyjna, rozszerzona przyjęciem do swego grona kilku ludzi, mających wzięcie w narodzie, jak Paca, Chłopickiego, Niemcewicza, nikt zrazu przeciw niej nie wystąpił. Rada mianowała gen. Chłopickiego naczelnym wodzem, za wpływem zaś ministra Lubeckiego podjęła rokowania ze stojącym w Wierzbnie w. ks. Konstantyna. Teraz dopiero twórcy rewolucji spostrzegli się, że na czele narodu stoją ludzie, którzy tej rewolucji nie chcieli i którzy w najlepszym razie wykorzystają ją dla utargowania na Mikołaju pewnych ustępstw i swobód. Pod naciskiem dawnych spiskowych Rada Administracyjna została zmuszona do ustąpienia. W. ks. Konstanty rozpoczął swój odwrót do Rosji, a gdy członkowie Towarzystwa Patrjotycznego zaczęli wichrzyć przeciw świeżo utworzonemu Rządowi Tymczasowemu, Chłopicki ogłosił się dyktatorem, by, jak mówił, stłumić anarchistyczne porywy i zaprowadzić porządek.

Dyktatura Chłopickiego ze względu na jego popularność została przyjęta entuzjastycznie przez ogół. Wydawało się bowiem, że jest on najodpowiedniejszym człowiekiem do kierowania losami narodu w tej przełomowej chwili, głównie dlatego że jego świetna przeszłość wojskowa rokowała najlepsze nadzieje na wypadek walki orężnej z Rosją.

Tymczasem Chłopicki nie chciał tej walki i starał się jej uniknąć za wszelką cenę, bo nie wierzył w siły Polski. Zdawało mu się, że szczupła armja Królestwa Kongresowego nie jest w stanie stawić czoła siłom Rosji, chyba po to tylko, by zginąć z honorem. Co gorsza nie uznawał żadnych sposobów powiększenia tej szczupłej armji i gdy wreszcie zdecydował się na zarządzenie pospolitego ruszenia, to sprawę organizacji nowych oddziałów odłączył zupełnie od spraw wojska stałego, powierzając ją dwu specjalnie na to mianowanym regimentarzom. Na wstępie zaś swych poczynań wysłał do Petersburga w delegacji Lubeckiego i Jezierskiego, którzy mieli przedłożyć Mikołajowi żądania narodu, dotyczące Konstytucji, sejmu, nadania konstytucji Litwie, Podolu i Wołyniowi, oraz amnestji dla twórców nocy 29 listopada. Po delegacji tej spodziewał się zażegnania wojny, ale gdy pobyt delegacji przedłużał się znacznie bez żadnych widocznych skutków jej usiłowań, Chłopicki zaczynał wierzyć w możliwość wojny.

Wybuch rewolucji 29 listopada zastał armję rosyjską osłabioną dopiero co ukończoną wojną turecką i nękaną cholerą. Oddziały jej stały na leżach zimowych, rozrzuconych na wielkich przestrzeniach, najbliżej granicy zaś w dwu grupach stał korpus litewski, w dużym procencie złożony z Polaków. Gdyby armja polska zaraz po objęciu dyktatury przez Chłopickiego skorzystała z wielkiego rozproszenia sił rosyjskich i uderzyła na najbliżej stojące jej oddziały, miałaby duże widoki na rozbicie tych oddziałów i utrudnienie zebrania się armji rosyjskiej, głównie zaś na przeniesienie terenu działań poza granice Królestwa. Chłopicki jednak nie chciał nawet słyszeć o jakiemś działaniu zaczepnem. W zarządzeniach zaś swych ograniczył się jedynie do obronnego ustawienia oddziałów polskich na przypuszczalnych kierunkach marszu Rosjan.

Tymczasem car Mikołaj ogłosił swoje warunki w manifeście 17 grudnia, żądając powrotu Królestwa do dotychczasowego stanu i wobec delegacji stanął twar-

do na swem stanowisku. Również i druga próba Chłopickiego jakiegokolwiek porozumienia za pośrednictwem podpułkownika Wyleżyńskiego spotkała się z tem samem stanowiskiem cesarza. Gdy wobec takiego stanowiska Mikołaja I. Rada Narodowa, reprezentująca rząd u boku Dyktatora, oświadczyła się, iż nic innego nie pozostaje Polsce jak wojna, a Dyktator mimo to uważał wojnę za zgubną, — Chłopicki złożył dyktaturę a z nią i naczelną władzę wojskową.

W dniu zebrania się Sejmu, dnia 17.I kraj znalazł się bez rządu, a wojsko bez wodza. Sejm też zaczął swe obrady od obioru naczelnego wodza, który padł na najmniej temu stanowisku odpowiadającego generała, Michała Radziwiłła. Radziwiłł, człowiek zacny i pełen poświęcenia, nie miał jednak ani zdolności, ani doświadczenia, potrzebnych Naczelnemu Wodzowi. W wyborze jego przeważyło szalę oświadczenie Chłopickiego, iż będzie wspierał swą radą Radziwiłła. Narazie jednak Chłopicki usunął się w cień, nie mieszając się do niczego. To czasowe wycofanie się Chłopickiego miało i swoje dobre strony, gdyż dało możność różnym zdolnym ludziom, jak Prądzyńskiemu i Chrzanowskiemu, przygniatanym dotąd autorytetem i nieustępliwą wolą Chłopickiego, do zajęcia się zaniedbaną dotąd sprawą organizacji nowych oddziałów, uzbrojenia i t. d.

Drugim czynem Sejmu była detronizacja Mikołaja, dokonana przez aklamację dnia 25 stycznia 1831 r., a przesądzająca ostatecznie sprawę wojny. Zamykała ona drogę pokojową, pozostawała tylko wojna.

Podczas gdy sztab polski usilnie pracował nad naprawą zaniedbań Dyktatora w dziedzinie organizacji i zaopatrzenia armji, przyszła do Warszawy wiadomość, że w dniach 5 i 6 lutego armja rosyjska, licząca 86.937 piechoty, 27.760 kawalerji i 336 dział pod wodzą marszałka Dybicza przekroczyła w kilkunastu miejscach granicę Królestwa. Wiadomość ta wywołała pewną konsternację, ponieważ z wkroczeniem Rosjan liczono się dopiero na początek marca, głównie zaś dlatego, że Radziwiłł nie wiedział co począć,

Chłopicki zaś nie chciał się do niczego mieszać. Wtedy z gotowym planem wystąpił jeden z najzdolniejszych oficerów polskich, podpułkownik Prądzyński, stawiając wniosek wycofania sił polskich za Wisłę, a to w tym celu, by Rosjanie, posuwając się w głąb Królestwa oddalili się od swych podstaw i ze względu na teren podzielili się na kolumny. Radził następnie uderzyć całą siłą na najsłabszą z kolumn, a po rozbiciu jej na następną. Plan ten został przyjęty i nawet rozkazy do jego wykonania wyszły, gdy podpułkownik Chrzanowski zaproponował skoncentrowanie głównych sił polskich w rejonie Węgrowa, tak ażeby stamtąd mogły albo zagrodzić drogę głównym siłom rosyjskim idącym wprost na nie, albo uderzyć w ich flankę, gdyby usiłowały obejść stanowiska Polaków nad Liwcem, lub też rozbić drugorzędną kolumnę nieprzyjacielską na lewym brzegu Bugu, gdyby główne siły rosyjskie szły prawym. Plan ten przyjęto zaraz, przerywając wykonanie planu Prądzyńskiego, bo nie demoralizował on tak żołnierza i kraju odwrotem, a co najważniejsze, bo uzyskał zgodę Chłopickiego, którego udało się tym planem zainteresować.

Chrzanowski zaopatrzony w potrzebne pełnomocnictwa udał się do dywizji gen. Żymirskiego dla przeprowadzenia planowanej przez siebie koncentracji pod Węgrowem. Zaledwie jednak dywizja zajęła Węgrów, gdy cały ruch odwołano, sztab Naczelnego Wodza bowiem otrzymał wiadomość, iż główne siły rosyjskie posuwają się prawym brzegiem Bugu. Nie zamierzając wcale wykorzystać ugrupowania pod Węgrowem, Prądzyński, pod nieobecność Chrzanowskiego mający największy wpływ na Naczelnego Wodza, postanawia teraz zagrodzić drogę głównym siłom rosyjskim i skierowuje główne siły polskie na północ od Bugu.

Ale w trakcie przegrupowania polskiego Rosjanie zmieniają swój plan działania. Zmusza ich do tego gwałtowna odwilż, w kilka dni zmieniająca wszystkie drogi w bagniste trzęsawiska. W podobnych warun-

kach dalsze posuwanie się w bagniste i bezdrożne widły Narwi i Bugu narażało bardzo poważnie armję rosyjską i feldmarszałek Dybicz zdając sobie sprawę z położenia, zwołał dnia 9.II. radę wojenną. Rada wojenna przyjęła niesłychane w podobnej sytuacji postanowienie zmiany kierunku operacyjnego i przeniesienia go na lewy brzeg Bugu. Skutkiem tego postanowienia armja rosyjska musiała w odległości 50—60 km od głównych sił polskich przesunąć się bokiem po rozmokłych drogach nad Bug i przeprawić się przezeń w dwu miejscach, pod Brokiem i Nurem, w okresie puszczania lodów. Ruch swój rozpoczęli Rosjanie dnia 10.II. i po niezmiernym wysiłku przeprawili się przez Bug, by dnia 13.II, ukończywszy przeprawę, stanąć pomiędzy Węgrowem a Siedlcami na trzydniowy odpoczynek.

W owej trudnej dla Rosjan sytuacji, kiedy ich armja przesuwała się bokiem wzdłuż formującego się frontu polskiego, Polacy nie przedsięwzięli niczego, ponieważ nie mieli wiadomości o ruchu Rosjan. Dopiero dnia 12.II., kiedy Rosjanie kończyli przeprawę przez Bug, Główna Kwatera polska dowiedziała się o ruchach Rosjan, po to tylko, by znowu przerzucić główne siły polskie na lewy brzeg Bugu. Na proponowaną przez Chrzanowskiego koncentrację w rejonie Węgrowa było zapóźno. Wobec tego po rozpoznaniu Skrzyneckiego, który stwierdził główne siły rosyjskie w rejonie Liwa, wysunięto pod Dobre dywizję Skrzyneckiego, pod Kałuszyn zaś dywizję Żymirskiego, a dywizje Krukowieckiego i Szembeka ustawiono w drugiej linji, jedną w Radzyminie, drugą około Okuniewa; jazda rezerwowa gen. Weyssenhoffa i rezerwa artylerji gen. Redla stanęły na skraju Pragi. W czasie zajmowania tych stanowisk armję polską, znużoną bezcelowemi marszami i kontrmarszami, zelektryzowało zwycięstwo pod Stoczkiem (*patrz bitwa pod Stoczkiem*) odniesione przez generała Dwernickiego, który wysłany dla osłony prawego skrzydła polskiego rozbił dywizję Geismara.

Dnia 17 lutego główne siły rosyjskie rozpoczęły swój ruch naprzód, atakując przeważającemi siłami Skrzyneckiego pod Dobrem i Żymirskiego pod Kałuszynem. Skrzynecki, zajmujący doskonałą pozycję pod Dobrem, zadał duże straty nieprzyjacielowi i wycofał się, nieścigany, w kierunku na Okuniew, Żymirski zaś oskrzydlony pod Kałuszynem, musiał się wycofać do Mińska. Następnego dnia Żymirski, naciskany coraz silniej, powoli cofał się, walcząc na kolejnych pozycjach, Chłopicki zaś, wprawdzie bez oficjalnych uprawnień, ale faktycznie sprawujący naczelne dowództwo polskiej armji, obawiając się przeskrzydlenia przez Rosjan na szosie siedleckiej i przez to odcięcia od Warszawy, polecił oddziałom polskim wycofanie się na przedpole Warszawy. Postanowił on zamknąć przesmyk pomiędzy bagnami nadwiślańskiemi, rozciągającemi się na północ i na południe od szosy brzeskiej, na linji Grochowa i w tym celu na linji Wygody na szosie brzeskiej ustawił dywizję Szembeka, na drodze okuniewskiej zaś dywizję Krukowieckiego. Poza Krukowieckim w olszynce grochowskiej, stanowiącej jakgdyby bastjon flankujący wyjście z lasów i wspomniany przesmyk, stanęła dywizja Skrzyneckiego. Jazda osłaniała skrzydła, prawe — dywizja jazdy Łubieńskiego, brygada Jankowskiego — lewe: jazda rezerwowa nie zmieniła stanowiska.

Na tych stanowiskach dnia 19.II Chłopicki, nie szukając decydującego zwycięstwa, a ograniczając się jedynie do stawiania oporu, przyjął bitwę, zwaną bitwą *pod Wawrem*.

Dnia 19.II rankiem około 10-ej dywizja Żymirskiego wycofała się szosą brzeską, zajmując stanowiska obok dywizji Szembeka, a za nią ukazało się z lasów, okalających szosę czoło kolumny rosyjskiej złożonej z 4 bataljonów strzelców, przedzielonych od reszty piechoty 28 szwadronami jazdy i 16 działami. Czoło to zostało rozbite natarciem 19 bataljonów polskich i straciło kilka dział, dzięki temu zaś, że piechota rosyjska

z głębi kolumny uwięzionej na szosie w lesie z trudem tylko mogła przedostać się na czoło, sytuacja rosyjska wyglądała dosyć krytycznie. Trzeba było osobistego wystąpienia Dybicza, jego szefa sztabu Tolla, dowódcy I korpusu Pahlena, aby opanować położenie i zatrzymać natarcie polskie. Pod osłoną dopływających do czoła wojsk, udało się artylerji rosyjskiej zająć dogodne stanowiska, gdy zaś jeszcze na drodze okuniewskiej ukazał się korpus litewski Rosena, sytuacja Rosjan zmieniła się zasadniczo i do wieczora opanowali oni Wawer, Wygodę, Kawęczyn, wszystkie wyjścia z lasu i wszystkie dominujące wzgórza. Rosjanie opłacili ten swój sukces stratą 3,700 ludzi. Polacy zaś, zepchnięci na wysokość Olszynki, stracili około 3.000.

Nowe stanowiska polskie przedstawiały się następująco: Olszynkę, bez zdobycia której nie można było myśleć o sforsowaniu przesmyka pomiędzy bagnami, zajmowała dywizja Skrzyneckiego, mając na swych skrzydłach po jednej baterji pieszej. W lewo poza nią stała dywizja Krukowieckiego, na prawo zaś dywizje Żymirskiego i Szembeka, sięgające aż do bagien Gocławia.

Rosjanie zdawali sobie sprawę ze znaczenia Olszynki, dlatego już 20.II pokusił się Rosen o jej zdobycie, ale w zaciętej walce został odparty ze stratą 1,600 ludzi. Teraz armja rosyjska zaległa na swych stanowiskach, oczekując na przybycie nowej swej kolumny, idącej przez Ostrołękę, Pułtusk, Zegrze na flankę Polaków. Kolumna ta złożona z korpusu grenadjerów pod wodzą Szachowskiego, dnia 23.II przeszła Bugo-Narew pod Zegrzem i 24 zetknęła się w Nieporęcie z jazdą Jankowskiego, następnie zaś w Białołęce wdała się w walkę z brygadą gen. Małachowskiego *(Patrz bitwa pod Białołęką).*

Krukowiecki, przybywszy wieczorem z resztą swej dywizji pod Białołękę, rankiem dnia 25.II uderzył na Szachowskiego, ale natrafił tylko na jego tylne straże, gdyż Szachowskij, opacznie tłumacząc sobie rozkazy Dybicza, zaczął okrężny marsz celem połączenia

się z Dybiczem, dobrowolnie w ten sposób schodząc ze swego, zagrażającego armji polskiej, stanowiska. Jednak huk armat z pod Białołęki zatrwożył Dybicza o los korpusu grenadjerów i Dybicz, chcąc mu pomóc dał rozkazy do natarcia na pozycję polską pod Grochowem. *(patrz bitwa pod Grochowem).*

Wielokrotne natarcia Rosjan, opłacone ciężkiemi stratami, doprowadziły do zepchnięcia Polaków z ich stanowisk i zmusiły do wycofania się za Wisłę, lecz jednocześnie tak osłabiły Rosjan, że Dybicz nie był w stanie kontynuować natarcia na Warszawę.

Bitwa pod Grochowem wykazała w całej pełni zupełną nieudolność Naczelnego Wodza, Radziwiłła. Dlatego też rada wojenna, zebrana 26.II rano u Czartoryskiego, wprost go zapytała, czy czuje się zdolnym do pełnienia swych obowiązków. Gdy Radziwiłł zrzekł się władzy, obrano Naczelnym Wodzem Skrzyneckiego, mając w świeżej pamięci bitwę pod Dobrem i powierzenie mu dowództwa pod Grochowem przez rannego Chłopickiego.

Nowy Wódz Naczelny, opromieniony sławą Arcis sur Aube i nową z bieżącej kampanji, był żołnierzem dzielnym, nieustraszonym w ogniu, lubianym przez podwładnych i umiejącym prowadzić oddziały w bój. Brakło mu jednak zdolności strategicznych, właściwego zrozumienia mechanizmu wielkiej wojny; poza tem był sybarytą i tak przywiązany do wygód, że nie zdobył się na wyrzeczenie się ich, nawet gdy od tego zależał los bitwy. Mimo iż osobiście śmiały, jako Naczelny Wódz był chwiejnym, a nawet tchórzem, unikającym odpowiedzialności. Dopóki szedł za radą utalentowanych oficerów takich jak Prądzyński i Chrzanowski, towarzyszyło mu zwycięstwo. Gdy jednak zraził ich sobie i wręcz odrzucił ich pomoc, działalność jego wykazała zaraz jaskrawo wszystkie jego braki na tem stanowisku.

Skrzynecki zaraz na wstępie powołał do swego boku Chrzanowskiego na szefa sztabu, Prądyńskiego zaś na kwatermistrza generalnego. Wspierany przez

nich zajął się reorganizacją armji, uzupełnieniem strat i podniesieniem ducha żołnierza, nieco nadwątlonego wynikiem bitwy grochowskiej. Miał na to czas, bo na teatrze wojny zapanowała skutkiem odwilży zupełna bezczynność. Armja rosyjska osłabiona poważnie bitwą grochowską i unieruchomiona odwilżą, która nie pozwalała nawet myśleć o jakiemś działaniu przeciw Warszawie, rozłożyła się na kwatery. Dybicz, zmuszony do bezczynności, przygotowywał plany działania na przyszłość, oglądając się przytem na swe komunikacje z Rosją i na swe lewe skrzydło, zagrożone działaniem mniejszych oddziałów polskich, głównie zaś Dwernickiego.

Dwernicki po bitwie pod Stoczkiem ruszył dalej dla zbliżenia się do głównych sił polskich, ale 16.II otrzymał rozkaz, aby natychmiast powrócił na lewy brzeg Wisły przeciw korpusowi Kreutza, zagrażającemu Warszawie. Dwernicki zawrócił, przeszedł Wisłę pod Górą, a połączywszy się z oddziałem gen. Sierawskiego, zniósł dnia 19.II pod Nową Wsią *(patrz bitwa pod Nową Wsią)* straż przednią korpusu Kreutza, biorąc 6 dział i 185 jeńców wraz z dowódcą straży przedniej, ale na fałszywą wiadomość, że oddziały rosyjskie z armji Dybicza przeprawiają się pod Karczewem, przeszedł znowu Wisłę, by się przekonać o bezpodstawności tej pogłoski.

Daremny ten ruch Dwernickiego ocalił Kreutza, który mógłby być przyparty do Wisły, a po oddaleniu się Dwernickiego szybko przeszedł Wisłę i wycofał się w Lubelskie.

Po objęciu Naczelnego Dowództwa, Skrzynecki, ulegając namowom polityków, dążących do wywołania powstania na Wołyniu, postanowił wysłać tam oddział partyzancki i na dowódcę jego upatrzył Dwernickiego. Dwernicki na czele korpusu złożonego z 6.500 ludzi wyruszył 1.III z Kozienic, 3.III pod Kurowem rozbił tylną straż korpusu Kreutza, biorąc jej 6 dział *(patrz potyczka pod Kurowem)*, zajął Lublin i dotarłszy do Zamościa, rozłożył się tam obozem.

Zaniepokojony jego ruchem Dybicz wysłał przeciw niemu Tolla na czele 15-tysięcznego korpusu z zadaniem rozbicia Dwernickiego. Dwernicki, oparty o Zamość, gotów był przyjąć bitwę, na co znów Toll nie chciał się odważyć, obawiając się, że w razie jego przegranej, armja rosyjska będzie bardzo poważnie zagrożona, i powrócił do głównych sił, nic nie zdziaławszy.

Położenie Dybicza nie było nadzwyczajne, tem dziwniejszą więc jest próba Naczelnego Wodza podjęcia jeszcze raz układów, zakończona ze strony rosyjskiej wezwaniem do poddania się na łaskę i niełaskę.

Wreszcie lody na Wiśle spłynęły i Dybicz, naglony przez Mikołaja, postanowił przeprawić armję na lewy brzeg Wisły, aby od południa uderzyć na Warszawę. Na miejsce przeprawy upatrzył sobie Tyrczyn pod Kozienicami w pobliżu ujścia Wieprza, gdzie łatwo można było przygotować materjał do budowy mostów i gdzie Wisła, tworząc wyspy była łatwiejsza do przebycia.

29 marca główne siły rosyjskie rozpoczęły swój marsz w rejon przeprawy prawym brzegiem Wieprza w kierunku Bobrownik. Naprzeciw Warszawy zaś pozostał pomiędzy Wawrem a Siedlcami korpus litewski Rosena z zadaniem osłony Siedlec, w których znajdowały się magazyny armji rosyjskiej i przez które przechodziła droga zaopatrzenia armji rosyjskiej, przesuwającej się ku ujściu Wieprza.

Przesunięcia rosyjskie tym razem nie uszły uwagi Głównej Kwatery polskiej, która postanowiła je wykorzystać. Najpierw za radą Chrzanowskiego Skrzynecki zamierzał rzucić się na korpus gwardji rosyjskiej, znajdujący się w owej chwili w rejonie Łomży. Dał się jednak przekonać Prądzyńskiemu, iż lepszym celem jest rozbicie oddziału Geismara, stojącego pod Wawrem, pobicie Rosena, następnie zaś zwrócenie się przeciw Dybiczowi, odciętemu od swych podstaw i zmuszenie go albo do przyjęcia bitwy w klinie pomiędzy Wieprzem a Wisłą, albo też do odwrotu za Wieprz w kierunku Bugu.

Plan ten śmiały, ale mający wszelkie dane ziszczenia, mógł rozstrzygnąć o losach całej kampanji. Przyjęcie go zapewniło Skrzyneckiemu kilka powodzeń wstępnych, które ugruntowały go na jego stanowisku.

Plan cały i jego wykonanie otoczone było jak najgłębszą tajemnicą. Dopiero wieczorem 30.III dowiedzieli się o nim i o przypadających im zadaniach dowódcy dywizyj. Oddziały zaalarmowane w nocy wyruszyły na prawy brzeg Wisły i zajęły swe stanowiska wyjściowe. O świcie na oddziały Geismara pod Wawrem runęły niespodzianie z dwu stron siły polskie, rozbijając je zupełnie *(patrz bitwa pod Wawrem)*.

Uciekającego Geismara ścigano dosyć słabo z winy samego Skrzyneckiego, który bez powodu powstrzymał brygadę jazdy Kickiego. Geismar wycofał się do wsi Wielkie, gdzie na silnem stanowisku stanęły zebrane na gwałt przez Rosena oddziały korpusu litewskiego. Polacy o godz. 15-ej, zjawiwszy się w obliczu Rosena, przez całe popołudnie próbowali natarciem piechoty zdobyć wieś, aż wreszcie o zmierzchu bitwę rozstrzygnęła kawalerja dywizji Skarżyńskiego *(patrz bitwa pod Dębem Wielkiem)*.

Następnego dnia Wódz Naczelny zamiast wysłać w pościg jazdę, którą miał pod ręką, wyznaczył do pościgu korpus jazdy Łubieńskiego z odwodu. Korpus ten, zmęczony forsownym marszem z Mourina, musiał najpierw minąć wszystkie oddziały wyprzedzające go i prowadził pościg bardzo miękko, pozwalając nieprzyjacielowi na zniszczenie mostów i magazynów oraz wycofanie się za Kostrzyń.

Mimo to dwa dni ofensywy polskiej dały w zysku 11.000 jeńców, 11 dział i nieprzeliczone mnóstwo broni i sprzętu wojennego, a jako główną korzyść rozbicie korpusu, który miał osłaniać komunikacje armji rosyjskiej. Należało teraz zająć Siedlce, następnie uderzyć na Dybicza lub przynajmniej pochwycić jego parki i tabory, stojące w okolicach Łukowa. Skrzynecki jednak uznał, że dosyć już zrobiono,

i obawiając się zmierzenia z Dybiczem, pod różnemi pozorami zwlóczył z decyzją. Dwa dni stracił w Kałuszynie, przyjmując deputację Rządu przywożącą mu order Virtuti Militari. Stąd wysłał dywizję Skarżyńskiego w kierunku Żelechowa, Chrzanowskiego z mieszanym oddziałem na Kuflew i Stoczek a Dembińskiego na Liw. Sam zaś, przeszedłszy do Siennicy, stracił tam znowu trzy dni w bezczynności, by wreszcie z dwoma dywizjami przejść do Latowicz. W ten sposób świetnie zaczęta ofensywa polska za sprawą swego wodza przekształciła się w pełne obawy oczekiwanie poczynań rosyjskich sił głównych. Tymczasem Dybicz pierwszą wiadomość o ofensywie polskiej otrzymał 31.III. Zbagatelizowawszy ją zrazu w przekonaniu, że chodzi tu o jakieś częściowe przedsięwzięcie polskie, dopiero z dalszych meldunków Rosena, a zwłaszcza z otrzymanego w dniu 3.IV raportu, dowiedział się o rozmiarach katastrofy. Zwołał więc w dniu 4.IV radę wojenną w Rykach, na której na wniosek Tolla zdecydowano ruszyć natychmiast wszystkiemi siłami przez Żelechów na Siennicę. Wydano już rozkazy do tego przedsięwzięcia, gdy meldunek generalnego intendenta armji, zawiadamiający Dybicza o katastrofalnym braku żywności, a zwłaszcza chleba, zmusił go do zmiany postanowienia. Zamiast iść na Siennicę, postanowił teraz Dybicz pójść marszem flankowym przez Łuków na Siedlce, aby oprzeć się o znajdujące się tam magazyny i zbliżyć się do dowozów z Rosji, idących przez Brześć.

W tym samym czasie, gdy armja rosyjska rozpoczynała swój marsz flankowy, Prądzyński jeszcze raz wysunął pomysł pobicia doszczętnie Rosena, a to przez obejście na Wodynie przedniej straży Rosena nad Kostrzyniem, następnie zaś uderzenie na Siedlce z trzech stron, frontalnie od Boimia, z północy kawalerją przez Suchą i od południa od Igań przez grupę obchodową. Gdy Skrzynecki zgodził się na pomysł, dowództwo grupy obchodowej, mającej najważniejsze zadanie, objął sam Prądzyński, uregulowawszy szczegółowo działanie innych grup i wyruszył dnia 9 kwiet-

nia na Wodynie, Domanice, ku Iganiom, gdzie 10 kwietnia rozbił siły Rosena, osłaniające przeprawę przez Muchawiec i drogę na Siedlce (*patrz bitwa pod Iganiami).*

Skrzynecki, nie uderzywszy na Siedlce po bitwie igańskiej, zmarnował korzyści tej pięknej bitwy. Następnego dnia Dybicz, który w chwili rozprawy pod Iganiami znajdował się w rejonie Łukowa, podszedł o tyle do Siedlec, że Skrzyneckiemu nic już nie pozostało tylko zawrócić znowu do Kałuszyna. Jak poprzednio, czaty nasze stanęły nad Kostrzyniem i na głównym teatrze działań zapanowała względna cisza. Na skrzydłach ugrupowania polskiego przychodziło do mniejszych starć i potyczek, jak działania Umińskiego pod Liwem, główne siły polskie jednak trwały w bezczynności za przykładem wodza, który nie chciał się dać nakłonić do żadnego działania, licząc na interwencję obcych mocarstw w polsko-rosyjskim zatargu zbrojnym. Interwencji się nie doczekał, zato armję polską dotknął szereg dotkliwych klęsk. Szereg niepowodzeń rozpoczął Sierawski, który ze swoim korpusem, stojącym na lewym brzegu Wisły, miał obserwować rosyjski korpus Kreutza, zajmujący Lubelszczyznę. Kiedy Dwernicki wyruszył z pod Zamościa na Wołyń, Sierawski otrzymał polecenie zatrudniać Kreutza, aby odwrócić jego uwagę od działań Dwernickiego. Sierawski przeprawił się zaraz przez Wisłę i ruszywszy przeciw Kreutzowi, spotkał go 17 kwietnia pod Wronowem. Mimo iż powinien się był cofnąć wobec przeważających sił Kreutza, zajął mocne stanowisko i przez kilka godzin stawił czoło atakom rosyjskim, aż zagrożony obejściem lewego skrzydła ustąpił z pola walki w porządku, uprowadzając nawet kilkuset niewolników. W nocy Sierawski przybył do Kazimierza, lecz zamiast zaraz rozpocząć przeprawę, zwlekał tak długo, że następnego dnia w południe dał się zaskoczyć i rozbić Rosjanom *(patrz bitwa pod Kazimierzem).* O wiele dotkliwszą była kapitulacja korpusu Dwernickiego. Dwernicki, wprowadzony w błąd co do przygotowania powstania na Wołyniu

przez niesumiennego emisarjusza, wyruszył z pod Zamościa 9.IV, przeszedł Bug pod Kryłowem, rozbił 11.IV pod Poryckiem pułk dragonów kargopolskich i wymykając się zręcznie oddziałom rosyjskim generała Rüdigera, 13.IV stanął w Drużkopolu. Tu przekonał się, że wieści o przygotowaniu powstania, jakie spowodowały wyprawę, były przesadzone i że teraz otoczony przez Rosjan, z zamkniętą drogą powrotu za Bug, liczyć może tylko na własne siły. Z Drużkopola Dwernicki przez Beresteczko udał się do Boremla i Michajłówki, zamierzając tu przeprawić się przez Styr, zaatakowany jednak przez korpus Rüdigera, który nadbiegł z Łęcznej, 19.IV przyjął bitwę. Rosjanie, przeprawiwszy się przez Styr, uderzyli z północy na siły polskie pod Boremlem, równocześnie zaś druga grupa rosyjska zaczęła forsować przeprawę przez Styr naprzeciwko dworu w Boremlu. W pięciogodzinnej walce Dwernicki szarżami kawalerji złamał natarcie nieprzyjaciela z północy, próbę przeprawy zaś zniweczył ogniem artylerji. Straty Rosjan wynosiły 300 ludzi i 5 dział, polskie około 500. Mimo utrzymania pozycji, sytuacja Dwernickiego była trudna. Wobec tego w nocy wycofał się przez Beresteczko i tam, przeszedłszy Styr, ruszył na Podole, gdzie go miały oczekiwać oddziały powstańcze. Idący za nim Rüdiger, śladem jego wysłał dwa pułki kawalerji, sam zaś przez Kozin udał się równoległemi do linji pochodu Dwernickiego drogami, tak że pod Wyszogródkiem zrównał się ze strażą przednią Dwernickiego, zaatakował ją i odrzucił ku granicy. W ten sposób ostatecznie zamknął Dwernickiemu drogę na Podole, co gorsza, ugrupowaniem swojem przycisnął go do granicy austrjackiej tak, że Dwernicki, zająwszy pozycję pod Lulińcami, mógł albo przebić się, albo też przejść granicę. Osaczony przez przeważające siły, mając ludzi zmęczonych i konie zmordowane dwutygodniowym marszem, Dwernicki zrezygnował z przebicia się i 27.IV przeszedł granicę austrjacką, składając broń.

Kapitulacja Dwernickiego, wsławionego zwycięstwem pod Stoczkiem, odbiła się głośnem echem w Eu-

ropie, bardzo bolesnem zaś w sercach Polaków. Armja polska straciła zdolnego generała, a zdziwiona Europa zaczęła powątpiewać o losach powstania.

Bezpośrednim skutkiem kapitulacji Dwernickiego był upadek powstania na Wołyniu i Podolu. Na Wołyniu oddziały Steckiego i Olizara zostały rozbite, tylko oddział Karola Różyckiego przedostał się za Bug. Na Podolu zaś oddziały powstańcze, zgromadzone pod dowództwem sędziwego generała Kołyszki, 14.V zostały pod Daszowem rozbite przez grupę generała Rotha. Niedobitki z nich stoczyły jeszcze kilka potyczek ze zmiennem szczęściem, by wreszcie 26.V przejść granicę austrjacką pod Satanowem.

Tymczasem na głównym teatrze działań Dybicz, zapewniwszy sobie zaopatrzenie i ośmielony bezczynnością głównych sił polskich, postanowił przez Wodynie na Kuflew obejść czaty polskie i zepchnąć główne siły polskie z szosy na Liwiec i Bug, gdzie pod Nurem miał stać korpus gwardji. Ruch swój rozpoczął 21.IV rekonesansem Mandersterna w kierunku Kuflewa, gdzie stał Dembiński. Po potyczce, w której Rosjanom chodziło o wzięcie jeńca, Manderstern cofnął się, 24.IV zaś miał nastąpić manewr obmyślany przez Dybicza. Skrzynecki, uwiadomiony o zamierzonem działaniu Rosjan przez zbiegłego do nas lekarza Polaka, zamiast przygotować pułapkę Rosjanom i przyjąć bitwę wolał wycofać się na stanowiska grochowskie. To też gdy Rosjanie wyruszyli, natknęli się pod Kuflewem tylko na brygadę Dembińskiego, osłaniającą odwrót, którą pod Cegłowem zmieniła dywizja Giełguda. Prowadząc walki z ustępującemi strażami tylnemi, Dybicz osiągnął Mińsk. Zdając zaś sobie sprawę z chybienia swego planu i gdy ponadto otrzymał rozkazy Mikołaja, zawierające jego plan wojny, wycofał swe siły znowu za Kostrzyń i skoncentrował je w rejonie Kałuszyn—Siedlce—Węgrów. Plan wojny Mikołaja bowiem przewidywał, że ubezpieczenie tyłów armji czynnej w Polsce i uspokojenie Litwy miały wziąć na siebie armje 1-sza i rezerwowa, armja czynna wzmocniona oddziałami w tej chwili działającemi na Litwie,

miała przejść Wisłę nie powyżej Warszawy, jak dotąd zamyślano, lecz poniżej. Wobec tych więc rozkazów Dybicz wolał wyczekać zapowiedzianego ubezpieczenia tyłów i wzmocnienia w dogodnej dla siebie pozycji.

W czasie tych działań Polacy nie wiedzieli jeszcze nic o losie Dwernickiego, którego ostatni raport z 24.IV donosił o jego ruchu wzdłuż granicy austrjackiej. Szef sztabu Chrzanowski, widząc niebezpieczeństwo grożące Dwernickiemu, zaproponował wysłanie w kierunku Zamościa korpusu, któryby pośpieszył Dwernickiemu z pomocą, ewentualnie zaś odciążył go, ściągając na siebie część sił nieprzyjacielskich. Skrzynecki na projekt ten zgodził się łatwo, gdyż wysłanie takiego korpusu dawało mu pozór czynności, w niczem zaś nie narażało jego sławy i na dowódcę wyborowego tego korpusu złożonego z 5.700 ludzi i 10 dział wyznaczył Chrzanowskiego, chcąc pozbyć się go z Głównej Kwatery.

Chrzanowski 5.V wyruszył z Jędrzejowa do Latowicz, a stamtąd do Ryk, tu z obawy przyparcia do Wisły przez Kreutza zmienił kierunek, wszedł do Kocka i zabrawszy tam zapas 1.500 koni, stracił dobę, bo, dowiedziawszy się o kapitulacji Dwernickiego, posłał do Głównej Kwatery z zapytaniem, co należy mu robić. Gdy Skrzynecki potwierdził mu zadanie udania się do Zamościa, ruszył dalej i 9.V pod Firlejem spotkał się ze strażą przednią idącego mu naprzeciw Kreutza. Chrzanowski skierował przeciwko niej brygadę Ramoriny, która w krótkiej leśnej walce rozbiła rosyjską straż przednią.

Zwróciwszy się do Lubartowa, Chrzanowski stanął na nocleg, o świcie zaś rozpoznając wzgórza, spostrzegł, iż Kreutz znajduje się już o półtora strzału działowego od jego obozu. Energiczne wystąpienie Chrzanowskiego, który z 2 zaledwie szwadronami wyruszył przeciwko nadchodzącym kolumnom rosyjskim, uratowało sytuację, gdyż nieprzyjaciel zatrzymał się i rozpoczął ogień, dając mu w ten sposób czas na wycofanie swych sił (*patrz bitwa pod Lubartowem*).

Wycofawszy się z pod Lubartowa, Chrzanowski, ściganv natarczywie przez Kreutza, podążył śpiesznie ku Łęcznej, przeszedł tu Wieprz i zniszczywszy most za sobą, dostał się do Zamościa. W Zamościu pozostał bezczynnie aż do lipca, pozbawiając armję polską najbitniejszego jej żołnierza.

W Głównej Kwaterze Prądzyński po odejściu Chrzanowskiego nie mógł pogodzić się z bezczynnem wyczekiwaniem na inicjatywę rosyjską. Nie mogąc Skrzyneckiego namówić do wystąpienia przeciw Dybiczowi, powrócił teraz do raz już rzuconego pomysłu wyprawy przeciw korpusowi gwardji. Skrzynecki niezaraz zgodził się na tą wyprawę; potrzeba było aż wmieszania się prezesa Rządu Czartoryskiego, wskazującego na konieczność podniesienia ducha jakimś sukcesem, by Skrzynecki niechętnie i z ociąganiem się dał przyzwolenie na działanie przeciw gwardji.

Przedstawiać się miało ono następująco: Umiński na czele 10-tysięcznego korpusu miał na dotychczasowych stanowiskach sił głównych zasłaniać Warszawę i obserwować Dybicza. Na wypadek zaś gdyby ruszył on za Bug, miał, ściągnąwszy do siebie Chrzanowskiego i Dziekońskiego, (który objął dowództwo po Sierawskim), działać zaczepnie, zająć cały kraj między Wisłą i Bugiem, i ewentualnie uderzyć na Brześć; tymczasem główne siły polskie w sile około 46.000 ludzi miały uderzyć na korpus gwardji, znieść go, następnie zaś działać stosownie do położenia.

Wieczorem 12-go maja oddziały polskie z pod Mińska i Kałuszyna rozpoczęły swój marsz do Serocka, w najgłębszej tajemnicy, a gdy 13-go maja Dybicz przeprowadził uderzenie na dotychczasowe pozycje polskie, natrafił na Umińskiego, który twardo bronił swych stanowisk i po kilkugodzinnej walce wycofał się w porządku na Mińsk. Ta taktyka wprowadziła w błąd Dybicza, sądził on bowiem, że ma do czynienia z głównemi siłami polskiemi, które jak poprzednio unikają walki, wobec czego uspokojony powrócił na swe stanowiska wyjściowe.

Gdy wprowadzony w błąd Dybicz, wycofywał się nad Kostrzyń, główne siły polskie rozpoczynały działanie przeciw gwardji w trzech kolumnach. Północna w sile 4.200 ludzi i 6 dział pod wodzą Dembińskiego miała za zadanie opanować most na Narwi pod Ostrołęka; środkowa w sile 28.000 ludzi i 72 dział pod dowództwem samego Skrzyneckiego maszerowała na Łomżę, południowa — 12.000 ludzi i 20 dział pod dowództwem Łubieńskiego miała za zadanie iść wzdłuż Bugu aż do Nura, zniszczyć na nim wszystkie przeprawy i przerwać łączność pomiędzy korpusem gwardji a głównemi siłami rosyjskiemi.

Naprzeciw 46-tysięcznej armji polskiej stał w rejonie Śniadowa korpus gwardji, liczący wraz z oddziałem Sackena, zajmującym Ostrołękę, 28.000 ludzi. Wskutek niepotrzebnego podziału sił polskich na trzy kolumny, siły te nie o wiele przenosiły znajdujące się naprzeciw nich oddziały rosyjskie. I tak Dembiński miał naprzeciw siebie Sackena z 4-tysięcznym oddziałem, Skrzynecki zaś, idący wprost na korpus gwardji, — 24.000 przeciw swoim 28.000. Kolumna Łubieńskiego za słaba, by ewentualnie przeszkodzić przejściu Dybicza przez Bug, dla obserwacji Bugu była stanowczo za silną. Drugim błędem, poza podziałem sił, było obranie przez Skrzyneckiego dla swej kolumny drogi na Łomżę zamiast na Ostrów. Ruch po drodze na Ostrów oskrzydlał stanowiska gwardji i odcinał od Dybicza, poza tem teren otwarty nadawał się do rozwinięcia przewagi liczebnej i szybkiego zgniecenia przeciwnika. Przeciwnie droga na Łomżę, prowadząca przez liczne ciaśniny, groble i laski, szczególnie nadawała się do obrony małemi oddziałami i do opóźnienia posuwania się Polaków.

Jakoż 16.V. pod Przetyczą, jak również pod Długosiodłem straż przednia polska natrafiła na wysunięte oddziały, które, walcząc i wykorzystując teren, wycofywały się powoli. Następnego dnia oddziały rosyjskie cofnęły się za rzeczkę Ruż, gdzie zebrał się cały korpus gwardji, polskie siły zaś, doszedłszy do rzeki, za-

trzymały się nad nią na noc. W tymże dniu 17.IV Łubieński doszedł do Nura, a Dembiński do Ostrołęki. Następny dzień 18.V miał przynieść rozstrzygnięcie.

Prądzyński na ten dzień proponował obejście stanowisk rosyjskich nad Rużem przez Kleczkowo i uderzenie na Rosjan od północy, odcinając im równocześnie drogę na Łomżę. Ale Skrzynecki za warunek dalszego działania postawił napierw opanowanie mostu na Narwi w Ostrołęce, a gdy mimo zmitrężenia całego dnia Sacken wycofał się przed Dembińskim na Łomżę, Skrzynecki znowu wysłał dywizję Giełguda w pościg za Sackenem, a oddziałom dał dzień wypoczynku, czekając aż Giełgud zajmie Łomżę. Prądzyński, wzburzony tem niepojętem niedołęstwem, odmówił dalszej pracy w tych warunkach, wobec czego Skrzynecki sam wziął się do pisania rozkazów, tak nieumiejętnie sformułowanych, że Giełgud, otrzymawszy je, stał cały dzień 19.V. bezczynnie pod Szczepankowem. Skrzynecki zaś wykorzystał wypoczynek dla, zdaniem jego, bardzo ważnego wysłania oddziału konnego gen. Chłapowskiego na Litwę.

Rosjanie wykorzystali wypoczynek Polaków dla wykonania swego odwrotu w kierunku na Białystok; polscy dowódcy czołowi, zauważywszy odwrót Rosjan, meldowali o tem Głównej Kwaterze, prosząc o pozwolenie podjęcia pościgu, a nie doczekawszy się rozkazów, ruszyli sami za Rosjanami. W ten sposób Skrzynecki, przybywszy rankiem 20.V nad Ruż, nie znalazł swego wojska i w Śniadowie musiał rozpytywać żydów, którędy podążyły oddziały. Dopędziwszy je zaś, gdy zmiarkował, że Rosjanie ustępują, zaczął gwałtownie przyspieszać pościg, tak jakgdyby możnaby naprawić niepowrotną stratę dwu dni nad Rużem. Pod Rudkami dopadł wreszcie tylnej straży gwardji, która w trudnym terenie wstrzymała Polaków do wieczora. 21.V armja polska kontynuowała swój pościg, dochodząc do Tykocina, gdzie ponownie przyszło do walki *(patrz bój o Tykocin)*.

Osiągnąwszy Tykocin, Skrzynecki zdał sobie sprawę, że dalsze działanie przeciw gwardji chybia celu. Przez

jego niedołęstwo zmarnowano cały plan; pozwalając ujść korpusowi gwardji, na domiar Dybicz, który od chwili zajęcia Nura przez Łubieńskiego nie miał już wątpliwości, gdzie znajdują się główne siły polskie, 20.V. ruszył z całą swą armją na pomoc gwardji. Dla osłony kierunku brzeskiego pozostawił korpus Pahlena naprzeciw Umińskiego, sam zaś czołowemi swemi oddziałami dnia 21.V. przekroczył Bug pod Granem i 22.V zamknął drogę odwrotu, ociągającemu się z odwrotem z pod Nura, Łubieńskiemu, tak że ten musiał się przebijać.

Skrzynecki na wiadomość o zbliżaniu się Dybicza nakazał odwrót z Tykocina ku Ostrołęce. Wprawdzie Prądzyński doradzał wycofanie się na Łomżę i tam stawienie czoła w dogodnej pozycji Dybiczowi, by przez ten czas umożliwić działanie Umińskiemu na Brześć, ale Skrzynecki nie zgodził się i, pozostawiając jedynie Giełguda w Łomży, resztę armji skierował na Ostrołękę, wyraźnie unikając bitwy z Dybiczem, bo nawet parki artylervjskie odesłał wprost do Modlina. Tutaj 26.V. Łubieński, osłaniający odwrót armji na stanowiskach przed Ostrołęką, został rankiem zaatakowany przez straż przednią Dybicza. W dalszym ciągu tego starcia wywiązała się wielka bitwa, w której wzięły udział główne siły stron obu, przyczem dzięki nieudolności Skrzyneckiego, Polacy nie wyzyskali korzyści swoich stanowisk, a żołnierz polski wyszedł z niej mocno nadszarpnięty moralnie (*patrz bitwa pod Ostrołęką*).

Skrzynecki na naradzie z generałami po bitwie ostrołęckiej zdecydował, że należy cofnąć się pod Warszawę, dywizję Giełguda zaś, znajdującą się pod Łomżą, wysłać na Litwę. Sam zaś, polecając Łubieńskiemu zebranie wojska i doprowadzenie go do Warszawy, odjechał z Prądzyńskim do stolicy.

Rozkaz marszu na Litwę zaniósł Giełgudowi Dembiński, wysłany doń przez Skrzyneckiego z jazdą poznańską. Dywizja Giełguda, wkroczywszy na Litwę, miała za zadanie ożywić i podtrzymać powstanie litewskie, które rozpoczęte 28-go marca zrazu zostało stłu-

mione. Wkrótce potem powstanie na Litwie odżyło znowu, żywiołowo ogarniając cały kraj, tak że w kwietniu w rękach Rosjan znajdowały się tylko Wilno, Kowno i Widze, a oddziały powstańcze, zebrane pod dowództwem Karola Załuskiego, gotowały się do napadu na Wilno. Dla stłumienia powstania musiał Dybicz wydzielić część sił ze swojej armji, prócz tego z Rosji przybyły świeże oddziały, mające utworzyć armję rezerwową. Z końcem kwietnia Rosjanie zgromadzili wystarczające siły i powstanie, zduszone przewagą liczebną, zamarło za wyjątkiem małych oddziałków, kryjących się w puszczach. W takiej sytuacji zjawił się najpierw na Litwie Chłapowski, następnie Giełgud. Chłapowski, przemknąwszy się obok korpusu gwardji, zabrał w Bielsku garnizon, w Hajnowszczyźnie rozbił oddział gen. Lindena i, zbierając zewsząd zbiegających się ku niemu powstańców, szedł dalej w głąb Litwy, gdy wtem otrzymał rozkaz Giełguda, wzywający go do siebie.

Giełgud, wyruszywszy 27.V. z Łomży, 29.V. pod Rajgrodem pobił korpus Sackena, który wycofał się na Kowno i przeszedłszy Niemen pod Giełgudyszkami, ściągnął do siebie Chłapowskiego i różne oddziały powstańcze, na czele których ruszył na Wilno.

Wolne jego posuwanie się na stolicę pozwoliło Rosjanom na zebranie wszystkich rozporządzalnych sił, tak, że broniący Wilna Rosjanie przeważali liczbą nacierających Polaków. 19 czerwca pod Ponarami przyszło do bitwy o Wilno, lecz bitwa prowadzona miękko i bez przekonania przez Giełguda przyniosła Polakom klęskę.

Teraz połączone siły polskie pociągnęły na Żmudź, a naciskane zewsząd przez przeważające siły rosyjskie, rozdzieliły się w Kurszanach na trzy kolumny: Rolanda, Chłapowskiego i Dembińskiego. Dwie pierwsze kolumny Rolanda i Chłapowskiego, przyparte do granicy pruskiej, musiały ją przejść w dniach 13—15 lipca. Ocalała jedynie kolumna Dembińskiego, która, zwró-

ciwszy się na Poniewież, obeszła od północy Wilno i idąc przez Smorgonie, Iwie, 22 lipca przeprawiła się przez Niemen. Następnie mimo pościgu przedostała się przez Zdzięcioł i Zelwę do puszczy białowieskiej i przez Boćki, Nur, Jadów przyszła do Warszawy, pokonywując w 18 dniach ponad 700 kilometrów. Wraz z ustąpieniem Dembińskiego z Litwy powstanie litewskie upadło ostatecznie.

Tymczasem w Warszawie Skrzynecki, powróciwszy z pod Ostrołęki i ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, przedstawiał bitwę ostrołęcką jako równie ciężką stratę dla Rosjan, winnym zaś swych niepowodzeń czynił Rząd i dążył do jego zmiany, która mu się jednak nie powiodła. Armja polska w odwrocie z pod Ostrołęki, nieścigana przez Rosjan, zbierała się i reorganizowała na Pradze i w okolicy, rosyjska zaś zatrzymała się w rejonie Pułtusk—Gołymin—Maków, oczekując nadciągnięcia posiłków zarówno z Litwy jak i z Lubelskiego, w którem Rüdiger zluzował Kreutza. Na tem jej stanowisku zmarł dnia 10.VI w Kleczewie wódz rosyjski, Dybicz; do przybycia nowego wodza, którym Mikołaj mianował feldmarszałka Paskiewicza Erywańskiego, dowództwo objął dotychczasowy szef sztabu, generał Toll.

Wyczekująca postawa Polaków pogarszała z każdym dniem położenie, gdyż postęp przygotowań do przejścia Wisły pod Toruniem, robionych przez rosyjskich wysłańców na pruskiem terytorjum, zapowiadał na najbliższy czas decydujące działania rosyjskie. Wobec tego Prądzyński za pośrednictwem nowego szefa sztabu, Łubieńskiego, podsunął Skrzyneckiemu plan działania przeciw Rüdigerowi, by wreszcie zająć wojsko czemkolwiek, jeżeli już Naczelny Wódz nie chciał się zmierzyć z głównemi siłami rosyjskiemi. Plan jego przewidywał wspólne działanie Jankowskiego (dowodzącego korpusem po Umińskim) i Ramorina, (który objął korpus po Dziekońskim) przeciw Rüdigerowi, celem zepchnięcia go na Wisłę. Skrzynecki jednak, zgodziwszy się na pomysł wyprawy przeciw Rüdigerowi,

poczynił w nim zaraz zmiany. Dla obserwacji głównych sił rosyjskich pozostawił nad Bugiem Ambrożego Skarżyńskiego, oddział Różyckiego wysłał na Kock, korpus Jankowskiego przez Kuflew skierował przeciw Rüdigerowi, a dywizję Rybińskiego na Siedlce przeciw znajdującemu się tam Murawiewowi. Równocześnie Ramorino przeprawił się przez Wisłę pod Bobrownikami, mając uderzyć na lewe skrzydło Rüdigera, gdy ten spotka się z Jankowskim, Chrzanowski zaś miał wyjść z Zamościa i zamknąć odwrót pobitemu nieprzyjacielowi. Wyprawa opóźniona o kilka dni nie dała żadnych rezultatów. Rybiński wprawdzie zajął Siedlce, ale nic na tem Polacy nie zyskali. Jankowski, gdy Rüdiger, idąc naprzeciw niego, stanął pod Łysobykami, przez niedołęstwo dopuścił do rozbicia Turny pod Budziskami i pozwolił Rüdigerowi wydostać się z matni Na dobitek Skarżyński, zwiedziony demonstracją Tolla nad Narwią, zameldował Głównej Kwaterze o zamierzonej przez Rosjan przeprawie przez Bug. Skrzynecki, otrzymawszy meldunek Skarżyńskiego, nakazał natychmiastowy odwrót do Warszawy i mimo odwołania przez Skarżyńskiego owego meldunku pośpieszył z całą armją pod stolicę. Najgorzej na tem mógł wyjść Chrzanowski, który, wyszedłszy z Zamościa, uratował się tylko dzięki swej energji i szybkości, z jaką osiągnął Wisłę.

Nieudana wskutek niedołęstwa wodzów wyprawa łysobycka, wywołała ogromne oburzenie w wojsku i w narodzie, a nawet pomówienia o zdradę. Skrzynecki, chcąc odwrócić uwagę ogółu od siebie, skorzystał z mętnej denuncjacji nadesłanej z Galicji i kazał aresztować generałów: Hurtiga, Sałackiego, Jankowskiego, oraz szereg innych osobistości, podejrzanych o zaprzedanie się Rosjanom i rzekome przygotowywanie zamachu. Wprawdzie zaraz ustanowiony specjalny trybunał wykazał bezzasadność tych podejrzeń, mimo to jednak aresztowanych zatrzymano w więzieniu.

Tymczasem nowy wódz rosyjski, Paskiewicz, przybył do Pułtuska i objął dowództwo armji, ponieważ zaś

przygotowania pod Toruniem były już na ukończeniu, wysłał na rozpoznanie swej przyszłej drogi atamana Własowa. Własow bez przeszkody przeszedł z Pułtuska przez Płock do Osieka, gdzie stanął 22.VI, poczem tą samą drogą powrócił do Pułtuska. Gdy zaś dołączyły wszystkie oddziały rosyjskie i gdy nadeszła wiadomość o przejściu granicy przez Rolanda i Chłapowskiego, Paskiewicz dnia 4 lipca rozpoczął swój ruch wzdłuż granicy pruskiej do miejsca zamierzonej przeprawy pod Osiekiem. Ruch ten flankowy, wykonany marszem w 4 równoległych kolumnach, nie doznał znowu najmniejszej przeszkody ze strony polskiej, gdyż Skrzynecki, uważając ruch Paskiewicza za błąd, który sam się na nim zemści, nie chciał przedsiębrać niczego. Dopiero po długiem wahaniu wysłał dywizję jazdy Turny i 4 dywizję Milberga przez Modlin na prawy brzeg Wisły na tyły kolumn Paskiewicza, 18.VII. zaś sam, na czele 2 dywizyj piechoty i 1 kawalerji, przeszedł do Modlina. Na tem ograniczyło się całe przeciwdziałanie Polaków.

Powetować zaś sobie chciał znowu drugorzędnem działaniem przeciw Gołowinowi, powierzonem Chrzanowskiemu. Gołowin, wysłany przez Rosena z Brześcia w 7000 ludzi i 14 dział, miał za zadanie odciągnąć swem działaniem uwagę Polaków od marszu flankowego Paskiewicza. Chrzanowski, mianowany dowódcą całego odcinka między Bugiem a Wisłą, postanowił Gołowinowi, Skrzynecki uległ naleganiom Prądzyńbe Wielkie Rybińskim, odgarnąć. W tym celu, zostawiwszy oddział dla obserwacji Rüdigera, część swych sił skierował na obejście Gołowina i odcięcie go od Siedlec, z resztą zaś postanowił uderzyć od czoła. Nieścisłe jednak wykonanie jego planu pozwoliło Gołowinowi wydostać się z pułapki ze stosunkowo małą stratą 1200 ludzi.

Na wiadomość o działaniu Chrzanowskiego przeciw Gołowinowi, Skrzynecki uległ naleganiom Prądzyńskiego, domagającego się wystąpienia przeciw Rüdigerowi i przeniósł się z Modlina do Kuflewa, by oso-

biście kierować działaniami przeciw Rüdigerowi. Ale gdy nadeszła wiadomość, że Rüdiger stoi na lewym brzegu Wieprza, zaniechał tej wyprawy pod pozorem, że Rüdiger, unikając bitwy, wycofa się i przedsięwziął nową wyprawę na Gołowina, która nie dała rezultatu.

Tymczasem Paskiewicz osiągnął Osiek i zbudowawszy most na Wiśle, bez przeszkód ze strony polskiej rozpoczął 16 lipca przeprawę. Zaniepokojony tem ogół wyraził swój brak zaufania przez usta Bonawentury Niemojowskiego, który 25.VII. postawił w izbie poselskiej wniosek wyznaczenia Komisji dla zbadania czynności Naczelnego Wodza i jego planów na przyszłość. Na zebraniu tej Komisji 27.VII. Skrzynecki pobity świetnemi wywodami Prądzyńskiego, który zalecał natychmiastowe działanie zaczepne przeciw Rosjanom, przyrzekł, że podejmie je bezzwłocznie. Zostały wydane rozkazy oddziałom dla zgromadzenia się w rejonie Sochaczewa, a sam Skrzynecki 2.VIII. wyjechał z Warszawy na front, ale wskutek zajęcia Łowicza przez Rosjan, zamiast rozkazów do natarcia, dał rozkaz do wycofania się na Bolimów i zajęcia stanowisk nad Rawką. Lecz i tu przez 6 dni nie przedsięwziął niczego, ograniczając się tylko do zwoływania rad wojennych, nie dających żadnego rezultatu prócz pustej gadaniny. Wreszcie Sejm, strwożony jego zachowaniem, przysłał delegację do Bolimowa, która, zbadawszy powody jego nieczynności, złożyła go ze stanowiska, a na jego miejsce wyznaczyła prowizorycznie Dembińskiego.

Dembiński, który wykazał w tej wojnie zdolności partyzanckie, również jak Skrzynecki nie miał przygotowania do dowodzenia armją. Z charakteru porywczy, w stosunkach z ludźmi niezgodny, szorstki w obejściu, nie posiadał zaufania wojska. Odrzucił zaraz zgóry plany działania zaczepnego i zdumionym swym współpracownikom w Głównej Kwaterze przedstawił swój manjacki plan wyruszenia z całą armją i Sejmem na

Litwę, poczem wydał rozkazy do odwrotu pod Warszawę.

W czasie wykonywania tego odwrotu delegacja sejmowa, powróciwszy do Warszawy, zdała sprawę Sejmowi ze złożenia Skrzyneckiego z dowództwa, Sejm zaś uchwalił prawo mianowania Naczelnego Wodza przez Rząd. W wyniku tej uchwały Rząd mianował Naczelnym Wodzem Prądzyńskiego, który jednak odmówił przyjęcia tej godności.

Podczas pertraktacyj w tej sprawie i nakłaniania Prądzyńskiego do przyjęcia godności Naczelnego Wodza, wybuchły w Warszawie zaburzenia. Dnia 15.VIII tłum, wzburzony odwrotem armji z pod Bolimowa i agitacją członków Towarzystwa Patrjotycznego, rzucił się na Zamek, wdarł się doń i wymordował więzionych tam Jankowskiego. Hurtiga, Sałackiego i innych. Równocześnie też rozbito więzienia i powieszono trzymanych w nich szpiegow z czasów W. Księcia. Rząd był bezsilny wobec tych zaburzeń, prezes Rządu Czartoryski schronił się do obozu, wszyscy potracili głowy, dopiero porządek przywrócił generał Krukowiecki, ujawszy rządy miasta. Teraz Rząd uczynił jeszcze jedną próbę ujęcia sprawy w swoje ręce, mianowicie zaproponował Prądzyńskiemu naczelne dowództwo, który je zrazu przyjął, lecz gdy Dembiński i Krukowiecki odmówili mu poparcia, zrzekł się. Wobec tego Rząd mianował Naczelnym Wodzem Dembińskiego, a sam podał się do dymisji. Sejm przyjął dymisję Rządu, a równocześnie, uchwalając nową ustawę o składzie Rządu i prerogatywach jego prezesa, któremu przyznano we wszystkich sprawach głos decydujący i prawo mianowania naczelnego wodza. — prezesem Rządu obrał Krukowieckiego.

Krukowiecki, jako prezes Rządu, odebrał Dembińskiemu naczelne dowództwo, a poruczył je, jako swemu zastępcy, generałowi Kazimierzowi Małachowskiemu, poczem 19.VIII. zwołał radę wojenną. Na radzie tej postanowiono wysłać jeden silny korpus na prawy brzeg Wisły dla pobicia Rosena, a ewentualnie

i Rüdigera i sprowadzenia żywności do stolicy, drugi zaś słabszy w Płockie dla przecięcia komunikacji Rosjan z ich tyłami i zerwania mostów pod Osiekiem. Na dowódcę pierwszego korpusu wyznaczony został gen. Ramorino, drugiego — Łubieński.

Korpus Ramorina w sile 20.000 ludzi i 42 dział wyruszył 23.VIII. z Warszawy, idąc wolno za ustępującym przed nim Rosenem. Powolność Ramorina i widoczna zła wola, obudziły w znajdującym się przy jego korpusie Czartoryskim wątpliwości, naskutek których poprosił Krukowieckiego o przysłanie Prądzyńskiego do korpusu. Prądzyński, przybywszy do Garwolina, zorjentował się, że Rosen, lekceważąc sobie Ramorina stoi pod Mińskiem i nakreślił plan odcięcia korpusu Rosena od Brześcia działaniem przez Łuków na Krynkę. Niedbalstwo jednak Ramorina, który spóźnił się z głównemi siłami, udaremniło ten plan. Mimo to Prądzyński obmyślił nowe działanie, które doprowadziło do porażenia Rosjan pod Międzyrzecem i Rogoźnicą *(patrz bitwa pod Międzyrzecem i Rogoźnicą)*. Po bitwie tej Prądzyński nalegał na natychmiastowy powrót do Warszawy; mimo jego nalegań i rozkazu Krukowieckiego, otrzymanego w tym czasie, a polecającego Ramorinie natychmiastowy powrót do Warszawy, Ramorino postanowił iść dalej za Rosenem na Terespol. Wobec tego Prądzyński, zamiast odebrać mu dowództwo za niewykonanie rozkazu, powraca sam do Warszawy.

Pod Warszawą tymczasem Rosjanie spróbowali jeszcze układów, komunikując Polakom nowy manifest Mikołaja i proponując ustne porozumienie. Krukowiecki wydelegował dla rozmowy z rosyjskim generałem Dannenbergiem, przybyłego właśnie 4.IX od Ramorina Prądzyńskiego. Dannenberg zaproponował poddanie się na warunkach, które podlegały omówieniu, w każdym razie zaś nie upierał się przy manifeście z 17 grudnia. Zaraz po powrocie Prądzyński z konferencji tej zdał raport, a sprawozdanie jego Krukowiecki przedstawił radzie ministrów dnia 5.IX. rano.

Na wniosek Bonawentury Niemojowskiego rada ministrów odrzuciła propozycje rosyjskie wogóle, a odpowiedź na propozycje Dannenberga, wystosowana przez Niemojowskiego, była utrzymana w takim tonie, że równała się zerwaniu wszelkich układów. Gdy Paskiewicz otrzymał tą odpowiedź, przygotowany już od dwu dni do szturmu, wydał zaraz ostateczne rozporządzenie na dzień następny do szturmu Warszawy *(patrz szturm Warszawy)*. Po dwudniowym szturmie nastąpiła 7.IX. kapitulacja Warszawy i wycofanie się sił polskich na Pragę.

Armja polska, zebrawszy się na Pradze, rozpoczęła swój odwrót do Modlina, tak jak to zadecydowała zebrana naprędce rada wojenna. Z Jabłonny gen. Małachowski, jako Naczelny Wódz, wystosował do Ramorina rozkaz, polecający mu przybycie ze swym korpusem pod Modlin, w Modlinie zaś, zmęczony ostatniemi klęskami, złożył swą godność. Na jego miejsce obrano wodzem Rybińskiego, któremu przypadła misja prowadzenia wojska polskiego na tułactwo.

Ramorino, którego korpusu zabrakło w dniach szturmu Warszawy, zwyczajem swoim też nie wykonał rozkazu przysłanego mu przez Małachowskiego i zamiast iść ku Modlinowi poszedł na południe. Przyparty przez Rosjan ku granicy, 17.IX. przeszedł granicę austrjacką pod Borowem.

Po przejściu granicy przez Ramorina, rada wojenna polskich sił głównych w Słupcy, rozpatrując położenie, wypowiedziała się za poddaniem Rosji, w odpowiedzi na co Sejm złożył z dowództwa Rybińskiego, powierzając je Umińskiemu. Gdy jednak delegaci wojska oświadczyli, że wojsko nie chce Umińskiego, musiano przywrócić do władzy Rybińskiego.

Ale żądań rosyjskich poddania się bez żadnych zastrzeżeń i gwarancyj i przysięgi na wierność Polacy przyjąć nie mogli. Gdy wskutek licznych dymisyj i rozbiegania się zniechęconych żołnierzy nie można było myśleć o stawianiu jakiegoś oporu nadciągającym z kilku stron Rosjanom, Rybiński ostatecznie zde-

cydował się przejść granicę i dn. 5.X. pod Brodnicą złożył broń Prusakom.

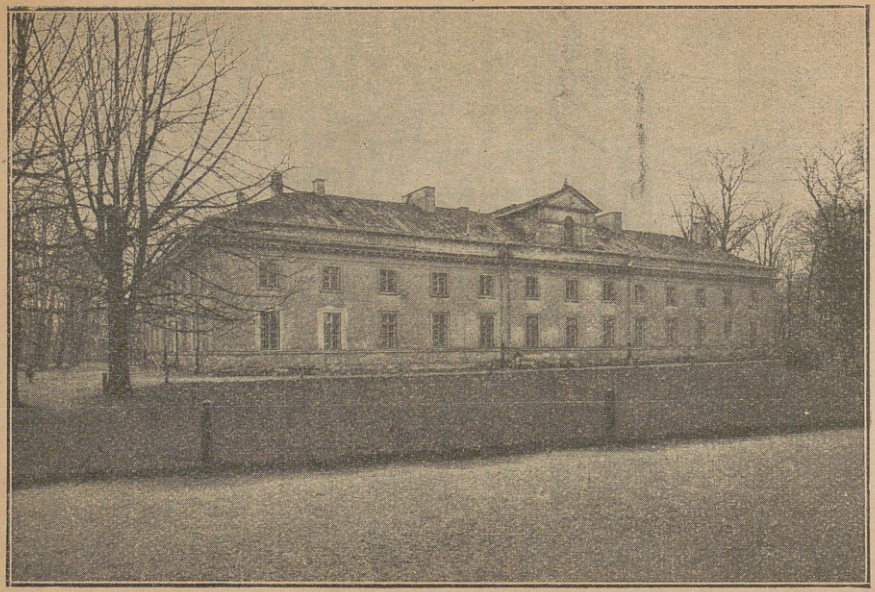
Po ustąpieniu wojska za granicę twierdze Modlin i Zamość nie miały celu w dalszej obronie, kapitulowały więc, starając się uzyskać jak najlepsze warunki dla swych obrońców.

Jeżeli teraz rzucimy okiem wstecz na cały przebieg kampanji, to główną winę przegranej przypisać musimy Skrzyneckiemu, który zmarnował wszelkie dogodne jej momenty, ażeby doprowadzić ostatecznie do położenia, z którego prawie wyjścia już nie było. Jednak współwinnymi jego jest zarówno Rząd, który nie zdobył się na usunięcie go, jak i Sejm, który na zmianę ustawy o prawach Naczelnego Wodza zdobywa się dopiero pod presją wypadków.

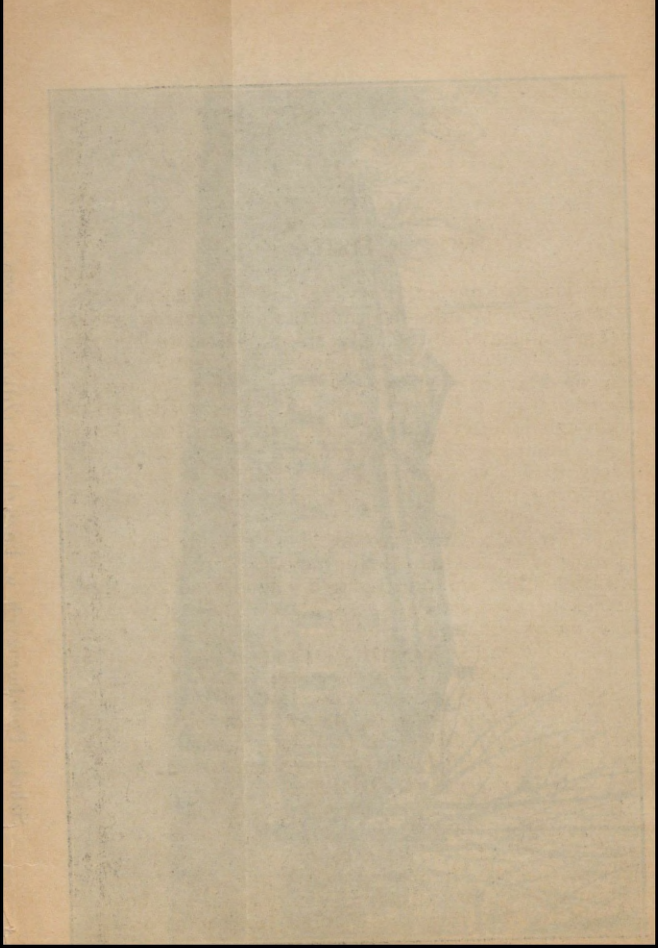
Współwinnymi są zarówno jego poprzednicy, jak i następcy, że nie czując się na siłach, tylko dla dogodzenia ambicji własnej wzięli na siebie ciężar tego stanowiska, współwinnymi wreszcie są ci, którzy, mając możność obioru odpowiedniego człowieka, dla tych czy innych względów obierali ludzi nieodpowiednich. Obowiązek swój spełnił oficer i żołnierz, bijący się dzielnie tak długo, dopóki była iskierka nadziei, bez względu na to, czy widział cel w walce, czy też nie. Spełnienie obowiązku żołnierskiego jest wielką wartością kampanji, której pomniejszyć nie zdoła ostateczna klęska.

ROZDZIAŁ I.

NOC 29 LISTOPADA.



Szkoła Podchorążych w Łazienkach. (Zdjęcie z 1930 r.)



I.

NOC 29 LISTOPADA.

W. książę Konstanty, wykrywszy sprzysiężenie złożył cesarzowi Mikołajowi raport, starając się w swym interesie zbagatelizować cały spisek. Mimo to Mikołaj nakazał Konstantemu oddać pod sąd wojenny wszystkich, na których śledztwo zwróciło uwagę. Związkowi dowiedzieli się o tym rozkazie jeszcze przed podaniem go do wiadomości Rady Administracyjnej i na posiedzeniu komitetu 27.XI zdecydowali się działać w najbliższy dzień, w którym warty obejmie 4 p. p. lin., opanowany przez oficerów związkowych. Dniem tym był 29 listopada.

28.XI o godz. 19 wieczorem zebrali się delegaci spiskowców w mieszkaniu podporucznika 7 p. p. lin. Borkiewicza, gdzie im odczytano i uzgodniono z nimi ostatecznie plan działań w Warszawie. Nie było już czasu na wyszukanie jakiegoś wodza, na porozumienie się z ludźmi, dotąd patronującymi spiskowi. Sprawę rządu zdano na los przypadku.

Sygnałem do rozpoczęcia działań spiskowców miał być pożar starego *browaru Weissa* (dziś nieistniejącego) *na Czerniakowskiej*. Odpowiedzieć miał mu taki sam sygnał na północy przez podpalenie *domu narożnego Zaleskiej przy ul. Dzikiej*

Na ten znak 30 związkowych cywilnych pod dowództwem Ludwika Nabielaka miało napaść na *Belweder (na oleacie Nr. 1)* i zabić Konstantego. Równocześnie Szkoła Podchorążych Piechoty, wzmocniona 6 kompanjami wyborczemi piechoty z kwater na *Chmielnej* i z koszar na *Ordynackiej* miała otoczyć

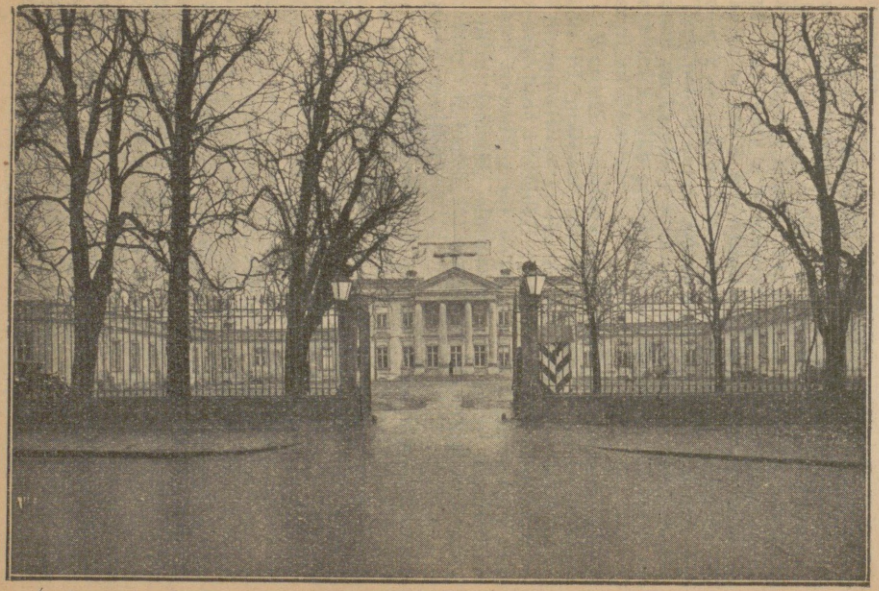
koszary jazdy rosyjskiej *(na oleacie Nr. 3)* obok *Łazienek*, obsadzić mostki na rowach i wezwać ją do złożenia broni. Około *Wiejskiej Kawy* miała stanąć Szkoła Bombardjerów, która dla zastraszenia jazdy miała oddać kilka strzałów na jej koszary. Dowództwo nad temi działaniami objął twórca spisku Wysocki.

W północno-zachodniej części miasta, gdzie dowodzić miał Zaliwski, dwie kompanje wyborcze 5 p. p. lin. miały stanąć po apelu na *Nalewkach i ul. Przejazd*, zabezpieczyć *arsenał* i przeciąć drogę oddziałom rosyjskim z *koszar Wołyńskich (na oleacie J)* i *Aleksandryjskich (na oleacie Ł)*. Na koszary Wołyńskie miał uderzyć 1 bataljon 4 p. p. lin., część II i saperzy.

W północnej części miasta, dowodzonej przez por. Urbańskiego, miał major Kiekiernicki z 2 kompanjami 1 p. p. lin. obsadzić oba *mosty* na Wiśle [1]), zająć *prochownię na Pradze* i ubezpieczyć Pragę od strony Modlina. Pułk grenadjerów gwardji miał rozbroić Litewski pułk gwardji, stojący w tychże koszarach. Lud na *Starem Mieście* poruszyć miał Ksawery Bronikowski wraz z Maurycym Mochnackim i innymi.

Ranek 29 listopada zeszedł na staraniach o ostrą amunicję, którą dostano podstępem z *obozu Pawiazkowskiego* i dostarczono oddziałom. Teraz wszystko czekało sygnału. Do zapalenia browaru miał Wysocki dostarczyć materjałów łatwopalnych, na nieszczęście ich nie otrzymał, wobec czego podchorąży Tylski, któremu polecono to zadanie, wziął się do podpalania browaru słomą. Słoma gasła, wreszcie o godz. 17.30 udało się Tylskiemu wzniecić krótkotrwały pożar, który zaraz przybyła straż pożarna i pogotowie pożarowe oddziałów ugasiły, tak, że niewszyscy go nawet zauważyli. Dało to powód do szeregu nieporozumień i przypuszczeń, że wybuch rewolucji został znowu odłożony

[1]) Warszawa posiadała podówczas dwa mosty: jeden znajdował się naprzeciwko ul. Bednarskiej, drugi, pontonowy, na wysokości dzisiejszej cytadeli.



Pałac Belweder — rezydencja W. Ks. Konstantego. (Zdjęcie z 1930 r.)

i przyczyniło się do wypaczenia pierwotnego planu działania.

Najpierw opóźnił swe działanie Wysocki, który w czasie alarmu pożarowego w *Łazienkach* i koszarach jazdy, nie mógł myśleć o zebraniu Szkoły Podchorążych. Dopiero o godz. 19, gdy się wszystko uspokoiło, przybył wraz z 6 towarzyszami do *Łazienek*, spotykając w *lasku łazienkowskim* 14 cywilnych spiskowców, z owych 50, którzy mieli działać z Nabielakiem. Tych polecił warcie Szkoły Podchorążych uzbroić. Wydano im karabiny junkrów rosyjskich Szkoły, poczem cywilni z kilku podchorążymi, razem 23—24 ludzi, ruszyli na *Belweder*.

Wysocki, wszedłszy do *Szkoły Podchorążych (na oleacie B)*, przerwał odbywające się właśnie wykłady i przemówiwszy krótko do podchorążych, kazał im rozebrać broń i ładunki. Podchorążowie z okrzykami radości wypadli z sal wykładowych i porwawszy broń i ostre ładunki, sformowali się przed budynkiem Szkoły i w liczbie 161 ruszyli za Wysockim na *koszary jazdy* rosyjskiej.

Tymczasem cywilni spiskowcy po dojściu do *ogrodu Belwederskiego* rozdzielili się na dwie grupki: jedna, złożona z 6 ludzi pod dowództwem podchorążego Kobylańskiego poszła przez ogród na tyły pałacu, druga podchorążego Trzaskowskiego zbliżyła się do frontu pałacu. O godz. 19.15 oddział z ogrodu dał dwa strzały; wówczas oddział Trzaskowskiego z okrzykiem „hurra" wpadł na dziedziniec i wdarłszy się do pałacu, skierował się w stronę pokojów W. Księcia. W przedpokoju zastali napastnicy znienawidzonego wiceprezydenta miasta, Lubowidzkiego, który właśnie przyjechał do W. Księcia z raportem o przygotowującej się rewolucji. Skłuli go bagnetami, ale W. Księcia nie znaleźli, gdyż uprowadzony przez kamerdynera Friesego, ukrył się na poddaszu, następnie zaś w pokojach ks. Łowickiej. Spiskowcy w poszukiwaniu za nim, rozbiegli się po pokojach, a gdy jeden z nich, Goszczyński Seweryn, zabił przed bramą gen. Gen-

dre'a, biorąc go za W. Księcia, wybiegli z pałacu i choć poznali omyłkę Goszczyńskiego opuścili *Belwedeer*, biegnąc przez Łazienki dla połączenia się ze *Szkołą Podchorążych*.

Oddziałek Kobylańskiego nie wszedł wcale do pałacu z powodu wysokiego tarasu i ograniczył się jedynie do ostrzeliwania jego okien.

Szkoła Podchorążych zaś, zanim uderzyła na *koszary jazdy*, na rozkaz Wysockiego otwarła ogień dowolny w powietrze, aby zaalarmować owych 6 kompanij wyborczych piechoty, które miały do niej dołączyć. Stąd również Wysocki wysłał posłańców do *koszar na Ordynacką*, aby sprowadzić te kompanje, sam zaś ze Szkołą wkroczył w środek koszar ułańskich. Zaalarmowani ułani gromadzili się właśnie i siodłali konie. Szkoła rozproszyła ich łatwo swoim ogniem, jak również dalsze grupki ułanów, które wybiegały z pawilonów mieszkalnych, ale na odgłos alarmu w koszarach kirasjerów i huzarów musiała się wycofać i przeszła pod *pomnik Sobieskiego (na oleacie A)*. Tutaj dołączył do nich oddział belwederczyków Trzaskowskiego. Oddział Wysockiego stał tu przez jakiś czas, wysyłając patrole na wszystkie strony i od patroli tych dowiedział się Wysocki, że jazda rosyjska zaczyna Polaków otaczać.

Wysocki, bojąc się odcięcia od miasta, ruszył ku drodze, wiodącej zboczem *wzgórza Ujazdowskiego (u stóp Zamku Ujazdowskiego na oleacie C)*, aby tędy przedostać się na plac *Trzech Krzyży*. Po drodze rozbił szwadron kirasjerów, a ścigany przez szwadron ułanów, i widząc od *Alei* zbliżający się drugi szwadron huzarów, zajął stanowisko w bramach *koszar Radziwiłłowskich (na oleacie D)*. Ostrzelawszy dowolnym ogniem jazdę rosyjską, odrzucił ją wypadem i zmusiwszy ją do wycofania się, przedostał się na plac *Trzech Krzyży*. Tutaj pod *kościołem św. Aleksandra* Szkoła Podchorążych spotkała gen. Stanisława Potockiego, jadącego konno w stronę *Belwederu*. Szlegel, Wysocki, następnie poszczególni podchorążowie



Miejsce zbiórki cywilnych spiskowców pod pomnikiem Sobieskiego.

zaczęli go prosić, by stanął na ich czele, objął dowództwo powstania, Potocki jednak odpowiedział łagodną, wymijającą odmową. Po bezskutecznych namowach Wysocki kazał go przepuścić, choć wiedziano dobrze, że jedzie do *Belwederu* i Szkoła ruszyła dalej.

Na rogu *Ordynackiej* od paru oficerów i żołnierzy, którzy zdołali zbiec, dowiedziano się, dlaczego owych 6 kompanij wyborczych nie przyszło im z pomocą.

Kompanje te bowiem wystąpiły z kwater zaraz po pierwszych strzałach w *Łazienkach*, a naglone przez przybyłego dorozką podchorążego Nyko, pośpieszyły na *plac Trzech Krzyży*, gdzie z dwu fur tam stojących pobrały ostre ładunki. Kiedy miały już stamtąd wyruszyć, nadjechał gen. Kurnatowski, który rozkazał batalion zaprowadzić w *Aleje Ujazdowskie*, a tam Konstanty oddał go pod rozkazy gen. Dannenberga

Kompanję z 2 p. p. lin. z *ulicy Chmielnej* przyprowadził Konstantemu gen. Potocki, pułk strzelców konnych gwardji zaś, którego oficerowie nie należeli do spisku i nie mieli z nim żadnej styczności, przyprowadził gen. Wincenty Krasiński.

W mieście narazie tylko 2 kompanje 3 p. p. lin. z Zaliwskim na czele obstawiły *arsenał* (dziś więzienie przy ul. Długiej), zamykając *Przejazd* i *Nalewki*, oraz major Kiekiernicki obsadził oba *mosty i prochownię na Pradze* 2 kompanjami 1 p. p. lin. Dopiero podchorąży Nyko, przybywszy do miasta, zaalarmował wszystkie warty i kilka z nich, dowodzonych przez oficerów związkowych, zeszło ze swych stanowisk i udało się pod *arsenał*.

Pod *arsenałem* obie kompanje 3 p. p. lin. przychwytywały narazie gońców i oficerów rosyjskich, udających się do oddziałów na północnym krańcu miasta. Zginął tu generał brygady Blumer, w chwili, gdy przemawiał do żołnierzy 3 p. p. lin., zastrzelony na rogu *arsenału*. Ale dowodzący tu Zaliwski z niepokojem myślał o tej chwili, kiedy na *arsenał* ruszy pułk Wołyński gwardji, wedle oficjalnego planu alarmowego mający zająć to stanowisko, gdyż zdawał sobie

sprawę, iż 2 kompanjami nie potrafi im stawić oporu. Gdy się więc dowiedział, że około godz. 20.30 *ul. Dziką* na *Przejazd* i *Gęsią* na *Nalewki* idzie po jednym bataljonie Wołyńskiego pułku z 2 działami każdy, zdawało mu się, iż teraz nastąpi koniec wszystkiego. W tej sytuacji od czat swoich dowiedział się, że *ul. Franciszkańską* przybywa biegiem pod *arsenał* I bataljon 4 p. p. lin.

Bataljon ten, który wystąpił pod broń już o godz. 19,30, wstrzymany został przez swego pułkownika Bogusławskiego i tylko gwałtem udało się oficerom związkowym wyprowadzić go z koszar. Teraz biegiem idąc pod przewodnictwem kpt. Roślakowskiego i w biegu ładując broń, bataljon ujrzał u wylotu *ul. Franciszkańskiej*, posuwający się *ul. Gęsią* w kierunku *arsenału* bataljon wołyńców. Skręcił więc w *ul. Wałową* i biegnąc równolegle do wołyńców, uprzedził ich pod *arsenałem*, rozwijając się zaraz pomiędzy *ogrodem Krasińskich*, a ujeżdżalną przy *arsenale*. W ten sposób bataljon ten uratował *arsenał* dla powstańców, a z nim i powstanie.

Wołyńcy, doszedłszy na 40 kroków do Polaków, zatrzymali się, a wezwani do złożenia broni, odpowiedzieli ogniem. W tejże chwili część oddziału polskiego uderzyła bagnetem na ich działa, zabierając je, reszta zaś po salwie, oddanej do Rosjan, uderzyła na nich, zadając im straty. Rosjanie, widząc, że do *arsenału* nie zdołają się dostać, wycofali się. Podobnie też został odparty i drugi bataljon wołyńców, idący *ul. Dziką*, z tem, iż został on wcześniej ostrzelany.

Bataljon Wołyńców, wycofujący się z pod *arsenału ul. Gęsią*, ujrzał naraz naprzeciw siebie kolumnę polską, idącą od strony *Muranowa*, która w ten sposób zamykała mu odwrót. Był to bataljon saperów, który, wystąpiwszy o godz. 20 na *plac Broni*, powstrzymany został przez swego dowódcę, ppłk. Maykowskiego, oczekującego przybycia na *plac Broni* pułku grenadjerów gwardji. Dopiero, gdy do Maykowskiego strzelił ppor. Malczewski, ten dał się nakłonić przez oficerów związ-



Arsenał — obecnie więzienie przy ul. Długiej

kowych do pójścia pod *arsenał*, ale teraz, napotkawszy na swej drodze bataljon wołyńców, na prośbę jego dowódcy kazał się saperom rozstąpić i przepuścić Rosjan. Rosjanie minęli saperów bez jakiegokolwiek protestu ze strony związkowych, a saperzy, przybywszy pod *arsenał*, stanęli za *ogrodem Krasińskich*. Najpóźniej zjawiły się pod *arsenałem* 5 kompanij pułku grenadjerów gwardji i 2 kompanje wyborcze 3 p. p. lin., od których dowiedziano się, że generał Żymirski pozostałych 10 kompanij grenadjerów zaprowadził na *plac Broni* i połączył się z piechotą rosyjską. Winę niepowodzenia na północnym odcinku ponosił por. Urbański, który tej nocy nie przejawił żadnej działalności. Kompanje pułku grenadjerów i 3 p. p. lin. przyprowadził pod *arsenał* ppor. Czechowski, który przerwał kolumnę, prowadzoną na *plac Broni* przez Żymirskiego i skręciwszy ze swą kompanją ku *bramie miejskiej*, zamiast ku *gwardjackiej*, pociągnął za sobą resztę kolumny.

Wreszcie pod *arsenał* przybyła Szkoła Podchorążych, znacząc swą drogę trupami czterech oficerów polskich. Od *ul. Ordynackiej* posuwała się ona *Nowym Światem* i przed *kościołem św. Krzyża*, spotkała generała Trębickiego. Podchorążowie zaproponowali mu również, by stanął na ich czele, a gdy odmówił ściągnęli go z konia i zabrali z sobą. Na *Krakowskiem Przedmieściu* natknęli się na dwu jeźdźców, którzy na ich widok skręcili pod łuk lewej oficyny *pałacu Namiestnikowskiego* (dziś pałac Prezydjum Rady Ministrów — *na oleacie E*). Byli to gen. Hauke Maurycy i płk. Meciszewski Filip, którzy chcieli wyminąć Szkołę. Jeden z podchorążych chwycił za cugle konia Haukego, na co Meciszewski wydobył pistolet z olstra i strzelił, raniąc podchorążego Kicińskiego w nogę. Odrazu padło kilka strzałów i Hauke oraz Meciszewski runęli martwi z konia *u stóp lwa*.

Dalej szła Szkoła *Kozią*, *Senatorską* i *Bielańską*. Na *Senatorskiej* przez tragiczną pomyłkę zabito w karecie jadącego gen. Nowickiego, biorąc jego nazwisko,

które rzucił stangret na pytanie podchorążych, za „Lewickiego", rosyjskiego komendanta placu. Wreszcie na rogu *Bielańskiej* i *Długiej* zabili podchorążowie Trębickiego, który wyrzucał im niepotrzebne zabójstwa i porwał się na nich, gdy mu wypominali fałszywie jego rzekome tchórzostwo pod Lipskiem.

Zabójstwa te bezcelowe dla rewolucji, bo zabici nie stali na czele oddziałów, by mogli jej szkodzić, pozbawiły wojsko polskie najzdolniejszych oficerów. Spowodowało je rozgoryczenie podchorążych, czujących się osamotnionymi w swym porywie.

Pod *arsenałem* teraz skupiło się 18 kompanij piechoty, Szkoła Podchorążych Piechoty, część wart 4-go i 7 p. p. lin., oraz Szkoła Zimowa Artylerji z 5 działami, ale bez naboi. Reszta oddziałów stała albo po stronie Konstantego, albo wahała się, niepewna co począć.

W tej sytuacji Zaliwski i Wysocki zdecydowali się na wydanie broni ludowi, który teraz rozlał się po całem mieście pod przewodem akademików i niektórych podchorążych, wciskał się wszędzie, namawiał żołnierzy do przejścia na stronę rewolucji i w ten sposób ją rozszerzał. Wkrótce odbito *więzienie u Karmelitów na Lesznie*, oswobadzając stamtąd więźniów, wysłano furgony baterji konnej gwardji do *prochowni na Pradze* po amunicję, szczególniej działową. Mimo to na *placu Bankowym* i na *placu Saskim* stały jeszcze oddziały polskie wrogie rewolucji. Na *placu Bankowym* działał gen. Stanisław Potocki, z rozkazu Konstantego starający się siłami polskiemi zlikwidować powstanie. Na *placu Saskim* organizował opór gen. Siemiątkowski, wsparty koło godziny 23 przez 5 plutonów strzelców konnych gwardji, których patrole dochodziły aż do *Trębackiej*. Lecz na wysłaniu tego pułku i pułku huzarów grodzieńskich kończyła się akcja W. Ks. Konstantego. Stojąc w *Alejach Ujazdowskich* na czele jazdy rosyjskiej i sprowadzonych przez generałów polskich oddziałów polskiej piechoty, nie mógł się zdecydować na stanowcze wystąpienie, składając troskę o likwidację rewolucji na barki Potockiego, Krasińskiego, Siemiątkowskiego.



Pałac Namiestnikowski (zdjęcie z 1930 r.). Przy jednym z lwów zginęli: generał Maurycy Hauke i pułkownik Filip Meciszewski.

Po północy, gdy Konstanty nie dawał znaku życia, powstanie zaczęło zyskiwać na terenie. Pod *arsenałem* przyłączyła się wreszcie do powstańców baterja konna gwardji i zaraz rozesłała swe plutony na ulice, prowadzące do *arsenału*. Na *placu Bankowym* o powodzeniu powstania zdecydowała śmierć gen. Stanisława Potockiego, który około godziny 1-szej udał się konno *Senatorską* do wylotu *ulicy Bielańskiej* i tu zaczął przemawiać do szeregowych kompanij wyborczych 3 p. p. lin. Wtedy padły strzały i śmiertelnie ranny generał, poniesiony przez konia, spadł przed *pałacem Błękitnym* (pałac ordynacji Zamoyskich). Od tej chwili kompanje wyborcze 2 i 6 p. p. lin. przeszły na stronę powstania.

Po północy zginął też pod *pałacem Brühlowskim* Siemiątkowski, zastrzelony przez podoficera grenadjerów gwardji. Po jego śmierci o godz. 3 wycofał się do Konstantego zajmujący odwach *„pod białym orłem"* (dziś nieistniejący) ppor. Górecki, około 5-ej zaś warta z *pałacu Brühlowskiego* zeszła ze swego stanowiska i wydała pałac powstańcom. Niedługo potem spędzono z *Krakowskiego Przedmieścia* i strzelców konnych gwardji.

O świcie całe śródmieście było w rękach rewolucji. Miała ona widoki powodzenia, lecz równocześnie w tym momencie wymykała się jej twórcom władza. O świcie bowiem również 30 listopada ukazały się na mieście dwie odezwy rozszerzonej Rady Administracyjnej. Pierwsza z nich potępiała „równie smutne jak i niespodziewane wypadki wczorajszego wieczora", druga zawiadamiała o powołaniu do Rady Czartoryskiego, Radziwiłła, Kochanowskiego, Paca, Niemcewicza i Chłopickiego. Oficerowie związkowi darli pierwszą, deptali. Wobec drugiej stawali bezradni, zdezorjentowani nazwiskami, o których ciągle mówiono w spisku, jako o kierownikach narodu.

Kierownictwo dalszemi losami walki wymykało się z rąk twórcom nocy 29 listopada.

ROZDZIAŁ II.

WALKI LUTOWE POD WARSZAWĄ.

BITWA POD GROCHOWEM.

Dnia 25 lutego.

Teren bitwy Grochowskiej przestawia się jako wielka równina, ograniczona z jednej strony *doliną Wisły*, z drugiej *lasem*. Równina ta poprzecinana bagnami i rowami odwadniającemi, ma w niektórych miejscach ledwie zaznaczające się *wydmy piaszczyste*. Poprzez ten teren od miejscowości *Grochów II* na północ aż pod *Białołękę*, rozciąga się, bagnista, poprzecinana głębokiemi rowami nizina, która na wysokości *Kawęczyna* dosięga szerokości 1 km., około *Ząbek* zaś 2 km. i więcej. *Kawęczyn* i *Ząbki* leżą poza obrębem tej niziny, *Kolonja Elsnerów* i *Brudno* są nią objęte *(patrz mapę)*.

Również i reszta równiny pod *Pragą* poprzecinana jest rowami, stanowiącemi poważną przeszkodę, szczególnie ku szosie brzeskiej, tak, że działanie większych mas jazdy mogło mieć miejsce jedynie w rejonie *Brudna*. Część równiny, leżąca na wschód od przecinającej ją bagnistej niziny ograniczona jest lasem, który w owych czasach dochodził w niektórych miejscach aż do owej niziny, ograniczając bardzo zdolność manewrową nacierającego ze wschodu przeciwnika.

Główna pozycja polska leżała w poprzek szosy brzeskiej, mając *Grochów II* przed, *Grochów I* za swem centrum. Prawe jej skrzydło oparte było o nieprzebyte bagno, dochodzące pod *Wawrem* aż do szosy. W ten sposób nietylko prawe skrzydło polskie było osłonięte, ale częściowo również i front. Lewe skrzydło polskie przechodziło przez *lasek olszowy*, leżący *pomiędzy Grochowem a Kawęczynem* i upamiętniony w dziejach naszych pod nazwą *Olszynki grochowskiej*. Skrzydło to, osłonięte było kanałem ściekowym, ciągnącym się wzdłuż olszynki i tu szczególnie głębokim a szerokim na 2 m., do którego uchodziły wszystkie rowy

odwadniające tej okolicy. Grunt *Olszynki* bagnisty, w dniu bitwy był ścięty mrozem i pozwalał na swobodne poruszanie się.

Naturalnie obronność pozycji była uzupełniona jeszcze kilku baterjami, usypanemi naprędce na wydmach poza niziną i krzyżującemi na niej swój ogień. Niedogodną stroną pozycji polskiej była Wisła, poza nią, posiadająca tylko jeden most, oraz łuka na północ *Olszynki*, nieobsadzona i niezamknięta. Mimo to *Olszynka* miała pierwszorzędne znaczenie dla obrony całej pozycji, gdyż obsada jej flankowała zarówno łukę pomiędzy lasami na północ, jak i nieprzyjacielskie natarcie wzdłuż szosy.

Olszynkę rankiem 25.II obsadzała dywizja Żymirskiego, brygadą Rolanda (3 i 7 p. p. lin., 6 bataljonów) i 2 p. strzelców pieszych z brygady Czyżewskiego. 4 p. strzelców pieszych z tejże brygady stał w odwodzie dywizji. Za *Olszynką* wtyle, jako jej odwód, rozłożona była dywizja Skrzyneckiego w sile 9 bataljonów, w tem po 3 bataljony 4 i 8 p. p. lin. Dywizja Szembeka w sile sześciu bataljonów formowała prawe skrzydło, przedłużone przez strzelcow podlaskich Kuszla, obsadzających *Gocławek* i *bagna ku Saskiej Kępie*. Poza dywizją Szembeka stało w lasku 4 bataljony grenadjerów. 4 baterje polskie stanęły w centrum i na prawem skrzydle, przyczem baterja Piętki umieściła się przy samej szosie. 2 baterje zaś, stanąwszy poza *Olszynką*, broniły jej i łuki na północ od niej aż po *Kawęczyn*. Jazda Łubieńskiego rozłożona była wtyle pomiędzy szosą a *Targówkiem* na wysokości pomnika żelaznego, korpus jazdy Umińskiego stał bardziej na północ w rejonie *Kolonji Elsnerów*, obserwując *Kawęczyn* i *Ząbki*, które zajmował major Kiekiernicki na czele jednego bataljonu i jednego szwadronu. Parki rezerwowe i ambulanse stały *pod okopami Pragi*.

Armja rosyjska naprzeciwko była rozłożona następująco: I korpus Pahlena stał okrakiem na szosie i na północ od niej aż do drogi *Wygoda — Okuniew*. Dalej na północ naprzeciw *Olszynki* biwakował w *lesie* kor-

pus litewski Rosena, mając pod *Kawęczynem* 1 brygadę ułanów litewskich. 2-ga dywizja grenadjerów stała *przy szosie* pół km. w tyle za *Karczmą Warwerską*. III rezerwowy korpus kawalerji, oddział gwardji i rezerwa artylerji znajdowały się wtyle około *Miłosny*.

Siły polskie wynosiły około 40 tysięcy, w czem 28.000 piechoty, 13.000 jazdy i 90 dział.

Siły rosyjskie wynosiły 39.500 ludzi i 212 dział, do których pod wieczór przybyło jeszcze 13,500 ludzi i 50 dział Szachowskiego.

Dnia 25.II wczesnym rankiem Rosjanie z rozkazu Dybicza zaczęli dzień powszechnem nabożeństwem, na którem Dybicz obecny był w 2 dywizji grenadjerów. Zaledwie nabożeństwo się rozpoczęło, gdy głuchy huk armat z *pod Białołęki* zwrócił na siebie uwagę wszystkich. Zdawało się nie ulegać wątpliwości, że Szachowskij został zaatakowany i to przez przeważające siły. Wobec tego Dybicz nakazał otworzyć ogień artylerji i podciągnąć odwody z *Miłosny* pod *Wawer*, poczem wydał dyspozycje do natarcia w myśl swej obietnicy, danej Szachowskiemu, że w razie zaatakowania go pod *Białołęką*, główne siły rosyjskie uderzą frontalnie pod *Grochowem*.

Artylerja rosyjska otwarła ogień około godz. 9.30. Na prawem skrzydle korpus litewski ruszył na *Olszynkę*, rzucając na nią w pierwszym rzucie 5 bataljonów 24 dywizji, za któremi posuwało się w drugim rzucie 6 bataljonów 23 dywizji. Pierwszy rzut, zapuściwszy się w *Olszynkę* i straciwszy dużo ludzi od ustępujących przed nim tyraljerów polskich, bez trudu zostaje wyrzucony z lasku przez brygadę Rolanda. Jednak zasilony drugim rzutem opanowuje lasek, wypierając zeń brygadę Rolanda.

Chłopicki, który na odgłos kanonady przybył z *Grochowa I* na pozycję i stanął na szosie przy baterji Piętki, wysłał teraz do *Olszynki* Prądzyńskiego, który, powoławszy się na jego rozkaz, poprowadził jeszcze raz na *Olszynkę* Rolanda, wspartego przez resztę dywizji Żymirskiego. Uderzenie polskie wyrzuca Rosjan raz jeszcze z *Olszynki*, ale ci zasileni świeżemi ośmiu bata-

ljonami z 25 i 5 dywizyj formują się w polu i wracają do ataku na *Olszynkę*, bronioną teraz przez całą dywizję Żymirskiego.

Około godziny 11-ej Rosjanie zdobywają większą część *Olszyny* i spychają opierającą się z trudem przewadze liczebnej dywizję Żymirskiego. Na meldunek Żymirskiego o tem, Chłopicki rozkazuje, aby brygada Bogusławskiego z dywizji Skrzyneckiego zluzowała brygadę Rolanda, która najwięcej ucierpiała. Zjawienie się świeżej brygady wyborowego żołnierza odrazu naprawia sytuację i oddaje całość *Olszynki* w nasze ręce.

Teraz Dybicz sam bierze w ręce zmontowanie nowego natarcia, które wykonać ma 15 bataljonów korpusu litewskiego i 12 bataljonów 3 dywizji. Zasilona nowemi baterjami artylerja rosyjska otwiera huraganowy ogień na lasek, i półkole piechoty rosyjskiej rusza na *Olszynkę*. Mimo zaciętego oporu Polacy zmuszeni są do ustąpienia, tracąc swego dowódcę, Żymirskiego, któremu kula działowa urywa ramię.

Chłopicki ze swego stanowiska, obok baterji Piętki, poleca, aby dywizja Żymirskiego wycofała się do odwodu, miejsce zaś jej zajęła dywizja Skrzyneckiego, która uderzy na północny kraniec *Olszynki*, wespół z 3 bataljonami grenadjerów, nacierającemi na południowy. W przechodzie grenadjerów z prawego skrzydła sam ich formuje w kolumny do ataku i stanąwszy na czele jednego bataljonu, bez szpady, z cygarem w ustach, prowadzi go na *Olszynkę*. Przy odgłosie bębnów i śpiewie: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Polacy mimo wzmożonego ognia artylerji rosyjskiej odbierają *Olszynkę* i ścigając odstępujących Rosjan, biorą dwa działa.

Dybicz, widząc śmiałe posuwanie się Polaków, wzmacnia swą piechotę brygadą 2 dywizji grenadjerów i sam na czele swego sztabu wstrzymuje 3 dywizję, zwracając ją przeciw Polakom. Przy pomocy oficerów udało mu się szybko opanować panikę i teraz cała masa trzydziestu kilku bataljonów jeszcze raz powraca do natarcia, odbiera utracone działa,

spycha Polaków na *Olszynkę*, wypiera ich stamtąd i wreszcie o godz. 14-ej *Olszynka* pozostaje w ręku rosyjskiem. Za piechotą podsuwa się naprzód artylerja I korpusu, biorąc pod ogień baterje polskie za *Olszynką*.

Ale Chłopicki nie uważa się jeszcze za pokonanego. Postanawia całą piechotą, wraz z dywizją Żymirskiego, już zreorganizowaną i ewentualnie Krukowieckiego, któremu posłał już kilka wezwań, jeszcze raz uderzyć na *Olszynkę*. Ponieważ zaś Rosjanie zaczynają przekraczać rów, zamierza rzucić na nich kawalerję Łubieńskiego w stosownej do tego chwili i dlatego rozkazuje Łubieńskiemu zbliżyć się do *Olszynki*. Łubieński jednak uparcie wykręca się od wykonania rozkazu, aż wręcz odmawia. Chłopicki zniecierpliwiony udaje się do tyłu, aby kawalerję Łubieńskiego i dywizję Żymirskiego osobiście naprzód poprowadzić. Dojeżdża aż do Naczelnego Wodza Radziwiłła, stojącego ze swym sztabem u *żelaznego pomnika* i rozmówiwszy się z nim krótko, wraca do przodu. W tem granat nieprzyjacielski uderza w piersi konia, rozrywa go i rani Chłopickiego w obie nogi. W chwili gdy go unoszono z pola bitwy, Chłopicki przekazuje dowództwo polskie Skrzyneckiemu, polecając mu odebrać *Olszynę* za wszelką cenę.

Tymczasem zaś Radziwiłł, dowiedziawszy się o ranie Chłopickiego, powierza dowództwo Szembekowi, wzywając go do siebie. W ten sposób w tej chwili decydującej armja polska ma trzech wodzów, których zresztą nikt już nie uznaje.

W międzyczasie litewska brygada grenadjerów wraz z 18 szwadronami i 8 działami zajęła *Kawęczyn*, zmusiła do ustąpienia z *Ząbek* Kiekiernickiego i minąwszy *kolonję Elsnerów*, znajdowała się już na tyłach Polaków, wyrzuconych z *Olszynki*.

Teraz nadeszła dla Rosjan chwila użycia kawalerji. Narazie wzmocnili ogień swej artylerji, obsypującej morderczym ogniem pole walki. Kawalerja zaś zgrupowana w dwu masach, na północ od *Olszynki* 24 szwadrony kirasjerów i 4 ułanów, na południe 12 szwadro-

nów huzarów, 6 szwadronów ułanów i 10 konnych strzelców, miała jednocześnie runąć na ustępujących z pod *Olszynki* i utrzymujących stanowiska prawego skrzydła Polaków. Narazie jednak kawalerja przebywa i obchodzi rowy pod osłoną 32 dział, ostrzeliwujących odstępującą dywizję Skrzyneckiego, do której frontu dołącza się brygada kawalerji Skarżyńskiego.

Gdy Dybicz, niespokojny ciągle jeszcze o los Szachowskiego, opuścił pole walki, udając się do *Kawęczyna*, Toll zebrał dowódców jazdy i objaśnił im manewr, którym chciał armję polską zepchnąć na szosę a następnie ku bagnom, zalecając im, jako warunek powodzenia, by jednocześnie wykonali szarżę. Ale w chwilę później sam porwał do szarży pułk ułanów lejbgwardji na bataljon 4-go pułku, za nim zaś dowódca pułku kirasjerów ks. Albrechta uderzył na baterję polską, ostrzeliwującą jego pułk. Przyjęty ogniem kartaczowym pułk kirasjerów zwrócił się w lewo i puścił się na bataljon 8-go pułku piechoty, który przyjął go rzęsistym ogniem. Odparci ze stratą kirasjerzy znowu zwracają się w lewo, przelatują w przerwie między dywizjami Skrzyneckiego a Szembeka i szerząc popłoch wśród taborów i oddziałów wycofujących się po szosie, pędzą w kierunku rogatki grochowskiej. Ale zorjentowawszy się, że zapuścili się zadaleko, zawracają, natrafiając teraz na jazdę Kickiego i piechotę polską, przez którą przebijają się tylko niedobitki.

Szarża innych pułków jazdy grupy północnej nie ma powodzenia, bo natrafia na rowy i zwarty front polski.

Również i szarża południowej grupy kawalerji niewiele dokazała. Wprawdzie atak huzarów wprawił w zamieszanie bataljony Szembeka, a nawet obalił go z koniem i odciął od jego dywizji, ale 6 szwadronów ułanów wpadło na bagna, z których ledwie wybrnęły, a skuteczny ogień piechoty polskiej zmusił do zawrócenia całą masę jazdy. Udało jej się rozbić jedynie IV bataljon 1-go pułku strzelców i przycisnąć jego szczątki do Wisły.

Działanie kawalerji rosyjskiej o tyle było dogodne dla Polaków, że zmusiło Rosjan do przerwania ognia swej artylerji.

Wreszcie Szachowskij po swym marszu okrężnym przez *Marki* ukazał się pod *Ząbkami* i Dybicz postanowił użyć jego korpusu do natarcia, a nawet kazał już grenadjerom złożyć tornistry. Zanim jednak grenadjerzy doszli do linji bojowej, była już godz. 17 i zmrok już na dobre zapadł, Dybicz więc mimo przedstawień Tolla, który domagał się uderzenia na fortyfikacje *Pragi*, kazał przerwać walkę. Rosjanie, wysunąwszy swe czaty pod *Pragę*, stanęli biwakiem.

Odwrót Polaków na *Pragę*, a następnie przeprawę przez Wisłę ostaniały, ustępując zwolna, dywizja Skrzyneckiego i brygada Gielguda, przysłana wreszcie przed wieczorem przez Krukowieckiego z pod *Białołęki*. Nad ranem przeprawa przez most została ukończona, na *Pradze*, pozostała, jako załoga przedmościa, brygada Małachowskiego.

W bitwie pod *Grochowem* Polacy stracili 6.789 ludzi w rannych, zabitych i wziętych do niewoli oraz 3 działa zdemontowane, Rosjanie zaś 9.400 ludzi.

Bitwa grochowska jeszcze raz dowodnie wykazała braki naszego dowództwa. Nieokreślone stanowisko Chłopickiego prowadzi do lekceważenia jego rozkazów, nieudolność Radziwiłła stwarza 3 wodzów w najkrytyczniejszym momencie bitwy. Zachowanie się Łubieńskiego mówi samo za siebie. Zjawienie się wcześniejsze Szachowskiego na polu bitwy niż Krukowieckiego, mimo, iż Szachowskij szedł okrężną drogą, obciąża Krukowieckiego i czyni go winnym klęski grochowskiej.

Na bitwie grochowskiej też zemściły się zaniedbania organizacyjne Chłopickiego. Mianowicie o godz. 14 armja polska nie posiada piechoty w odwodzie. Gdyby Chłopicki poszedł był za radą Chrzanowskiego i zmieszał w bataljonach starego żołnierza z rekrutem, zamiast tworzyć oddzielne pułki rekruckie, słabe pod względem wartości bojowej, miałby pod Grochowem

prawie podwójną ilość piechoty i nie musiałby oczekiwać Krukowieckiego.

Dzisiejszy wygląd pola bitwy zmienił się zupełnie od czasu bitew grochowskiej i wawerskiej. Z dawnej *Olszynki* pozostało tylko parę pojedyńczych drzew i teren lutowej bitwy pod *Grochowem*, pokrywający się w znacznym stopniu z terenem drugiej bitwy pod *Wawrem*, z bagnistego pustkowia pod *Wielkim Borem* — lasem, idącym z pod *Wawra*, aż po Kałuszyn, stał się zabudowanem miastem. *Wielki Bór* nie istnieje; dawne drogi, z powstaniem tu węzła kolejowego, rozwinięciem kultury rolnej, nowemi potrzebami zwiększonej ludności i t. p. — poznikały, zastąpione nowemi, lub też zmieniły charakter i kierunek; wody i bagna popodsychały, z rowów odwadniających jedne poznikały zupełnie, na miejsce drugich powstały nowe. To też w terenie bitwy pod *Grochowem* i *Wawrem* dzisiaj niewielu już pozostało owoczesnych świadków; dadzą się w nim jednak z zupełnie ścisłem przybliżeniem ustalić wszystkie miejsca rozegrania poszczególnych faz boju, obejrzeć pozostałe jeszcze pamiątki, — i pomimo zasadniczo zmienionego charakteru miejscowości, zwiedzenie jej, chociaż w znacznej to części „locus ubi Troia fuit", opłaci się sowicie i rzeczowo, i emocjonalnie.

Sto lat temu przedmieście Warszawy, *Praga*, była wogóle bardzo słabo zabudowana, a do tego, w związku z utworzeniem przedpola dla przyczółka mostowego, częściowo spalona. Kończyła się ona u rogatki *Grochowskiej* i cmentarza *Kamionkowskiego*. Leżący dale na wychodzącej z Pragi szosie brzeskiej *Grochów I, Grochów II i Gocławek* — to osiedla z paru najwyżej domów złożone, *Wawer i Wygoda* — pojedyńcze budynki — karczmy, leżące przy drogach. *Wawer* leżał u skrzyżowania szosy z drogą zwykłą, prowadzącą skrajem *Wielkiego Boru* na *Kamęczyn* do *Ząbek; Wygoda* — przy tejże drodze przeszło o kilometr od szosy, u wylotu starego traktu pocztowego Siedleckiego.

Teren bitew pod *Grochowem* i *Wawrem* zaczynamy zwiedzać od placyku, na którym na Pradze zbiegają się Aleja Zieleniecka z ul. Targową i ul. Zamoyskiego, zaraz za placykiem przechodząca w ul. Grochowską. *Przed zwiedzaniem, czytamy najpierw uważnie opis bitwy, poczem, trzymając mapę w ręku,* stopniowo nakładamy na mapę odpowiednie oleaty; wskażą nam one bez trudu i dokładnie odpowiednie objekty w terenie. W bardzo niewielkiej więc odległości od placyku, przy ul. Grochowskiej napotykamy na dwa stylowe budyneczki, leżące symetrycznie po obu stronach ulicy: to dawna rogatka Grochowska[1]). Tuż za rogatką, na prawo, mijamy dawny cmentarz *Kamionkowski;* chowano na nim między innemi poległych w bitwie grochowskiej i pod *Wawrem.* Dzisiaj na cmentarzu tym, na kościach bohaterów, stawiany jest kościół Matki Boskiej Zwycieskiej; cmentarz mogił i innych zabytków już nie posiada prócz pamiątkowych płyt, ufundowanych po odzyskaniu Niepodległości, obecnie przed umieszczeniem ich w murach kościoła, stojących w jego ogrodzeniu. W odległości mniej więcej jednego i ćwierć kilometra od rogatki, po lewej stronie szosy widzimy pomnik ukończenia w r. 1823 szosy brzeskiej, t. zw. *Żelazny Słup.* Tu w bitwie grochowskiej było stanowisko ks. Michała Radziwiłła, Wodza Naczelnego, — do tego miejsca i dalej dotarła szarża kirasjerów Albrechta[2]). Weszliśmy już na stanowiska polskie i rosyjskie i na tereny walk. Dalej mamy *Grochów I, Grochów II* i *Gocławek,* wyznaczające te stanowiska i walki i znajdujące się dzisiaj wewnątrz odpowiednich, tylko znacznie rozbudowanych, miejscowości. *Grochów I* leży w odległości dobrego kilometra od *Żelaznego Słupa,*

---

[1]) Tu podczas marcowej bitwy pod Wawrem było stanowisko Wodza Naczelnego, gen. Jana Skrzyneckiego.

[2]) W drugiej bitwie pod Wawrem, było tu stanowisko wyjściowe gen. Kickiego.

tuż za pierwszym zakrętem szosy, *Grochów II* na drugim jej zakręcie o 2 i pół przeszło kilometra od Słupa. *Gocławek* — jeszcze o kilometr dalej. Mniej więcej o kilometr od żelaznego Słupa, na wysokości końca pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych numerów ulicy Grochowskiej, zaznaczony jeszcze i dzisiaj parcelą leśną, znajdował się lasek, w którym były stanowiska grenadjerów. Przed *Grochowem drugim*, ok. 150 metrów za drogą bitą, wiodącą na *Kamęczyn*, szosa przecina miejsce, gdzie było centrum polskie: okrakiem na szosie tu mniej więcej stała baterja Pietki.

Wysiadamy z tramwaju na przedostatnim przystanku przed *Gocławkiem*, i, zauważywszy na jednem z drzew przydrożnych na lewej stronie szosy znak — szeroki pas biały podłużnie przekreślony czerwono, skręcamy na lewo polną drogą, przy której ten znak stoi aż za ostatnie domostwo przy niej.

Tam stanąwszy, orjentujemy się w prawo wskos, i zauważywszy tor kolejowy i przejazd na nim z domkiem dróżnika, zauważamy na prawo od niego duże drzewo, największe wogóle w polu widzenia: to jedno z trzech ostatnich drzew *Olszynu*, która stąd szła jeszcze trochę dalej na prawo, aż ku szosie.

Docieramy jedną z kilku biegnących tu ścieżek, przekraczając jeden z szerokich rowów odwadniających, aż na przejazd, z wyniosłości którego mamy przegląd stanowisk rosyjskich, w których nałożony na mapę oleat doskonale nas zorjentuje.

Na lewo mamy teren po wyciętej *Olszynie*, i na nim widoczny krzyż pamiątkowy i mauzoleum, do których dochodzimy zeszedłszy z toru, kierując się w lewo. Na stanowiska rosyjskie idziemy, najlepiej, albo z pod krzyża i mauzoleum ścieżką, która prowadzi z pod nich aż na drogę, łączącą szosę brzeską z szosą rembertowską, i wyprowadza nas na jej 1/14 km, albo wracamy do szosy, do punktu, z którego śmy wyszli i dochodzimy do drogi tej skręcając w nią od szosy na lewo przy restauracji „Niespodzianka".

Doszedłszy po dobrym kilometrze marszu do skrzyżowania się dwu szos, skręcamy w lewo i mając za



Ostatnie pozostałe drzewa ze słynnej Olszynki Grochowskiej.

plecami strzelnicę „Pocisku", wdrapujemy się na pagórek, leżący po lewej stronie szosy, gdzie stajemy na prawo od znajdującej się na nim willi, frontem obróconej ku *Olszynce*.

Jesteśmy na jednem ze wzgórz *Dąbrowej Góry*, stanowisku obserwacyjnem Dybicza w bitwie grochowskiej. Orjentujemy mapę i oleat, i odczytujemy sytuację. Za sobą mamy las na miejscu dawnego *Wielkiego Boru*. Na prawo — znaczny czteremi wielkiemi kominami — *Kawęczyn*. W głębi, daleko na wprost, *Elsnerów*, a na lewo — szosę brzeską, z widocznemi na niej kolejno: *Grochowem I, Grochowem II, Gocławkiem* i w tyle na lewo — karczmą *Wawer*. Dwa u naszych stóp stojące domy, świeżo wybudowane, zasłaniają nam widok na krzyż i mauzoleum. Jednak cała *Olszynka*, z jednem wielkiem drzewem na skraju lewym i dwoma — na prawym, jest doskonale widoczna.

Chcąc dotrzeć pod krzyż, albo idziemy naprzełaj przez *Olszynkę*, piaszczystem i błotnistem bezdrożem albo, zawróciwszy, dochodzimy zpowrotem drogą, którą przyszliśmy, do słupa oznaczonego kilometrami 1/14, i tu skręcamy z szosy na prawo i za znajdującym się tu domem — na lewo, i dochodzimy do ścieżki, która nas dość wygodnie doprowadzi pod krzyż.

Najlepiej jest zaczynać zwiedzanie od stanowisk rosyjskich, dojść od nich pod krzyż, z pod niego — na punkt na przejeździe kolejowym, i stąd na szosę do tramwaju.

Cała ta droga wymaga około 3 km. marszu, t. j. z orjentowaniem się w terenie — 2 i pół do 3 i pół godzin czasu, co razem z czasem, niezbędnym na jazdę tramwajem etc., zabierze 3 i pół do 5 godzin.

WALKI POD BIAŁOŁĘKĄ.

Dnia 24 i 25 lutego.

Szachowskij, doszedłszy na czele swego korpusu, liczącego 11 bataljonów, 6 szwadronów, 3 pułki kozackie i 48 dział, — do *Pułtuska*, otrzymał tam od Dybicza rozkaz dołączenia do armji, z tem, że po starej drodze *Praga — Pułtusk* idzie naprzeciw niemu oddział Sackena w sile 1 bataljonu, 1 pułku kawalerji, dwu dział i kompanji saperów. 22 lutego Szachowskij zebrał swe oddziały w *Serocku* i 23.II rankiem spędził polską osłonę mostu w *Zegrzu*, która, nie zniszczywszy porządnie mostu, wycofała się do *Modlina*. Wieczorem 23.II przeszedł korpus Szachowskiego Bugo-Narew i na noc stanął na biwaku w *Nieporęcie*, połączywszy się w tym dniu z oddziałem Sackena, wzmocnionym jeszcze jednym pułkiem ułanów. Tutaj otrzymał zapytanie Dybicza, czy artylerja może przejść rzekę, jeżeli zaś nie, to artylerję należy zostawić pod osłoną na północnym brzegu Bugo-Narwi, z resztą korpusu zaś maszerować drogą okrężną dla połączenia się z armją. Na to Szachowskij odpowiedział o północy, że artylerja przeprawiła się i korpus jego nazajutrz posuwać się będzie starą drogą na *Pragę*. Meldunek ten doszedł Dybicza 24.II o świcie, na co Dybicz zaraz odpowiedział, że korpus Szachowskiego ma przez dzień 24.II pozostać w *Nieporęcie*, 25.II zaś przejść do *Kobyłki;* Toll zaś dodał, że w razie wyruszenia, korpus ma zatrzymać się tam, gdzie go rozkaz zastanie. Dybicz bowiem zamierzał 26.II stoczyć bitwę z głównemi siłami polskiemi i decydujące uderzenie zamierzał przeprowadzić od *Białołęki* korpusem Szachowskiego i kawalerją Witta, nie uważał zaś za stosowne wtajemniczać na dwa dni przed bitwą głównego wykonawcę w jego zadanie.

W międzyczasie Chłopicki dnia 23.II wysłał dywizję jazdy Jankowskiego wraz z 2 bataljonami piechoty z brygady Małachowskiego i 2 działami do *Radzymina*, celem ewakuacji tamtejszego magazynu żywnościowego do *Warszawy*. Jankowski, przeszedłszy przez *Grodzisk* i *Słupno*, dowiedział się o obecności sił rosyjskich w *Nieporęcie*, a chcąc zbadać tą wiadomość, wpadł 24.II wczesnym rankiem na obóz Szachowskiego. Odparty, wycofał się na *Słupno*, ścigany przez Sackena, podczas gdy Szachowskij sam ruszył drogą na *Białołękę*, aby sobie zapewnić posiadanie grobli i ciaśnin pomiędzy *Kobyłką* i *Białołęką*. W ciaśninach tych doszedł go rozkaz Dybicza, i Szachowskij postanowił osiągnąć *Białołękę*, by tam się zatrzymać w myśl dopisku Tolla. Lecz straż przednia jego, dochodząc do *Białołęki*, otrzymała silny ogień karabinowy, *Białołęka* była zajęta przez Polaków.

Białołęka w owym czasie była niewielką wioską, na 1 km. długą, rozciągniętą po obu stronach przechodzącej przez nią drogi *Pułtusk — Praga*. Na południowym jej krańcu znajdował się folwark, który Polacy wykorzystali, jako ośrodek oporu. Teren przyległy do wsi pokryty laskami i krzakami był bardzo nieprzejrzysty, a dwa bagniste strumienie ze wschodniej strony wsi osłaniały jej prawą flankę.

Białołękę zajął tegoż dnia o godz. 11 Małachowski ze swą brygadą, wysłany przez Chłopickiego, zanic-pokojonego o swe lewe skrzydło. Małachowski 2 bataljonami obsadził folwark, 1 bataljonem północny wylot wsi, 1 bataljonem oraz kompanjami kurpiów skraj lasu tarchomińskiego na wysokości drogi do *Konstantynowa*, na której też ustawił swoich 6 dział i dwa pozostałe bataljony. Pułk mazurów wysunięty został przed *Białołękę*, wycofujący się zaś Jankowski zajął stanowisko obok folwarku.

Idący w straży przedniej Szachowskiego pułk kozaków atamańskich, zepchnął mazurów na zachód od wsi, sam jednak musiał ustąpić z pola przed ogniem polskiej piechoty. Szachowskij nakazał Mandersterno-

wi uderzyć na wieś z 4 bataljonami, które o godz. 14 wdarły się do wsi, ale w tejże chwili zostały przeciwnatarciem polskiem wyrzucone.

Podczas tego Jankowski otrzymał rozkaz dołączenia ze swą dywizją do głównych sił. Mimo, iż rozkaz ten odnosił się bezwątpienia do jego zadania radzymińskiego i mimo przedstawień Małachowskiego, Jankowski wycofał się, pozostawiając pod *Białołęką* jedynie pułk mazurów.

Drugie natarcie rosyjskie, prowadzone na wieś przez pułk grenadjerów Suworowa, wzmocniony jednym bataljonem 5-go pułku karabinierów, przy równoczesnem natarciu na flanki wsi, w zaciętej walce na bagnety wyparło Polaków ze wsi. Małachowski, zebrawszy swe oddziały, wycofał się pod *Brudno*, gdzie już przybył, przysłany na wiadomość o starciu pod *Białołęką*, Krukowiecki z resztą swej dywizji. Z powodu zapadającego zmierzchu, Szachowskij nie ścigał ustępujących Polaków swą kawalerją i stanął na południowym skraju *Białołęki*, ubezpieczywszy się.

Późnym wieczorem otrzymał Dybicz meldunek o zajęciu *Białołęki* przez Szachowskiego. Wysłał mu zaraz rozkaz niewywoływania nowej walki, gdyby zaś Polacy atakowali, pośpieszy mu na pomoc armja pod *Grochowem*, atakując frontalnie Polaków. Adjutant, przewożący ten rozkaz, nie tail przed Szachowskim, że feldmarszałek nie jest zadowolony ze zdobycia *Białołęki*. Zmartwiony tem Szachowskij zwołał radę wojenną, która ze względu na podzielone zdania nie wyjaśniła mu powodu niezadowolenia Dybicza, sam zaś nie mógł zrozumieć, że Dybicz powinien być niezadowolony z siebie, że nie wtajemniczył go w swe zamiary.

Mimo to Szachowskij powziął rankiem zamiar przejścia przez *Grodzisk* i *Marki* do głównej armji, bo doszedł do przekonania, że pod *Brudnem* znajdują się główne siły polskie. W ten sposób nietylko że niweczył cały plan Dybicza, ale działał wbrew otrzymanemu rozkazowi.

Dla wykonania marszu przez *Grodzisk* i *Marki*, musiał korpus Szachowskiego przekroczyć mały, bagnisty strumień, przechodząc go w kolumnie po jedynym mostku w obliczu nieprzyjaciela. Dla osłony tej przeprawy postanowił wzmocnić swe lewe skrzydło pod *Białołęką*, stawiając tam 5 bataljonów piechoty, kawalerję Sackena i Atamański pułk kozaków, odwrót nakazał zaś najpierw jednostkom drugiego rzutu, następnie prawego skrzydła. Jako dalszą osłonę swego ruchu wystawił na wydmie pośród mokradeł baterję Czaplica.

Skoro Krukowiecki, rozporządzający 13 bataljonami, 6 szwadronami i 22 działami, zauważył ruch prawego skrzydła rosyjskiego, otworzył ogień z dział, na który Rosjanie również odpowiedzieli swą artylerją. Następnie, skoncentrowawszy ogień swej artylerji na lewem skrzydle rosyjskiem, uderzył nań swą piechotą, jednak Rosjanie, stawiając opór i przy wsparciu flankującej Polaków baterji Czaplica, zdołali się wycofać, przyczem część kawalerji straży tylnej musiała wycofywać się na północ przez *Kąty Grodziskie*.

W rękach Polaków zostało jedno działo uwięzłe w bagnie i około 100 jeńców. Ponadto straty w obu dniach walki po stronie rosyjskiej miały wynosić 980 rannych i zabitych, po stronie polskiej 900.

Wycofaniem się swojem Szachowskij obalił cały plan Dybicza, który, usłyszawszy huk armat z pod *Białołęki*, w myśl swej obietnicy danej w nocy Szachowskiemu, rozpoczął frontalne natarcie pod *Grochowem*.

Krukowiecki, atakujący rankiem 25.II Szachowskiego pod *Białołęką*, postąpił jak należało w jego sytuacji. Dlaczego jednak po wycofaniu się korpusu Szachowskiego pozostał dalej ze swą dywizją pod *Białołęką*, zamiast powrócić pod *Grochów* — oto pytanie, na które odpowiedź decyduje o winie Krukowieckiego w przegranej pod *Grochowem*.

Dzisiejszy wygląd pola bitwy pod *Białołęką* uległ niewielkim zmianom. Podobnie zarośnięty jest i mało przejrzysty jak i przed stu laty, jedynie wieś rozrosła

się nieco w kierunku północnym. Dawniejszy kraniec północny wsi dochodził mniej więcej miejsca, gdzie dziś znajduje się krzyż pamiątkowy. Południowy kraniec wsi, dawniejszy folwark, rozrósł się nieco ze względu na ogrody. Kierunek dróg ówczesny zgadza się z dzisiejszym; ustawienie oddziałów w terenie da się oznaczyć jedynie w przybliżeniu wedle mapy.

ROZDZIAŁ III.

DZIAŁANIA DWERNICKIEGO.

BITWA POD STOCZKIEM.

Dnia 14 lutego.

Dnia 13 lutego gen. Dwernicki, wysłany przeciwko dywizji kawalerji rosyjskiej gen. Geismara, skoncentrował swą grupę w *Żelechowie*. Grupa ta składała się wówczas z 7 szwadronów ułanów (trzecie dywizjony pułków 1-go, 3-go i 4-go, oraz szwadron pułku 2-go), 6 szwadronów strzelców konnych (trzecie dywizjony pułków 1-go, 2-go i 3-go), szwadronu krakusów, 3 bataljonów piechoty (czwarte bataljony pułków 1-go, 5-go i 6-go) i 6 dział 3-funtowych.

Otrzymawszy wiadomość, że nieprzyjaciel stoi w *Łukowie* i *Różу*, Dwernicki zmienił dotychczasowy kierunek swego marszu ze wschodniego na północny, chcąc przez Stoczek uderzyć na część sił rosyjskich, znajdującą się pod *Różą*. Wskutek jednak utarczki podjazdów, w której wzięci zostali jeńcy polscy, Geismar dowiedział się się o zamiarach przeciwnika i skoncentrował swą dywizję w *Seroczynie*. Otrzymawszy wieczorem wiadomość o tem, Dwernicki wyruszył o godzinie 2-ej w nocy dnia 14 lutego przez *Stoczek* na *Seroczyn*. Jego straż przednia zabrała pod wsią *Prawda* placówkę rosyjską, ale oddział kawalerji nieprzyjacielskiej, stojący w *Stoczku*, został na czas zaalarmowany i zdążył wycofać się, zawiadamiając Geismara o nadciąganiu Polaków. Od jeńców Dwernicki dowiedział się dokładnie, jakiemi siłami rozporządza nieprzyjaciel.

Przeszedłszy około godz. 9-ej przez *Stoczek*, Dwernicki zatrzymał swą grupę dla krótkiego odpoczynku i nakarmienia koni w dolinie, znajdującej się zaraz

za miastem na drodze do *Seroczyna*, w pobliżu jej przecięcia się z drogą od *Toczysk*. Zaraz po zatrzymaniu się zawiadomili go wieśniacy okoliczni oraz wedety wystawione na wzgórzach, że na drogach od *Seroczyna* i *Toczysk* ukazały się, wychodzące z lasu, kolumny kawalerji rosyjskiej.

Teren, na którym rozegrała się walka, można podzielić na dwie części. Jedna z nich, po której idzie droga do *Seroczyna*, przedstawia szereg pagórków o zboczach dosyć łagodnych. W owym czasie pagórki te nie były porośnięte lasem, który zaczynał się dopiero koło młyna *Kułak* i ciągnął się w kierunku północno-wschodnim, łącząc się z wielką połacią leśną, leżącą w okolicach *Łukowa*. Wśród tych pagórków podmokłą doliną, po której przepływa rzeczka Świder, ciągnęła się wąska droga do *Seroczyna* (dzisiaj szosa), idąca w wielu miejscach po groblach. Największa z tych grobli znajdowała się koło młyna *Kułak*, staw którego dotyka drogi. Druga część terenu, znajdująca się na północno-wschód od *Stoczka*, po której idzie droga do *Toczysk*, jest znacznie równiejsza, przedstawiając szerokie, płaskie wyniosłości. Droga prowadząca ze *Stoczka* do *Toczysk*, była sucha i szersza od drogi do *Seroczyna*.

Dwernicki ustawił siły swoje w sposób następujący: na wzgórzu, znajdującem się na północ od skrzyżowania obu dróg, postawił swoją baterję, która później w trakcie bitwy zmieniała kilkakrotnie stanowiska, aby móc ostrzeliwać obie kolumny rosyjskie. W asekuracji baterji stanął ztyłu dywizjon 3-go pułku strzelców konnych, oraz piechota w czworobokach: bataljon 1-go pułku na prawo, a bataljony 3-go i 6-go — na lewo pod wzgórzem. Naprzeciwko kolumny, nadciągającej od *Seroczyna*, rozwinął Dwernicki na wzgórzach 3 szwadronów ułanów pod dowództwem mjr. Russjana (dywizjony pułków 1-go i 3-go oraz szwadron 2-go). Naprzeciwko drugiej kolumny rosyjskiej od Toczysk — 6 szwadronów strzelców konnych i ułanów (dywizjony pułków 1-go i 2-go strzelców konnych

i 4-go ułanów). W odwodzie zostawił szwadron krakusów.

Siły przeciwnika Dwernickiego, gen. Geismara, który zwycięstwem pod Bolejesti zyskał sobie sławę w wojnie rosyjsko-tureckiej 1828-29 r., składały się z 2-ej dywizji strzelców konnych i 24 dział, gdyż 2 pułki kozaków, przydzielone do tej dywizji, zabrał mu ks. Adam Wirtemberski.

Otrzymawszy wiadomość o marszu Polaków w kierunku *Seroczyna*, Geismar postanowił ich uprzedzić. Wysłał więc dowódcę I swej brygady, gen. Paszkowa z Perejasławskim pułkiem strzelców konnych i 4 działami drogą z *Seroczyna* wprost na *Stoczek*, sam zaś z Wirtemberskim pułkiem i 6 działami ruszył dłuższą, lecz zato lepszą drogą przez *Toczyska*. II brygadę, złożoną z pułków Arzamaskiego i Tyraspolskiego, zostawił wraz z 14 działami w *Seroczynie*.

Zadaniem Paszkowa było wykonanie natarcia czołowego, podczas gdy Geismar miał uderzyć na flankę nieprzyjaciela. Obie kolumny szły marszem nieubezpieczonym, nie przeprowadziwszy rozpoznania terenu przyszłej walki, ani sił nieprzyjaciela i nie mając łączności między sobą.

Kolumna Paszkowa pierwsza wynurzyła się z lasu. Skoro 2 jego dywizjony i armaty przeszły u wylotu lasu wąską groblę koło młyna *Kułak*, po której można było posuwać się tylko w kolumnie trójkowej, Paszkow, nie czekając na III dywizjon, zaczynający właśnie przeprawiać się przez groblę, ustawił swoje 4 armaty na wzgórzu na prawo od drogi. Obok nich z prawej strony stanął I dywizjon w kolumnie, a II rozwinął się na lewo od drogi.

Po krótkiej bardzo wymianie strzałów artylerji, Dwernicki rzucił swe lewe skrzydło pod dowództwem mjr. Russjana, do szarży na Paszkowa.

Szwadrony Russjana, musiały przejść dolinę, oddzielającą wzgórze, na którem się rozwinęły, od stanowisk rosyjskich, pomimo to szarża nie straciła impetu. Poprowadzona na lewe skrzydło i centrum rosyjskie,

spotkała się z przeciwnatarciem II dywizjonu pułku Perejasławskiego, ale ze zbyt małej odległości, tak, że nie mogło ono nabrać siły uderzenia. Zawrzała zacięta walka, w której Russjan na czele dywizjonu 1-go pułku ułanów walczył z II dywizjonem perejasławców, a szwadron 2-go pułku ułanów, dowodzony przez kpt. Lewińskiego, zdobywał armaty, które wszystkie wpadły w ręce polskie. Stojący w kolumnie na prawem nieatakowanem skrzydle, I dywizjon pułku Perejasławskiego usiłował pośpieszyć z pomocą swoim, lecz napotkawszy na dywizjon 3-go pułku ułanów, pierzchnął odrazu, pociągając za sobą II, jeszcze walczący. Obydwa te dywizjony wpadły na III, znajdujący się na grobli. Powstał tutaj zamęt zupełny, podczas którego Rosjanie ponieśli największe straty. Pościg polski był bardzo krótki.

W czasie walki Russjana z Paszkowem, z *Toczysk* wysunęła się kolumna Geismara i rozpoczęła ogień armatni. Widząc porażkę Paszkowa, Geismar wskutek właściwości terenu nie mógł mu pośpieszyć z pomocą i rozpoczął tylko żywszy ogień armatni, poczem zaczął cofać się. Wtedy Dwernicki rzucił dywizjony 2-go i 3-go pułków strzelców konnych do szarży na czoło kolumny nieprzyjacielskiej, a sam z dywizjonami pułków 1-go strzelców konnych i 4-go ułanów wykonał uderzenie na jej lewy bok. Geismar, mając rozwinięty III dywizjon Wirtemberskiego pułku, podczas gdy pozostałe były w kolumnie, usiłował rzucić go do przeciwnatarcia, ale bezskutecznie, gdyż dywizjon ten uciekł. Podobny los spotkał również II dywizjon, pomimo, że na czele jego stanął sam Geismar. Dywizjon ten uciekł i pociągnął za sobą I. Wszystkie 6 dział wpadły w ręce polskie.

Pościg trwał tylko na przestrzeni kilku kilometrów, pomimo to zbiegowie zatrzymali się dopiero w *Cisiach* [1]), dokąd dotarli około godz. 22-ej.

---

[1]) Wieś powiatu siedleckiego, gminy Skurzec, leżąca w odległości około 10 km. od Siedlec.



Grobla pod Kułakiem, na której rozbity został Paszkow w bitwie pod Stoczkiem.

Cała bitwa trwała niespełna 2 godziny. Geismar stracił sporo zabitych, w ich liczbie płk. Nowosilcewa, dowódcę pułku Wirtemberskiego. Polacy stracili, według relacji Dwernickiego, 27 zabitych i 60 rannych. Zdobycz polską stanowiło 10 dział i 230 jeńców.

Dwernicki do wieczora pozostał na pobojowisku, zająwszy się zorganizowaniem baterji ze zdobytych dział i doprowadzeniem po bitwie do porządku swojej grupy. W trakcie dnia przybył dywizjon 4-go pułku strzelców konnych. Wieczorem wyruszył Dwernicki do *Parysowa*, gdzie przenocował. W drodze połączyły się z nim 6-ty szwadron 2-go pułku ułanów i IV batalion 2-go pułku piechoty.

Dzisiejszy wygląd terenu uległ zmianom przedewszystkiem pod względem zalesienia. Porośnięcie lasem pagórków wzdłuż drogi do *Seroczyna*, na których znajdowały się stanowiska artylerji i lewego skrzydła polskiego (5 szwadronów Russjana) utrudnia bardzo zorjentowanie się w sytuacji, zwłaszcza, że różnice wysokości pomiędzy poszczególnemi wzgórzami są stosunkowo nieznaczne, tak, że niema żadnego punktu obserwacyjnego, z którego możnaby ogarnąć spojrzeniem całe pole bitwy [1]). Należy więc oglądać poszczególnemi partjami. Wygląd osiedli również uległ zmianie. Zarówno *Toczyska*, jak i *Zgórznica* rozciągnęły się na znacznej przestrzeni wzdłuż drogi, przy której leżą. Dotyczy to zwłaszcza *Zgórznicy*, która ciągnie się teraz aż do *Toczysk*. Najmniej stosunkowo, jak zwykle zresztą, zmieniły się drogi, za wyjątkiem drogi do *Seroczyna*, na miejscu której mamy dzisiaj szosę.

Idąc od *Stoczka*, widzimy na północ od skrzyżowania się szosy z drogą, prowadzącą do *Zgórznicy* i *Toczysk*, wzgórze, na którem znajdowały się stanowiska artylerji polskiej. Skręcając stamtąd na prawo i wychodząc na płaskowzgórze, na którem ciągnie się

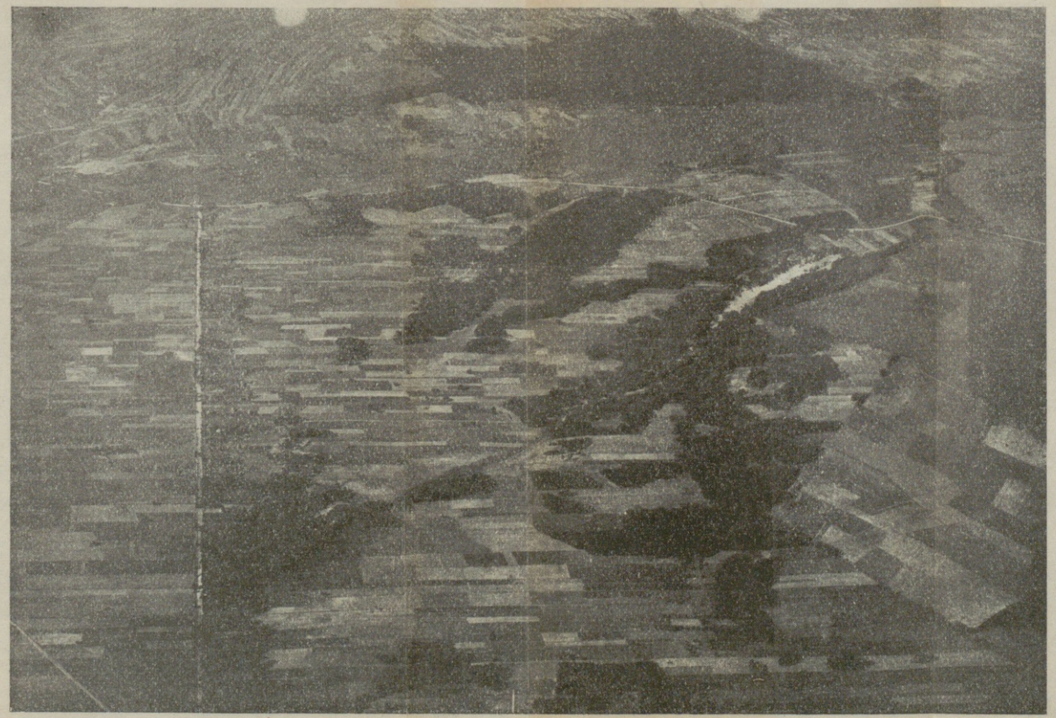
---

[1]) Dla ułatwienia zorjentowania się w całości pola walki, dołączone zostały fotografja lotnicza i wyjaśniająca ją mapka.

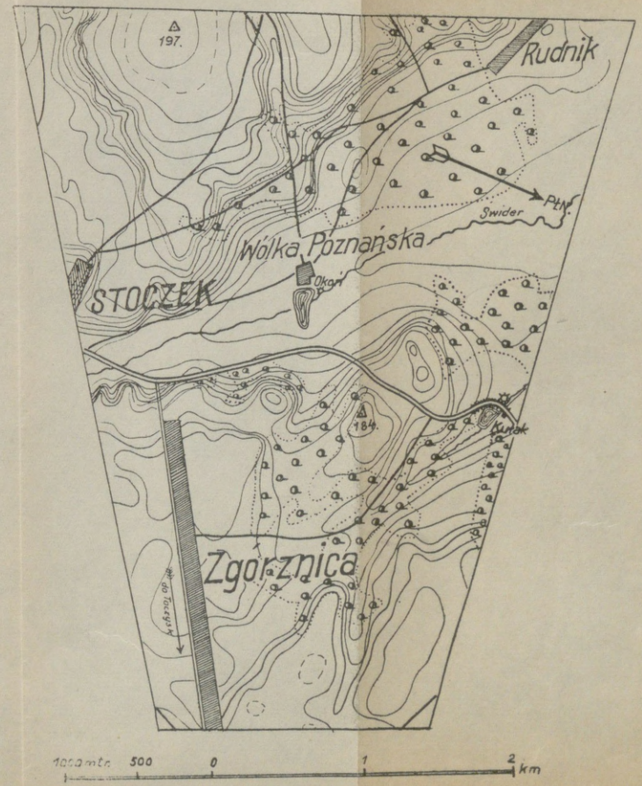
Zgórznica, widzimy, przechodząc na prawą stronę wsi, miejsce rozwinięcia się Dwernickiego, a dalej pod *Toczyskami* — Geismara. Tam też stoczona została walka naszego prawego skrzydła. Miejsc tych nie da się dokładnie ustalić.

Wracając teraz na szosę, idziemy nią w kierunku *Seroczyna* i tutaj na skraju zalesionych wzgórz na prawo od szosy znajdowało się miejsce rozwinięcia Russjana, a naprzeciw niego na wzgórzach niezalesionych na prawo i lewo od szosy stały 2 dywizjony i artylerja Paszkowa, podczas gdy III dywizjon znajdował się na grobli koło młyna *Kułak*, którą zobaczymy dokładnie z tych wzgórz.

Dojazd z Warszawy koleją do Mińska Mazowieckiego, a stamtąd autobusami.



Stoczek. (Zdjęcie lotnicze).



BITWA POD NOWĄ WSIĄ.

Dnia 19 lutego.

Gen. Dwernicki przerzucony został dnia 17 lutego na lewy brzeg Wisły, celem stoczenia walki z gen. Kreutzem, który, przeprawiwszy się przez Wisłę na czele 3 pułków dragonów, pułku kozaków i 20 dział, wzbudził w naczelnem dowództwie polskiem obawy przecięcia komunikacji Warszawy z województwami sandomierskiem i krakowskiem, dostarczającemi stolicy żywność i paszę. Dwernickiemu podporządkowana została grupa gen. Sierawskiego, złożona z 15-go i 16-go pułków piechoty, III dywizjonu pułku strzelców konnych gwardji, pułku 1-go jazdy krakowskiej płk. Rzuchowskiego i 4 dział 3-funtowych.

Z *Góry Kalwarji*, gdzie przeprawił się przez Wisłę, Dwernicki wyruszył o godz. 2-ej w nocy dnia 19 lutego i połączywszy się w *Mniszewie* z Sierawskim, grupa którego utworzyła straż przednią korpusu Dwernickiego, ruszył przez *Ryczywół* w stronę *Kozienic*. Połączone oddziały polskie liczyły około 9.000 ludzi i 16 dział.

O godz. 14-ej główne siły Dwernickiego zatrzymały się za *Ryczywołem*. Tymczasem Sierawski, postępujący ze swą grupą w straży przedniej, natknął się pod *Nową Wsią* na straż przednią Kreutza, złożoną z pułku dragonów, sześciny kozaków i 4 dział. Około godz. 15-ej rozpoczęła się bitwa.

Terenem jej była niedawno wykarczowana polana na południowy-zachód od *Nowej Wsi*, mająca na swym południowym brzegu moczary. Jedyną drogę odwrotu dla Rosjan stanowił trakt *Ryczywół—Kozienice*, tworzący zaraz za polaną ciaśninę leśną.

Rosjanie byli uszykowani w sposób następujący: na prawo od drogi stanęła artylerja, po obydwu jej stronach 4 szwadrony dragonów, a na skrajnem prawem skrzydle kozacy, pozostały zaś 2 szwadrony dragonów — w odwodzie na brzegu moczarów.

Otrzymawszy meldunek Sierawskiego o spotkaniu nieprzyjaciela, Dwernicki chciał powstrzymać rozpoczęcie walki do chwili nadejścia swych sił głównych, ale przeszkodził mu w tem zapał i niesubordynacja krakusów Rzuchowskiego, którzy, wbrew rozkazowi, trzykrotnie szarżowali, lecz każdy raz uderzenie ich załamywało się pod kartaczami baterji rosyjskiej. Tymczasem nadszedł Dwernicki z trzema dywizjonami ułanów. Objąwszy dowództwo, skierował przeciwko prawemu skrzydłu rosyjskiemu kawalerję Sierawskiego, w centrum postawił 2 dywizjony ułanów, a naprzeciwko lewego skrzydła rosyjskiego, wykorzystując las i krzaki, podchodzące pod samo uszykowanie nieprzyjacielskie, posunął artylerję i piechotę Sierawskiego, przytem artylerję podsunął jak można było najbliżej do baterji nieprzyjacielskiej. Oczekując nadciągnięcia od *Kozienic* całej grupy Kreutza, nie rozpoczynał walki, lecz po pewnym czasie, przekonawszy się z pagórka, znajdującego się na swojem prawem skrzydle, że na drodze od *Kozienic* nie widać kolumn nieprzyjacielskich, rzucił do szarży na baterję dywizjon 3-go pułku ułanów pod dowództwem mjr. Wierzchlejskiego.

Pomimo, że kartacze baterji rosyjskiej, doskonale kierowanej przez jej dowódcę pplk. Butowicza, wyrywały całe roty z szeregów szarżujących ułanów, a dowódca ich został ranny, wpadli oni na baterję i po krótkiej zaciętej walce opanowali ją, biorąc między innymi do niewoli ciężko rannego pplk. Butowicza.

Na ratunek baterji rzucił się rosyjski lewoskrzydłowy dywizjon, a następnie odwód. Przeciwnatarcie to pozwoliło Rosjanom odebrać 1 działo.

Jednocześnie z szarżą na baterję Sierawski uderzył ze swą kawalerją na prawe skrzydło rosyjskie, spycha-

jąc je na moczary, piechota zaś polska posuwała się coraz dalej, starając się obejść lewe skrzydło rosyjskie i odciąć mu drogę odwrotu do *Kozienic*.

W tym czasie Rosjanom nadeszły posiłki, wysłane przez Kreutza na wieść o bitwie i złożone z 4 szwadronów dragonów i 2 dział. Posiłki te nie mogły już nic zmienić w przebiegu bitwy. Powstrzymały tylko chwilowo impet natarcia polskiego. Zdawało się, że straż przednia Kreutza jest już zgubiona, lecz wycofała się ona spokojnie, gdyż Dwernicki nie nacierał dalej, zapewne wskutek zapadającego zmroku.

Zdobycz polską stanowiły 3 działa i 40 jeńców. Ogółem Rosjanie stracili około 200 ludzi. Polskie straty wyniosły, według relacji Dwernickiego, 63 ludzi.

Tymczasem Kreutz zaraz po rozpoczęciu walki odesłał wtył tabory pod osłoną 2 szwadronów dragonów, resztę zaś swych sił, złożoną z 6 szwadronów dragonów, pułku kozaków i 12 dział, wyprowadził przed *Kozienice* i stanął tam w szyku bojowym, obawiając się, że lada chwila zostanie zaatakowany przez przeważające siły nieprzyjacielskie.

Nazajutrz rano Dwernicki, otrzymawszy meldunek (jak się okazało później, mylny), że pod *Karczewiem* przeprawiają się przez Wisłę po lodzie piechota i kawalerja rosyjskie, cofnął się do *Góry Kalwarji*.

Dzisiejszy wygląd pola walki pod *Nową Wsią* uległ szeregowi zmian. Wycięta została część lasu, znajdująca się na prawo od tego załomu starego traktu kozienickiego, gdzie była kiedyś ciaśnina leśna. Mokradła, znajdujące się na tyłach uszykowania rosyjskiego, są teraz suchsze, a na południowym skraju polany, na której rozegrała się bitwa, rozłożyła się teraz (mniej więcej na miejscu prawego skrzydła ugrupowania rosyjskiego) kolonja *Chinów*.

Najlepszym punktem obserwacyjnym pola walki jest niewielkie wzgórze między *Nową Wsią* a lasem,

na którem w czasie bitwy znajdował się prawdopodobnie Dwernicki.

Dojazd z Warszawy do Kozienic koleją, a stamtąd pieszo lub wozami traktem na Ryczywół.

POTYCZKA POD KUROWEM.

Dnia 3 marca.

Dnia 3 marca gen. Dwernicki, który poprzedniego dnia przeprawił się przez Wisłę pod *Puławami*, wyruszył stamtąd traktem lubelskim za cofającą się w stronę *Lublina* strażą tylną Kreutza, złożoną z Twerskiego pułku dragonów, pułku kozaków dońskich i 2 dział pod dowództwem płk. Tuchaczewskiego. Przeszedłszy *Końskowolę*, ujrzał kawalerję nieprzyjacielską, która cofnęła się w stronę *Kurowa*. Był to, jak się okazało, nie Tuchaczewskij, ale oddział gen. Kawera, składający się z Finlandzkiego pułku dragonów, 2 secin kozaków i 4 dział. Oddział ten, pozostawiony przez Kreutza pod *Krasnymstawem* w celu obserwowania *Zamościa*, przeprowadził w tym czasie wypad przez *Turobin* i *Janów* na *Bełżyce*. Dowiedziawszy się tam o przejściu Polaków na prawy brzeg Wisły, Kawer wyruszył przez *Wąwolnicę* na *Kurów*. Po zajęciu tego miasteczka, nie nawiązawszy łączności z Tuchaczewskim, stojącym w tym czasie w *Markuszewie*, wysłał podjazdy w stronę *Końskowoli*, które spotkały się tam z kolumną Dwernickiego.

Polem walki stał się trakt lubelski (dzisiaj szosa), od swego załomu w kierunku północno-wschodnim, aż do *Kurowa*. Teren tu zniża się stopniowo w stronę miasteczka, przyczem po prawej stronie traktu jest wyższy i suchy, po lewej zaś stronie znajdują się podmokłe łąki, a bliżej ku miasteczku staw. Przed *Kurowem* trakt przecina bagnista rzeczka Kurówka, przez którą prowadzi dość długi, wąski most na grobli. Sam *Kurów* leży znowu na pewnem wzniesieniu. Z prawej strony pod miasteczko podchodził lasek.

Kawer zajął pozycję u wylotu *Kurowa*, ustawiając swą kawalerję na skraju miasteczka, po obydwu stronach traktu, artylerję zaś na rynku, z którego mogła dobrze ostrzeliwać most i trakt. Rosjanie nietylko nie rozebrali mostu, ale nawet nie opu cili szlabanu rogatki, znajdującej się przy wjeździe na most, w odległości kilkudziesięciu sążni przed linją ich stanowisk, co utrudniłoby w każdym razie szarżę kawalerji polskiej.

Dwernicki rozwinął na lewo traktu dywizjon 4-go pułku ułanów i dywizjon krakusów im. Poniatowskiego, idące w jego straży przedniej, a nadciągającą piechotę skierował na prawo traktu, aby obeszła przez lasek lewe skrzydło Rosjan i odcięła im drogę odwrotu.

Ale kawalerja Dwernickiego, nie czekając aż piechota wykona swój ruch, szarżą złamała nieprzyjaciela i zabrała mu 4 działa, jazda zaś rosyjska uciekła w stronę *Markuszewa*, ścigana przez naszych ułanów i krakusów.

Pod *Markuszewem* pościg natrafił na oddział Tuchaczewskiego, który przepuściwszy uciekających dragonów Kawera, uderzył na ścigającą ich kawalerję polską i zmusił ją do odwrotu. Wdawszy się z kolei w pościg, Tuchaczewskij natrafił na wychodzącego z *Kurowa* Dwernickiego, który 3 dywizjonami kawalerji i artylerją osłonił ściganych ułanów i krakusów. Po stoczeniu walki Tuchaczewskij został rozbity, a obydwa jego działa wpadły w ręce Dwernickiego. Dragoni Tuchaczewskiego wycofali się do *Jastkowa*, a Dwernicki przyszedł do *Markuszewa* i zanocował tam.

Polacy zdobyli w tych walkach 6 dział i wzięli 84 jeńców. Straty nasze Dwernicki oblicza na 14 zabitych i 28 rannych.

Teren bitwy uległ obecnie nieznacznym tylko zmianom. Lasek, znajdujący się na południowo-wschodnim skraju *Kurowa*, przez który miała dokonać obejścia piechota polska, został przetrzebiony. Zamiast ówcze-

snego traktu mamy dzisiaj szosę, a samo miasteczko rozrosło się trochę.

Najlepszym punktem obserwacyjnym, z którego można widzieć mniej więcej całe pole walki, jest brzeg płaskiego wzgórza na prawo od załomu szosy.

Dojazd z Warszawy autobusami linji Warszawa—Lublin, albo też koleją do Puław, a stamtąd autobusami.

ROZDZIAŁ IV.

DZIAŁANIA MARCOWE I KWIETNIOWE NA SZOSIE BRZESKIEJ.

W wojnie roku trzydziestego i trzydziestego pierwszego, w której podstawa rosyjska znajdowała się na wschód od granicy Królestwa, i w której działania w większym stylu rozpoczynały się w porze roku, kiedy każdej niemal chwili mogło nastąpić wiosenne popsucie dróg, szczególne znaczenie miały właśnie owe drogi, prowadzące ze wschodu do środka kraju. Najważniejszemi z dróg były te, które dawały warunki największej niezależności od wpływów atmosferycznych, oraz przelotności dla kolumn zarówno piechoty i kawalerji, jak, i przedewszystkiem artylerji z jej parkami, — dla taborów, zaopatrujących Rosjan z tak dalekiej podstawy, dla transportu rannych i chorych, komunikacji za pomocą kurjerów, i temu podobnych celów. Są to więc dwie owocześnie istniejące drogi szosowe, kowieńska i brzeska. Pierwsza z nich, dłuższa, ponad 400 kilometrów licząca, od leżącego już za granicą *Kowna* wiodła na *Marjampol, Suwałki, Augustowo, Rajgród, Szczuczyn, Ostrołękę, Łomżę, Pułtusk.* Druga, krótsza, licząca około 190 kilometrów, a więc w zasadzie, jako linja komunikacyjna, dogodniejsza, prowadziła od zakordonowego *Brześcia Litewskiego* przez *Białą, Międzyrzec, Siedlce, Kałuszyn, Mińsk.* Pomiędzy dwiema temi głównemi drogami istniały pośrednie, nieszczesowane. Z ważniejszych z nich, w północnym rejonie szosy brzeskiej, równolegle do niej, szedł stary trakt pocztowy siedlecki na *Stanisławów — Okuniew,* a pomiędzy nim a szosą brzeską — droga *od Kałuszyna na Jakubów — Cygankę — Rysie.* Trzy te drogi wychodziły z lasów na równinę pod Pragą. Prócz tego, z *Węgrowa* przez *Liw—Dobre,*—szła droga na *Stanisławów.* W rejonie południowym szosy brzeskiej biegły, prócz wielu innych, drogi: z *Kałuszyna*

na Kuflew — Latowicz do Stoczka, — z Latowicza na Seroczyn — Wodynie — Gołąbek — Żelków — Iganie do *Siedlec, — z Siedlec na Domanice,* — wreszcie — *z Łukowa na Krynkę — Zembry i dalej ku szosie* w odcinku jej pomiędzy *Siedlcami a Międzyrzecem.*

Ważny sam przez się, rejon szosy brzeskiej, ciaśniej określający się dla celów naszego przewodnika wyżej wymienionemi drogami [1]), wobec zmiany rosyjskiego planu operacyjnego, dokonanej na naradzie 8 lutego 1831, i przenoszącej gros sił rosyjskich i główną akcję ich na szosę brzeską, — z początkiem działań wojennych nabrał jeszcze większego znaczenia. *Siedlce i Brześć* stały się podstawami operacyjnemi, a szczegółniej — zaopatrzenia wojska rosyjskiego, szosa brzeska — jedną z głównych linij operacyjnych i komunikacyjnych. To też w rejonie tym, od pierwszych strzałów, które w tej wojnie padły 8 lutego *w Siedlcach i Węgrowie,* aż do walk ostatnich dni sierpnia, ciągle coś się dzieje. Jeżeli nawet nie rozgrywają się tutaj bitwy, to szosa ta jest stale ważną linją operacyjną i komunikacyjną, przez obie strony walczące silnie wykorzystywaną.

Z umocnień przyczółka mostowego na *Pradze* odbywają się w marcu rozpoznania sił rosyjskich, pod *Pragą* rozłożonych, i dnia 31 marca, drugą bitwą pod *Wawrem,* rozpoczyna się zwycięski okres działań marcowych i kwietniowych: na tenże dzień 31 przypada wygrana bitwa pod *Dębem Wielkiem,* na 1 kwietnia — potyczka pod *Kałuszynem,* na 10 kwietnia — potyczka pod *Domanicami* i bitwa pod *Iganiami* (obacz).

Teren, objęty rejonem szosy brzeskiej, jest naogół nizinny, płaski, tem nie mniej — nieprzejrzysty i poprzecinany. Oczywiście, takie stosunki terenowe nie panują jednolicie i bezwzględnie w całym ciaśniej-

---

[1]) Rozumiany szerzej, obejmuje on teren znacznie większy, pomiędzy Bugiem, dolną Narwią, Wisłą i Wieprzem.

szym rejonie szosy brzeskiej. Zalesienie największe miał on w odcinku od *Kałuszyna* ku *Warszawie;* w kierunku ku *Siedlcom* i *Międzyrzecowi* zalesienie zmniejszało się, teren był tam przejrzystszy i mniej poprzecinany, chociaż nawodnienie i tu i tam — mniej więcej jednakie.

O nieprzejrzystości terenu stanowiły lasy i zarośla. Lasy, nieprzerzedzone, stanowiły rozciągłe bory, pokrywające całkowicie dziesiątki kilometrów przestrzeni, jak, między innemi, las, od *Kałuszyna* obejmujący szosę brzeską z obocznemi drogami aż po równinę pod *Pragą,* często nazywany owocześnie *„Wielkim Borem"*. To też szosa brzeska, dla budowy której wycięto w lesie pas niekiedy potrójnej w stosunku do szosy szerokości, była prawie jednolitą, niemal pięćdziesięciokilometrową ciaśniną, rozszerzającą się gdzieniegdzie w mniej lub więcej obszerne polany. Polany te, jak pod *Wawrem* i *Grochowem,* pod *Miłosną, Dębem Wielkiem, Janówkiem,* bodaj że i *Iganiami,* i t. d., były nieraz częściowo porosłe krzakami, podmokłe lub zgoła bagniste. Jeszcze gorszą, niż szosa, przejrzystość miały inne drogi rejonu.

Poprzecinanie terenu powodowały jego wody, a mianowicie mnogie i przy znacznem zalesieniu — obfite dopływy wielkich rzek, po skrajach rejonu szosy brzeskiej przepływających [1]). Liczne te rzeczki i strumienie przecinają w różnych kierunkach lasy i drogi rejonu, a płynąc po równinie, mają mały spadek, płaskie brzegi i zdolność do szerokiego i płytkiego rozlewania się, do tworzenia mokradeł i bagien. Największa z nich — to Liwiec, płynący wielu równoległemi korytami, przecinający drogi wiodące z północo-wschodu ku Warszawie; podobne do niego z ogólnego charakteru, lecz mniejsze, rzeki Kostrzyń i Muchawiec, przecinają szosę brzeską, tworząc, szczególniej w porze wylewów i roztopów, bar-

[1]) Bug, dolna Narew, Wisła i Wieprz.

dzo poważne przeszkody. Nawet tak nieznaczne toki wód, jak rowy odwadniające pod *Grochowem*, strumień Gocławski pod *Wawrem*, strumyki: Choszczówka pod *Dębem Wielkiem*, Witówka pod *Kałuszynem*, Piszczanka i Krzna pod *Międzyrzecem*, Złota Krzywula pod *Rogoźnicą*, przecinając szosę i drogi oboczne, dzięki swym szerokim, o bagnistych brzegach dolinkom, nasuwają poważne trudności przy przekraczaniu ich bez stałych mostów. Mosty na nich są niebezpiecznemi nieraz ciaśninami, bardzo trudnemi do forsowania, szczególniej przy tych środkach technicznych, jakie znane były w wojnie roku trzydziestego-trzydziestego pierwszego, i przy ówczesnej taktyce forsowania zwartemi masami, z wysuwaniem artylerji w pierwszą linję.

Te zaś poprzecinane drogi, to rzeczywiście jedyne linje komunikacyjne wśród lasów, gęstych, mocno podszytych, często podmokłych, nieraz bagnistych, po za drogami niedostępnych — szczególniej dla taborów i artylerji, która w nich grzęźnie nawet na drogach. Nie nadają się one dla marszów, ani dla walki; nieprzejrzyste, nastręczają stale niebezpieczeństwo w postaci dróg poprzecznych, ułatwiających niespodziane obejście i oskrzydlenie.

Rejon ten dawał zatem lepsze warunki dla walk obronnych, niż zaczepnych, tem samem — lepsze warunki Polakom, niż Rosjanom. Tych ostatnich pozbawiał przewagi sił, szczególniej w kawalerji i artylerji, mało przydatnych w ciaśninach i grzęskich terenach.— Polakom dawał możność lepszego wykorzystania, w przeciwieństwie do nieprzyjaciela, — dobrze znanego, a trudnego terenu dla oporu i manewru, oraz wyrównanie sił na ich korzyść.

BITWA POD WAWREM.

Dnia 31 marca.

W nocy z 30 na 31 marca 1831 roku, na równinie pod *Pragą*, u wylotu szosy, stał VI Litewski korpus piechoty, jako osłona samejże szosy — linji komunikacyjnej i zaopatrzenia, *Siedlec* — podstawy zaopatrzenia, i gros sił rosyjskich podczas manewru ich do przeprawy pod *Tyrzynem*. Dowodzi nim generał-adjutant baron Grzegorz Rosen.

Korpus Litewski, pierwotnie rekrutowany wyłącznie w prowincjach zabranych, miał oficerów starszych przeważnie Rosjan, między młodszymi zato — bardzo wielu Polaków. Pozostawał pod wspólnem dowództwem w. księcia Konstantego wraz z wojskiem polskiem, z którem miał z tego tytułu stały kontakt służbowy; umundurowany był podobnie jak wojsko polskie, a odmiennie od innych korpusów rosyjskich. To też pomimo, iż Rosjanie w ostatnich latach przed wojną usilnie zabiegali około rusyfikacji korpusu, dając mu np. rosyjskiego rekruta, nosił on stale wyraźne piętno wpływów polskich, przesączających się doń z kraju, gdzie się zasadniczo rekrutował i gdzie stał, i potrosze— z kontaktu z wojskiem polskiem. Uważany, i słusznie, przez Rosjan za politycznie niepewny, nie został jednak w żadnej formie pozyskany przez Polaków dla ich sprawy; ostatecznie użyty przeciwko Polsce, bije się dobrze — choć dawał sporo dezerterów, szczególnie z początku wojny, do wojska polskiego. Obejmował korpus 24 i 25 dywizje piechoty i t. zw. litewską dywizję ułanów — 12 pułków piechoty i 4 kawalerji, o których będzie mowa imiennie przy poszczególnych bitwach, razem 20.000 ludzi, i odpowiednią artylerję. Rozłożony był korpus na przestrzeni od *Żelaznego Słu-*

pa aż do wsi *Osiny za Mińskiem*, na szosie i po drogach bocznych, częściowo na biwakach, w większej części — na wygodnych kwaterach zimowych. W pogotowiu bojowem i w kontakcie z nieprzyjacielem, usadowionym na prawym brzegu Wisły w jego bramie wypadowej — umocnieniach przyczółka mostowego *Pragi*, znajdowała się straż przednia korpusu, zajmująca na szosie odcinek *Słup Żelazny — Wawer* włącznie. Straż przednią, dowodzoną przez gen. adj. Teodora Geismara, stanowiły 3 pułki piechoty, jeden ułanów i 9 sotni kozaków, razem 6.000 ludzi i 10 dział. Kozacy pełnili służbę czat na linji *Żelazny Słup — Ząbki*, siła główna czaty, znajdowała się w *Grochowie* l. *Pod Gocławkiem*, za strumieniem Gocławskim, okrakiem na szosie, w słabym okopie, była główna linja oporu straży przedniej, w noc bitwy wawerskiej zajęta przez jeden bataljon Wileńskiego (Nr. 96) [2]) pułku i 8 dział. Jeden szwadron Wołyńskiego (Nr. 24) pułku ułanów wysunięty był do karczmy *Wygoda*, zaś odwód straży przedniej, t. j. reszta pułku Wileńskiego, pułk Litewski (Nr. 95) i 47 p. jegrów (strzelców pieszych), reszta ułanów Wołyńskich i 2 działa — znajdował się pod *Wawrem*.

Za strażą przednią, zeszelonowane na biwakach, w *Woli Grzybowskiej, Miłośnie, Dębem Wielkiem* i *Stojadłach*, znajdowały się oddziały sił głównych.

Dla wykonania swego zamierzenia — zniszczenia korpusu Rosena i natarcia na Dybicza — Naczelne Dowództwo polskie wyznaczyło trzy dywizje piechoty: pierwszą — gen. Macieja Rybińskiego, drugą — gen. Antoniego Giełguda, i trzecią — gen. Kazimierza Malachowskiego, — dwa korpusy kawalerji — gen. Tomasza Łubieńskiego i gen. Kazimierza Skarżyńskiego, oraz artylerję rezerwową — siłę około 40.000 ludzi i 81 dział. Koncentracja ich, dla wykorzystania po stronie polskiej momentu zaskoczenia nieprzyjacie-

[2]) Dla przejrzystości szkiców, oddziały stron obu są na nich oznaczone odnośnemi numerami.

la, była przeprowadzona w tak zupełnej tajemnicy, że cele koncentracji, upozorowane przeglądem, pozostały tajemnicą nietylko dla dobrego wywiadu rosyjskiego, ale nawet i dla większości członków własnego rządu, zaś dowódcy dywizyj o planie zaczepnym i swych w nim rolach dowiedzieli się dopiero późnym wieczorem dnia 30 marca. Ściśle to zachowanie tajemnicy wojskowej opłaciło się całkowicie: Geismar i Rosen, przyzwyczajeni do częstych, nienatarczywie prowadzonych rozpoznań z przedmieścia *Pragi*, zostali natarciem w noc 31 marca rzeczywiście zaskoczeni.

Plan polski polegał na uderzeniu flankowem od lewego skrzydła, celem oskrzydlenia prawej flanki Geismara, z jednoczesnem wiązaniem go od czoła i oskrzydlaniem zprawa, z następującem odcięciem drogi odwrotu rozbitemu i całkowitem zlikwidowaniem.

Wojska, przeznaczone do tej operacji, pełne patrjotycznego zapału, przekroczyły pod osłoną mglistej nocy most na Wiśle, pokryty słomą dla zagłuszenia turkotu dział, który mógłby być podsłuchany przez czaty kozackie, i zajęły stanowiska wyjściowe na *Pradze*. Obejście i uderzenie zlewa miała wykonać dywizja pierwsza: wymaszerowała ona przez rogatkę ząbkowską błotnistą i dobrze laskami przesłoniętą drogą na *Kawęczyn*, gdzie miała wspólnie z dodaną jej brygadą kawalerji dojść na godzinę piątą, i zacząć natarcie. Miało ono pójść skrajem *Wielkiego Boru*, drogą na *Kawęczyn* pomiędzy *Borem* a równiną, na której leżała *Olszynka Grochowska:* dywizja miała iść szeroko rozwinięta, tak, aby zajść Geismarowi głęboko na lewe skrzydło i na tyły, i odciąć mu odwrót. — Wykonała ona swe zadanie dokładnie. — Jednocześnie, aby uniemożliwić Geismarowi przedwczesne odskoczenie szosą brzeską wtył, na siły główne korpusu, brygada gen. Ludwika Kickiego (z korpusu jazdy gen. Skarżyńskiego), wraz z przydzieloną jej piechotą i artylerją konną, miała o godzinie czwartej i pół uderzyć ze swego stanowiska wyjściowego — z pod *Żelaznego Słupa* — od czoła na czaty kozackie,

spędzić je wraz z ich siłą główną i, dotarciem do *Grochowa II*, przygotować teren rozwinięcia dla dywizji drugiej. / Dywizja ta, której stanowisko wyjściowe było na szosie bezpośrednio z tyłu za grupą gen. Kickiego, miała wspólnie z tą grupą nacierać dalej okrakiem po szosie, dla związania nieprzyjaciela od czoła, okrążania go z lewa, i ścigania rozbitego po szosie. Wszystkie fazy uderzenia miały dokładnie zbiec się w czasie i wzajemnie wesprzeć i uzupełnić. Pozostałe do manewru wyznaczone oddziały miały stanowiska wyjściowe za oddziałami wymienionemi wyżej.

Manewr ten jednak, doskonale pomyślany, w którym wszędzie mieliśmy przewagę sił, został zaraz z początku operacji zwichnięty niedość dokładnem i wiernem z dyspozycją wykonaniem: czas i siła uderzeń poszczególnych grup nie były dostatecznie zgodnie wykonane. Gdy gen. Rybiński zaczął swój ruch w porze przepisanej, gen. Kicki uderzył zapóźno i na tyle słabo, że idący w pierwszej linji jego natarcia pułk trzeci ułanów został przez kozaków i ułanów rosyjskich odparty, i natarcie trzeba było drugim pułkiem ułanów powtórzyć. Przez to dywizja gen. Giełguda rozwinęła się do natarcia również zapóźno, dzięki czemu nie związała nieprzyjaciela od czoła, tembardziej, iż mgła uniemożliwiała celny ogień działowy. Ponad to, dywizja zamiast rozwijać się i atakować po obu stronach szosy, oskrzydlając lewe skrzydło nieprzyjaciela, zeszła z szosy na lewo, jakby dla nawiązania łączności z dywizją pierwszą, i nacierała na stanowiska Geismara z kierunku *Olszynki*. Dzięki opóźnieniu i słabości natarcia, i dzięki skręceniu jego osi, dywizja druga pozostawiła Geismarowi swobodę dysponowania odwodem i możność wycofania obsady okopu jego głównej linji, która, przy ścisłem wykonaniu dyspozycji, powinna była cała wpaść w nasze ręce.

To też Geismar, któremu najpierw meldowano o nadchodzeniu na jego prawe skrzydło silnych kolumn piechoty i jazdy nieprzyjaciela, pchnął na pomoc

kozakom, wypieranym od *Ząbek*, tych ułanów, których miał w *Wygodzie*, a pułkiem 47 jegrów obsadził skraj lasu i wzgórze na lewo od niej (od polskiej strony patrząc), ustawiając pułk Litewski w odwodzie za jegrami. Jednocześnie wzmocnił resztą pułku Wileńskiego swą linję główną. Kiedy dalsze meldunki powiadomiły go o posuwaniu się silnych kolumn polskich także z kierunku *Olszynki*, obsadził pułkiem Litewskim z dwoma pozostałemi działami lukę pomiędzy *Wygodą* a szosą, w której miał do tej pory tylko kawalerję. Zarządzeniami temi dążył Rosen do wykonania rozkazu korpusu — trzymania się straży przedniej jak najdłużej na stanowisku *Wawra*. Gdy jednak szybki dalszy rozwój walki wykazał mu siłę natarcia polskiego i wyraźne okrążanie go na skrzydle prawem, gdzie jedna z kolumn dywizji gen. Rybińskiego, pułki pierwszy i piąty — przedzierała się przez *Wielki Bór* w kierunku szosy, zarządził odwrót, i pośpiesznie zwinął obsadę okopu, wycofując artylerję i pułk Wileński i osłaniając je na szosie kozakami i ułanami; oddziały te znalazły się na czole kolumny odwrotowej, której ruch kryły stojące w walce pułki Litewski i 47 jegrów. Gdy jednak lewa kolumna Rybińskiego przedarła się na szosę, wychodząc na jej ósmym kilometrze na tyły Geismara, przy ogólnym odwrocie, pułk jegrów zdołał się jeszcze, z wielkiemi stratami, przebić, natomiast pułk Litewski, który znalazł się w ten sposób najbardziej wysuniętym w kierunku nieprzyjaciela, całkowicie oskrzydlony, po pewnej walce, tracąc swego dowódcę, poddał się wraz z towarzyszącemi mu działami.

Energiczne ściganie powinno było doprowadzić do zupełnego rozbicia Geismara, który, szczególniej z początku, cofał się w wielkim nieładzie; pościg polski nie stał jednak na wysokości bitwy. Geismar, który stara się zapewnić Rosenowi czas na jego koncentrację, cofa się pod słabym polskim naciskiem powoli, tak, że już na wzgórzach pod *Miłosną*, gdzie wzmocnił się jednym bataljonem stojącego tam Białostockiego (Nr. 94) pułku, zatrzymuje się od godziny

8-ej do godziny 10-ej, do 11 i pół — opiera się w lesie za nią, wreszcie po raz ostatni — pod *Olszową*, w obliczu pozycji obronnej Rosena, na którą wchodzi po godzinie 15-ej. W bitwie tej stracił Geismar swą pozycję, — pułk piechoty z dwiema jego chorągwiami, tak, że pułk ten wogóle przestał istnieć, — dwa czy cztery działa, i bardzo wielu zabitych i jeńców. Cel polski natomiast w tej bitwie, o której Rosjanie powiadają, iż prowadzona była „z męstwem, równem umiejętności", został, jeżeli coprawda nie całkowicie, to w bardzo znacznej części i chlubnie osiągnięty. Warszawa, która zasypiała dnia poprzedniego spokojna i o niczem nie wiedząca, obudzona przed świtem i strwożona hukiem dział — z samego rana ujrzała na swych ulicach zdobyte sztandary, działa i tłum niewolnika.

Teren bitwy pod *Wawrem* pokrywa się niemal całkowicie z terenem bitwy Grochowskiej, to też opisu jego nie podajemy ponownie, odsyłając czytelnika do stronic: 52—54. Minąwszy przeto *Żelazny Słup*, mijamy kolejno *Grochów I, II*, i *Gocławek*, idąc w kierunku karczmy *Wawer;* poza możnością uprzytomnienia sobie zapomocą oleatu dyzlokacyj obu wojsk, nie mając żadnych pamiątek, miejscowości te, nie dadzą nam innych wrażeń. W *Gocławku*, a więc przed dojściem do *Wawra*, skręcamy na lewo brukowaną drogą (punkt orjentacyjny — drewniany krzyż przy szosie na lewym rogu tej drogi, naprzeciwko niego — restauracja „Niespodzianka"), przecinającą w odległości przeszło pół kilometra tor kolejowy.

Za przecięciem, około 100 metrów dalej po drodze brukowanej, mamy, wśród nowo-powstałej osady o tejże nazwie, ściśle miejsce dawnej karczmy Wygoda; dzisiaj karczmy tej niema, tak samo jak niema tu i dawnego wylotu traktu siedleckiego i jak niema drogi polnej, która, idąc skrajem Wielkiego Boru, prowadziła stąd — na płn. do Kawęczyna i Ząbek, a na płd. — do szosy, wychodząc na nią pod Wawrem;

Jesteśmy w głównym punkcie obserwacyjnym wawerskiej bitwy dnia 31 marca. Patrząc przed siebie w kierunku naszego nadejścia widzimy na prawo lasy — skraj dawnego *Wielkiego Boru*, na lewo — równinę po dawnej *Olszynce Grochowskiej;* widok na stojące w dali 3 olchy i krzyż, postawiony obok nowo wymurowanej mogiły, gdzie złożono, odnajdywane na polach tych podczas robót ziemnych, kości poległych, zasłaniają nam domy *Wygody*, — trudno je dostrzec. Na lewo wskos widać domy *Karwęczyna*, odznaczającego się szczególnie dobitnie 4 wysokiemi kominami fabrycznemi, a w linji ukośnej na prawo w tył, na szosie — biały masyw karczmy *Wawerskiej*. Mapa i oleaty, oparte o powyższe szczegóły, tłomaczą nam dokładnie i jasno dyzlokacje i walki bitwy wawerskiej.

Wracamy tąż drogą do szosy i, skręciwszy w lewo, dochodzimy po kilometrowym marszu do karczmy *Wawer*, leżącej po lewej stronie szosy, w odległości przeszło 4 i pół kilometra od *Żelaznego Słupa*, a pół do ostrego zakrętu szosy w lewo.

Jest to charakterystyczny murowany budynek, chociaż nieco rujnujący się, jednak naogół dobrze zachowany; obok niego na prawo — wysoki w drewnianem ogrodzeniu krzyż, a pod nim pamiątkowy kamień bitew grochowskiej i wawerskiej, w roku 1917 położony.

Z pod karczmy również widzimy, w odpowiednich skrótach perspektywicznych, pola walk, i orjentujemy się w nich wedle sygnatur map i oleatów.

Idąc dalej, dochodzimy do skrzyżowania się szosy z torem kolejowym; uszedłszy półtora kilometra, jesteśmy na początku ósmej wiorsty szosy brzeskiej, biegnącej w tem miejscu, jak sto lat temu, przez las sosnowy. Tu kończy się właściwy teren bitwy pod *Wawrem;* możemy jeszcze dojść do leżącego dalej o 3 i pół kilometra wzgórza pod *Miłosną*, miejsca pierwszego zatrzymania się cofającego się Geismara, skąd mamy dobry widok na drogę jego odwrotu i polskiego pościgu, lecz leży to już poza zasięgiem bitwy.

Zwiedzanie terenu bitwy pieszo wymaga zrobienia 12 kilometrów marszu w jedną stronę, licząc od początku ulicy Grochowskiej do ósmej wiorsty; wobec jednak słabego zachowania się większości terenu, zwiedzanie pieszo jest stosunkowo mało produkcyjne. Najdogodniejszem jest oczywiście zwiedzenia samochodem z zatrzymywaniem się wedle powyższej marszruty, — jako jednak równie niemal dogodny, jednocześnie najtańszy — podajemy sposób kombinacji zwiedzenia tramwajem i pieszo.

Dojeżdżamy w sposób dowolny do węzła tramwajowego na wspomnianym poprzednio placyku na Pradze; stamtąd dochodzimy piechotą do rogatki grochowskiej, poczem wsiadamy na najbliższym przystanku linji 24, i z mapą w ręku, obserwując przejeżdżany teren, dojeżdżamy do ostatniego przystanku, leżącego na polowie drogi pomiędzy *Grochowem II* i *Gocławkiem*. Stąd wedle marszruty idziemy dalej do *Gocławka*, *Wygody* i *Wawra* i zpowrotem do tramwaju, co wyniesie do 5 km. marszu, t. j. półtorej do 2 godzin czasu, to razem z czasem, niezbędnym na jazdę tramwajem, czekaniem nań, i t. p. zabierze 2 i pół do 4 godzin.

Dotarcie pieszo do ósmej wiorsty wymaga jeszcze 4 km. marszu i dodatkowego czasu około godziny lub półtora, normalnie wystarczy jednak tylko zwiedzenie terenu przez przejście owych 5 kilometrów.

BITWA POD DĘBEM WIELKIEM.

Dnia 31 marca.

Wieś *Dębe Wielkie* leżała na przecięciu szosy z małym, lecz bagnistym, w okresie roztopów szeroko rozlewającym, grząskim strumykiem Choszczówką, na dość dużej polanie w *Wielkim Borze*. Wolna przestrzeń polany sto lat temu otwierała się w kierunku na wschód za karczmą *Olszową* przy szosie. Wschodnia część jej była wyższa i suchsza, zachodnia — niższa i mokra. Szosa od wysokości karczmy *Olszowej* do przecięcia z *Choszczówką* prowadziła wśród mokrych łąk po grobli, podwyższającej się w miarę zbliżania do strumienia i przeciętej na nim mostkiem. Skraje pagórków, na których po obu stronach szosy, za mostkiem, leżą wieś i dwór, są od południa — mniej więcej prostopadle do szosy, od północy — ukośne z kierunkiem na północny-zachód. Na zachód od pagórków, po południowej stronie szosy, u stóp dworu, który tu sam tylko leżał w kępie starodrzewiu, znajdowały się bagna i stawy, utworzone przez Choszczówkę, oraz mokra łąka, sięgająca prawie do wysokości karczmy. Na południe od pagórków, na których stał dwór, również szły mokre łąki. Wieś leżała wyłącznie na północnej stronie szosy, ukosem do niej, idąc od szosy na płn. od mostku w kierunku płn.-wschodnim, i pozostawiając pomiędzy sobą a szosą wolną przestrzeń, klinowato otwierającą się ku wschodowi, szeroką do pół kilometra. Na północnej stronie szosy, na zachód od pagórków, znajdowała się mokra łąka, zamknięta od północy bagnistym lasem. Pagórki były zresztą bardzo nieznaczne i bardzo łagodnie odcinały się od nizin.

Wartość opisanego powyżej terenu dla Rosjan, jako pozycji obronnej, polegała na tem, że w południowej swej (w stosunku do szosy) części, i na szosie, chroniona była przez strumień, jego bagna i ciaśninę, jaką była sama szosa z mostkiem, szczególniej, gdyby został on był zniszczony. W płn. swej części, pozycja była broniona także częściowo strumykiem, oraz mokrą łąką, na obu zaś flankach zabezpieczona błotami i lasami od oskrzydlenia.

Położenie pozycji obronnej na pagórkach dominowało nad stanowiskami nieprzyjaciela, który musiał rozwijać się na terenie niższym, mokrym, uniemożliwiającym sprowadzenie z szosy dział, oraz użycie kawalerji. Natomiast Rosjanie mieli całkowitą możność ustawienia dział na swem stanowisku, swobodę poruszania się na nim także i jazdą, i możność, coprawda ograniczoną mokradłami przedpola, odpierania nacierającej piechoty szarżami kawalerji, co leżało w zasadach ówczesnej taktyki.

Niedogodność pozycji natomiast i jej niebezpieczeństwo polegało na tem, że szosa dzieliła obie jej połowy od siebie, i zepchnięcie przez nieprzyjaciela lewego skrzydła odcinało prawemu drogę odwrotu po szosie i skazywało go na cofanie się po bezdrożach. Lewe jednak skrzydło, z natury swego położenia, było znacznie silniejsze i łatwiejsze do obrony, niż prawe.

Zadanie korpusu Litewskiego zmuszało jego dowódcę do utrzymania w swem ręku szosy brzeskiej z dostępem do *Siedlec*. Dla osiągnięcia tego celu musiał Rosen, wyparty swą strażą przednią z pod *Warova* i zagrożony dalszem natarciem, które zepchnęłoby go ku *Siedlcom*, starać się utrzymać każdy, do zatrzymania nieprzyjaciela nadający się, punkt na szosie.

W chwili otrzymania przez Rosena, wczesnym rankiem dnia 31 marca, meldunku gen. Geismara o jego rozbiciu i cofaniu się pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich, pierwszym takim odpowiednim punktem było *Dębe Wielkie*. Wieś ta była pierwszą za *Miłosną* miejscowością, na samej szosie położoną, gdzie



Dębe Wielkie — dwór i błota, przez które nacierał Bogusławski.

Rosen miał oddziały w pogotowiu bojowem pozostające. Poza tem, miał on do dyspozycji w niewielkiej odległości od *Dębego* i na szosie, i na drogach obocznych, oddziały, znajdujące się na kwaterach, które mógł szybko do *Dębego* przyciągnąć. Inne natomiast oddziały, rozrzucone na kwaterach we wsiach na płn. od szosy, w wypadku bezzwłocznego cofnięcia się Rosena od *Dębego*, byłyby narażone na odcięcie.

Wreszcie, obok powyższych względów, za stawieniem pierwszego oporu nieprzyjacielowi pod *Dębem Wielkiem* przemawiała bardzo poważnie wysoka jego wartość obronna. Posławszy przeto Geismarowi rozkaz jak najwolniejszym odwrotem osłaniać własną Rosena koncentrację, ten ostatni zbiera w *Dębem Wielkiem* całą w tej chwili i tem miejscu rozporządzalną siłę, mianowicie: 5 bataljonów i 9 szwadronów, t. j. około 5.000 ludzi i 14 dział, i wojskami temi zajmuje „militarną pozycję".

Inne swe oddziały koncentruje stopniowo na szosie z tyłu za *Dębem Wielkiem*.

Bardzo złe drogi, po których maszerowały oddziały na przyłączenie się do Rosena w *Dębem Wielkiem*, oraz na inne punkty koncentracji na szosie, spowodowały załamanie się jego rachuby szybkiego przybycia tych oddziałów, tak, iż zajęły one stanowisko obronne w *Dębem Wielkiem* na niedługo przed przybyciem Geismara, i tylko powolnemu i nieenergicznemu polskiemu pościgowi zawdzięcza Rosen, że nie został zaskoczony przed dokonaniem swej koncentracji.

Geismar zajmuje swemi zmęczonemi wojskami stanowisko obronne wraz z oddziałami Rosena, który liczy wtedy pod swoją komendą razem 9 bataljonów, 15 szwadronów i 7 sotni, t. j. około 10.000 żołnierza i około 20 dział.

Wykorzystując naturalne cechy pozycji, Rosen lewe swe skrzydło, umieszczone we dworze i jego zabudowaniach, do szosy włącznie, obsadza stosunkowo słabo, a mianowicie — jednym bataljonem Brzeskiego Nr. 93 pułku piechoty z dwoma działami, ustawionemi zgodnie z owoczesną taktyką, przed piechotą.

Na szosie i na prawo od niej, t. j. za lewem skrzydłem, umieszcza znaczniejszą część oddziału Geismara. Centrum Rosena i prawe skrzydło rozłożone są na pagórkach na północ od szosy, pod kątem i wprzód w stosunku do lewego skrzydła, i, z uwagi na ich większą dostępność, są obsadzone silniej. W centrum ma Rosen pozostały bataljon pułku Brzeskiego Nr. 93 i 2 bataljony pułku Nr. 94 Białostockiego, przed nimi, na skraju wzgórza, 8 dział, przeważnie pozycyjnych, za niemi, od szosy kolejno rachując — Litewski Nr. 23 pułk ułanów, 3 szwadrony Tyraspolskiego pułku strzelców konnych. Na prawem skrzydle, osłonionem zprawa lasem, znajduje się 50 pułk jegrów, za nim zaś, w odwodzie, pułk 48, — przed nimi 4 działa. Szosa broniona jest wraz z mostkiem na niej przez oddziały lewego skrzydła, a głównie przez ogień artylerji, szczególniej z centrum i prawego skrzydła.

Zaraz po godzinie 15-ej gros sił polskich, w kolumnie marszowej, wychodzi z lasu pod *Brzezinami*.

Położenie wojenne powstałe po bitwie pod *Wawrem*, dla wykonania zamierzeń polskiego Naczelnego Dowództwa, narzuca mu konieczność przełamania oporu rosyjskiego pod *Dębem* jak najszybciej, a w każdym razie, przed zapadnięciem wczesnej nocy marcowej, któraby umożliwiła Rosjanom oderwanie się i cofnięcie na koncentrujące się z tyłu oddziały i nowe najbliższe pozycje obronne pod *Kałuszynem* czy *Mińskiem*.

Rosyjskie uszykowanie bojowe pod *Dębem Wielkiem* w sposób oczywisty kazałoby szukać rozstrzygnięcia na skrzydle lewem, jako stanowiącem klucz pozycji. Naczelny jednak wódz polski, gen. Skrzynecki, który osobiście bitwę pod *Dębem Wielkiem* prowadzi, szuka rozstrzygnięcia najpierw na terenowo łatwiejszem, zato silniej obsadzonem, skrzydle prawem, demonstrując na lewem. Wobec tego, iż w bitwie tej strona polska artylerji do ostatniej niemal chwili nie mogła użyć, bowiem wszelkie próby zajęcia przez nią stanowisk ogniowych na szosie rozpraszały się w ogniu artylerji rosyjskiej, zaś sprowadzenie dział z szosy w całkowicie rozmoknięty, bagnisty teren, nie było możliwe, roz-



Dębe Wielkie — szosa, po której odbyła się szarża generała Skarżyńskiego

strzygnięcie trzeba było wymusić użyciem mas piechoty, na co gen. Skrzynecki się nie decyduje. Rzuca on po jednym pułku piechoty na prawo i na lewo od szosy; na lewe skrzydło rosyjskie — pułk 4-y, pod płk. Bogusławskim, na prawe — pułk 8-y, pod płk. Węgierskim. Piechota ta musi walczyć sama z oddziałami wszystkich trzech broni. Pułk 4-y, nie mogąc narazie posunąć się naprzód po bagnistym terenie, wiąże się walką ogniową. Pułk 8-y parokrotnie próbuje debuszować z lasu na prawe skrzydło rosyjskie, za każdym razem jednak natarcie jego załamuje się w ogniu artylerji i szarżowane jest przez jazdę rosyjską, która ma zresztą działanie, na bagnistem przedpolu, poniżej stanowisk własnych, leżących na suchym pagórku, ograniczone.

Dosłanie pułkowi ósmemu dwóch bataljonów pułku drugiego strzelców pieszych sytuacji nie zmienia, wnosząc do ogólnego położenia to tylko, że Rosen, widząc uporczywość polskiego natarcia na prawe jego skrzydło, wzmacnia je trzema bataljonami swego centrum, a na ich miejsce przesuwa pułk 47 jegrów i jeden bataljon pułku Wileńskiego z rezerwy lewego skrzydła, czem skrzydło to i osłonę szosy niepomiernie osłabia.

Walki piechoty trwają parę godzin, nie przynosząc rezultatu; nadchodzi wczesny zmrok, i gen. Skrzynecki, mając ogromny rezerwuar niezużytego wojska, pełnego zapału bojowego, w kolumnie marszowej bezczynnie przyglądającego się bitwie, postanawia walkę przerwać. Rosen, dotrzymawszy w obronie do tego momentu, ma, zdawałoby się, sytuację uratowaną, i zaczyna odwrót odsyłaniem wtył swej jazdy i artylerji, gdy niespodziewanie nadchodzi rozstrzygnięcie na lewem skrzydle i na szosie. Pułk czwarty ostatecznie przedziera się przez bagna i zdobywa część budynków dworu, oraz dwa przed nim działa: dwom polskim działom pozycyjnym udaje się usadowić na szosie koło mostku i współdziałać z piechotą. Wódz Naczelny decyduje się, pod naciskiem sztabu, na próbę forsowania

szosy szarżą kawalerji. Atak ten prowadzi generał Kazimierz Skarżyński na czele silnej kolumny, złożonej z pułku 2-go strzelców konnych, dywizjonu karabinierów, jazdy poznańskiej i pułku 5-go ułanów.

W zwartej kolumnie, ostrem tempem, przebywa on most, rozwija się za nim i uderza strzelcami i karabinierami na lewo od szosy, po szosie i na prawo od niej, gdzie poruszają się kawalerja i artylerja rosyjska, sprawiane przez gen. Rosena do odwrotu, oraz stoi piechota lewego skrzydła.

Zupełnie niespodziewane natarcie silnej kolumny kawalerji na wojska, szykujące się do odwrotu, powoduje wielki zamęt: pułk drugi strzelców konnych rozbija w walce i zabiera dwa bataljony piechoty lewego skrzydła; karabinierzy biorą działa, znajdujące się na szosie i, dwukrotnie atakowani przez ułanów Litewskich, jedyny oddział, jakim w tym chaosie dysponuje dla obrony Rosen, działa tracą i dwukrotnie je odzyskują przy pomocy strzelców konnych, zatrzymując je ostatecznie w polskiem ręku.

Jednocześnie centrum i prawe skrzydło Rosena, mając odcięty odwrót po szosie, pod wzmożonym naciskiem piechoty polskiego lewego skrzydła, idzie w rozsypkę i lasami ucieka ku szosie w stronę *Mińska*.

Rosen, lekko ranny, w ostatniej chwili ostrzeżony przez Geismara, ledwie unika niewoli; traci w tej bitwie stanowisko, 10 dział i tysiące ludzi w zabitych i jeńcach. Powierzywszy utworzenie arjergardy Geismarowi, sam udaje się do *Mińska*, dla zebrania tam wojsk, które koncentrowały się poza zasięgiem bitwy i udziału w niej nie brały, zreorganizowania uciekających i zorganizowania dalszego oporu. Geismar na czele zebranych oddziałów zatrzymuje się o 7 km. dalej, w *Stojadłach*, i tam stoi spokojnie aż do rana następnego dnia: — Polacy go nie ścigają.

Zwiedzanie terenu bitwy, z reguły wykonywane po przeczytaniu jej opisu, z mapą i oleatami w ręku, zaczynamy od stacji kolejowej *Dębe Wielkie*, jako miejsca, z którego znaczna większość zwiedzających przybywać będzie do *Dębego*.

Stacja leży na samym terenie walk, mianowicie — tuż u skrzyżowania się szosy brzeskiej z anachronizmem — torem kolejowym. Za skrzyżowaniem, na prawo, leży karczma *Olszowa*, przy której artylerja polska w początku bitwy bezskutecznie usiłowała zająć pozycje ogniowe i skąd rozpoczęła natarcie polska piechota. Idziemy przeto ze stacji kolejowej ku przejazdowi i zwracamy się w stronę *Warszawy*, patrząc po szosie. Po prawej stronie szosy, o dobre 3 km. od przejazdu — kępa wysokich drzew i budynki przy nich — to *Brzeziny*. Zwracamy się w stronę przeciwną i idziemy kilkadziesiąt, może paręset, kroków po szosie, tak, aby minąć przejazd kolejowy i mieć niczem niezasłonięty widok na *Dębe Wielkie*.

Teren jego zmienił się niewiele. Przed nami, w dali zwężająca się wstęga szosy; nad niewidocznym stąd strumieniem — widne białe słupy mostku, na prawo od niego, w kępie starodrzewiu dwór — lewe skrzydło rosyjskie, za nim wieżyca kościoła i wyrosła za dworem nowa część wsi, której nie było sto lat temu; za dworem były wtedy puste pagórki. Na prawo od wzgórka dworu, w dalszym jego ciągu, aż po tor kolejowy, opadające pola i łąki, dziś suchsze niż sto lat temu, to skrajne lewe skrzydło rosyjskie. Przed dworem, po prawej stronie szosy, trzciny i szuwary, gdzieniegdzie między niemi tafle wody — to bagna, po których nacierał Bogusławski — bardzo znacznie dziś osuszone, podobnie, jak i łąka, wtedy sięgająca niemal po *Olszową*, a dzisiaj zamieniona na pole, leżące pomiędzy stawami a torem kolejowym. Na prawo więc — zmiany niewielkie. Na lewo od szosy widzimy ukośnie idącą wieś *Dębe Wielkie*. Wzdłuż stoków nieznacznie się rysującego pagórka na zachód od wsi, do nas, stojących, na szosie, idącego prawie prostopadle — biegnie droga, zaginająca się wprzód, przy której, obok mostku, nowe domostwa wsi *Dębe*, za nimi, przy drodze, cmentarz w grupie młodych drzew: to centrum i prawe skrzydło rosyjskie; cmentarz — artylerja centrum.

Dalej na lewo, kępy drzew i młode laski, to ślady dawnego lasu, co od prawego skrzydła osłaniał pozy-

cję rosyjską i krył jej tyły. Dzisiaj leżą na jego terenie osiedla, które w tradycji miejscowej, zapewne na pamiątkę poległych tu na swych pozycjach i drogach bezładnego odwrotu Rosjan, noszą nazwy *„Kozaki"* i *„Moskale"*. Z tyłu, w głębi, widać na wysokości końca wsi — łysiny piaszczystych wzgórz; tradycja miejscowa nazywa je *„Pobojowiskiem"*. Łacno to być może nietyle pobojowisko, co cmentarzysko poległych w walkach we wsi podczas szarży naszej kawalerji, a może jakiś niezachowany przez źródła ślad walk piechoty uciekającego rosyjskiego prawego skrzydła.

U stoku wzgórza leży mokra jeszcze i dzisiaj łąka, sięgająca aż po tor kolejowy i idąca wzdłuż niego: to teren rozwijania się i natarcia pułku 8-go. Lasu i krzaków, które łąkę otaczały i częściowo pokrywały, dziś niema. Tu zatem teren zmieniony więcej.

Zwiedzamy teren bitwy piechotą — jest on i nierozległy i inaczej niedostępny. Z naszego punktu obserwacyjnego za przejazdem, schodzimy ku mostkowi i oglądamy się za siebie na szosę i tereny po jej obu stronach, które widzimy teraz od strony stanowisk rosyjskich. Schodzimy z mostku na prawo, zauważywszy błota po jego obu stronach i zaglądamy za drzewa dworku: wygląda on na taki, co bitwę pamięta; przechodzimy dalej na prawo i spoglądamy w teren opadający ku torowi kolei, gdzie stały czaty kozackie, poczem wracamy na mostek i, zeszedłszy na lewo, przechodzimy teraz drogą, wzdłuż której szło prawe skrzydło i centrum rosyjskie, patrząc na teren polskiego natarcia i tyły pozycyj rosyjskich, i powracamy do szosy. Przeszedłszy mostek, idziemy dalej szosą: to teren rozwijania się oddziałów szarżujących w kolumnie ścieśnionej i walk ich z piechotą i artylerją, oraz ułanami Litewskimi. Idziemy jeszcze kilkaset metrów wprzód, do końca drogi natarcia jazdy, i powracamy do stacji kolejowej, kończąc na tem zwiedzanie *Dębego*.



Dębe Wielkie. (Zdjęcie lotnicze).



Zwiedzanie całe wymaga około 4 km. marszu i 2 godzin czasu. Dojazd do *Dębego Wielkiego* od strony *Warszawa Wschodnia* 28 km.

Samochodem do *Dębego Wielkiego* od środka *Warszawy* — około 30 km.

BITWA POD IGANIAMI.

Dnia 10 kwietnia.

Od ostatniego zwycięstwa polskiego na szosie brzeskiej pod *Dębem Wielkiem* i *Kałuszynem*, mijał zaledwie tydzień, w ciągu którego jednak wojenna sytuacja polsko-rosyjska uległa zasadniczej zmianie, niestety — nie w sensie wykorzystania przez polskie Dowództwo Naczelne uzyskanych sukcesów.

I w nowej tej sytuacji, wytworzonej, wbrew duchowi zaczepnemu wojska, kunktatorstwem i niechęcią do walki gen. Skrzyneckiego, naczelnego wodza, — działania na szosie brzeskiej, tego najpiękniejszego okresu wojny polsko-rosyjskiej roku trzydziestego, kończą się w dniu 10 kwietnia dwiema wygranemi: potyczką pod *Domanicami* i piękną bitwą pod *Iganiami*.

Domanice rozgrywają się w drodze pod *Iganie*, bitwa pod *Iganiami* zaś — to bitwa z Rosenem o *Siedlce*, które w tej chwili bardziej niż kiedykolwiek niezbędne są wojsku rosyjskiemu, *Siedlce*, które po zdruzgotaniu, tak możliwem, korpusu Rosena, powinny były wpaść w nasze ręce, wyrywając Dybiczowi jego podstawę i otwierając Polakom drogę na *Brześć n/B.* Bitwa, która powinna była być wygraną, i taktycznie wygrana została dzięki zgodnemu z dyspozycją i mężnemu wykonaniu przez grupę manewrową gen. Prądzyńskiego jego zadania, natomiast strategicznie — nie dała żadnych rezultatów, dzięki niewykonaniu zadań manewru przez Naczelnego Wodza i pozostałe grupy. Dowodzi w tej bitwie kwatermistrz generalny, świeżo mianowany generałem Ignacy Prądzyński, — twórca i inicjator całości działań na szosie brzeskiej.

Pod *Iganiami* bije się przeciwko Polakom ten sam, co pod *Wawrem, Dębem Wielkiem* i *Kałuszynem*, korpus Litewski, którego oddziały, w walkach tych pobite, pozostawione potem przez tydzień w spokoju, zdołały już się w znacznym stopniu otrząsnąć z wrażenia otrzymanych ciosów. Prócz tego, korpus ten został znakomicie wzmocniony świeżemi oddziałami, a mianowicie: brygadą huzarów, dowodzoną, w składzie pułków Irkuckiego i Elizawetgradzkiego, przez gen. Sieversa, brygadą jegrów — pułki Nr. 13 i 14, Polskim pułkiem ułanów z samegoż korpusu Litewskiego, który to pułk do tej pory nie brał udziału w walkach i silną artylerją. Poza tem wzmocnił się korpus brygadą grenadjerów, pułkiem 6-ym jegrów i kilkoma szwadronami, które to jednak wojska bezpośrednio czynnego udziału w walkach 10 kwietnia nie biorą. Ze świeżych oddziałów rosyjskich, szczególniej pułki jegrów Nr. 13 i 14, cieszyły się dobrą opinją bojową, zdobytą w niedawnej wojnie rosyjsko-tureckiej pod Anapą i Warną; pałali oni chęcią utrzymania jej na tle porażek korpusu Litewskiego, w którym obecnie mieli walczyć. Oddział polski składał się z równie doborowych pułków, które już w poprzednich bitwach biły korpus VI, a mianowicie: 1-go i 5-go w brygadzie Ramorino, 4-go i 8-go w brygadzie Bogusławskiego, — pułku 2-go ułanów i 2 szwadronów z pułku 2-go mazurów pod dowództwem Kickiego, wreszcie baterji konnej podówczas majora Bema, złożonej z dział 10. Całość liczyła w 12 bataljonach i 6 szwadronach około 11.000 żołnierza, 10 dział konnych i 6 pieszych z małą ilością amunicji.

Pod noc z 9 na 10 kwietnia, grupa manewrowa doszła do wsi *Wodynie*, skąd strażą przednią wypędziła szwadron huzarów Sieversa, i gdzie noc na 10 kwietnia spędziła, rankiem, wymaszerowując na *Siedlce*.

Tymczasem Rosen rozrzucony był w dniu 10 kwietnia, w następstwie poprzednich walk i posunięć obu stron walczących, zasadniczo w trzech grupach.

Jedna, pod dowództwem gen. Fäsi, (Szwajcara,

od roku 1816 w służbie rosyjskiej), złożona z części resztek oddziałów korpusu Litewskiego, które się biły w poprzednich walkach na szosie brzeskiej, stała pod *Jagodnem* u przeprawy przez Kostrzyń, jako straż przednia korpusu Litewskiego w wykonywaniu jego zadania — osłony *szosy brzeskiej* i *Siedlec*. Liczyła około 6.000 bagnetów i szabel. Dzieliła ją od *Siedlec* odległość 19 kilometrów po szosie brzeskiej w znanych już nam jej warunkach terenowych.

Grupa druga, pod dowództwem gen. Geismara, zajmowała *Siedlce*. Były one przepełnione w tym czasie parkami amunicyjnemi wraz z artylerją rezerwową, w ilości podobno do 60 dział, szpitalami, taborami zaopatrzenia wraz z główną kasą wojskową, etc.; obłogi te były trudne do ewakuowania z braku podwód, tak, iż postanowiono amunicję i działa w razie zajęcia *Siedlec* wysadzić w powietrze. Grupa ta składała się również z oddziałów korpusu VI, lecz w dniu 10.IV była już wzmocniona 13-ym, 14-ym i 6-ym pułkami jegrów, brygadą grenadjerów i in. — i miała silną artylerję, — licząc w przeszło 12 bataljonach i 16 szwadronach około 11.000 ludzi, oraz 30—40 dział.

Wreszcie grupa trzecia, dowodzona przez samego Rosena, stała w kontakcie z grupą gen. Prądzyńskiego, i składała się w tej chwili, po odesłaniu już przez Rosena artylerji i piechoty Geismarowi, z samej tylko kawalerji i artylerji konnej, — mianowicie z brygady ułanów z dywizji litewskiej, pułków: Wołyńskiego i Polskiego, z 8 dział i brygady huzarów gen. Sieversa. Noc z 9 na 10 spędziła grupa ta częściowo w forsownych marszach na *Seroczyn*, częściowo w *Seroczynie*.

Na skutek dyspozycji Dybicza, który dorozumiewał się planów polskich co do *Siedlec*, Rosen posłał z *Seroczyna* rozkaz Fäsiemu — cofania się jaknajszybciej na *Siedlce*, — Geismarowi — powiadomienie o niebezpieczeństwie, grożącem mu od południa, rozkaz zorganizowania obrony *Siedlec* z zachowaniem możności dotarcia do nich dla Fäsiego i zapowiedzią swego jak najrychlejszego przybycia, — sam wreszcie, wyma-

szerował na *Siedlce* nocą i rankiem 10 kwietnia, osłaniając się brygadą huzarów.

Stara się on ubiec w tym marszu Prądzyńskiego, aby nie zostać przez niego odciętym od *Siedlec;* w wyścigu tym pierwszym niebezpiecznym dla niego etapem jest przeprawa przez Kostrzyń.

Prądzyński dopędza straż tylną Rosena na przeprawie pod *Domanicami* i tam, w jednej z najpiękniejszych kawaleryjskich potyczek tej wojny, spycha pułkiem drugim ułanów 2 pułki huzarów i bierze 300 jeńca, poczem Rosjanie cofają się dalej na *Gołąbek — Żelków — Iganie,* ścigani przez grupę Prądzyńskiego. Na skraju lasu, za *Żelkowem,* Prądzyński zatrzymuje się. Huzarzy straży tylnej Rosena odrywają się od Polaków, zajmując stanowiska w *Iganiach.*

W *Siedlcach* tymczasem, Geismar, otrzymawszy od Rosena rozkaz ich obrony, posyła od siebie Fäsiemu rozkaz przyśpieszenia odwrotu, poczem posiadanemi przez się wojskami obsadza wschodni brzeg Muchawca; po przybyciu Rosena, a przed godziną 13-tą, to jest przed dotarciem pod *Iganie* Prądzyńskiego, plan obrony *Siedlec* i obsada stanowisk rosyjskich zostają w uwzględnieniu właściwości terenu, ustalone i wykonane.

W planie Rosena leży, zgodnie z uprzednio powiedzianem, umożliwienie jego straży przedniej cofnięcia się z pod *Boimia* do *Siedlec,* oraz obrona miasta — obliczona na przetrzymanie tak długie, aby siły główne rosyjskie mogły nadążyć z odsieczą.

Było to tem łatwiejsze, że w stosunku do grupy gen. Prądzyńskiego, która ostatecznie sama tylko wzięła udział w tej bitwie, Rosjanie mieli przewagę wielką sił, i że teren pod *Siedlcami* wyjątkowo się do obrony nadawał.

W odległości czterech niemal kilometrów na zachód od miasta, w kierunku ogólnym z południa na północ, płynie rzeka Muchawiec szerokiem, bagnistem korytem wśród mokrych, gdzieniegdzie krzakami porosłych łąk,

szerokich do pół kilometra. Dolina Muchawca, po obydwóch jego stronach, t. j. od zachodu i wschodu, ograniczona jest pagórkami, mniej więcej równoległemi do rzeki i zalesionemi szczególniej po jej zachodniej stronie.

Po stronie tej, pomiędzy pagórkami a korytem rzeki i nadrzecznemi łąkami, znajduje się równina, szeroka w rozpięciu ze wschodu na zachód mniej więcej na 2 do 3-ch kilometrów, zamknięta od południa niewysokiemi pagórkami z idącym po nich pasem rzadkiego lasu i krzaków, za któremi, w odległości dobrych 3-ch kilometrów od szosy, znajduje się wieś *Żelków*. Od *Żelkowa* przez tę równinę prowadzi droga do *Igań*, wsi podłużnie położonej w odległości mniej niż kilometra od szosy i równolegle do niej. Wieś ta, w stosunku do zachodniej dolinki, jest także wzniesiona. Pagórki te, jak zwykle w tym terenie, są dość nieznaczne. Znaczniejszem jest wzniesienie wschodniego brzegu rzeki, gdzie od nadrzecznych łąk teren podnosi się ku górze, dominując wyraźnie nad brzegiem zachodnim, suchemi stokami pagórka podchodząc do samych łąk.

Od drogi do *Żelkowa* ku południowi teren pokryty jest niegęstym lasem, który obejmuje młyn *Sekułę* i sięga na południe od niego.

Tak uformowana dolina rzeki Muchawca pod *Iganiami* była, poza drogami, wiodącemi przez nią, niedostępną i zapewniała stronie, trzymającej w swem ręku drogi i przeprawy na Muchawcu, bezpieczeństwo *Siedlec* od zachodu i możność debuszowania, w razie potrzeby, za rzekę. W dolinie prowadziły przez Muchawiec trzy drogi: szosa brzeska, nad Muchawcem wkraczająca na groblę i most na nim — droga od *Seroczyna* na *Skurzec* do *Żelkowa* i *Siedlec*, z przeprawą na Muchawcu na płd. od szosy i droga od *Domanic* na *Gołąbek*, gdzie jeszcze bardziej na południe, pod *Sekułą*, była także przeprawa.

Rosen postanawia bronić *Siedlec* po obu stronach rzeki, osiągając tem moment obrony drogi odwrotu Fäsiego.

Na wschodnim brzegu Muchawca, na prawem skrzydle, broniącem mostu na szosie, ustawił 3 bataljony 13-go i 14-go pułków jegrów. W centrum umieścił 28 dział pozycyjnych, ze stoków pagórków nad Muchawcem trzymających pod obstrzałem przeciwległą stronę doliny. Na lewym skrzydle rozłożył 3 jednobataljonowe pułki: Wileński Nr. 96, Brzeski Nr. 93 i Białostocki Nr. 94, z których ostatni obserwował przeprawę pod *Sekułą*. W drugiej linji stały bataljony grenadjerów i kilka szwadronów. Pułk 6-ty jegrów obsadzał miasto.

Na brzegu zachodnim, na którym linja obrony rosyjskiej wypadała prawie prostopadle w stosunku do linji brzegu wschodniego, zajmuje Rosen wieś *Iganie*, bataljonem 14-go pułku jegrów, który jest lewem skrzydłem uszykowania. na prawem zaś, pomiędzy wsią a zalesionemi wzgórzami na prawo od niej, ustawia huzarów Sieversa i Polski Nr. 21 pułk ułanów.

Rachując na ogień swych dział pozycyjnych z za Muchawca, piechocie we wsi *Iganie* i kawalerji, na prawo od niej stojącej, dodaje po 2 tylko działa. Ta linja obrony miała, po zabezpieczeniu odwrotu Fäsiemu, stopniowo zwijać się od prawego skrzydła i jazdy poczynając, tak, iżby piechota, utrzymując *Iganie*, a z niemi klucz całej pozycji — szosę i most na niej, wycofała się ostatnia.

Pozostawała także Rosenowi możność wzmocnienia każdej chwili swych sił brzegu zachodniego oddziałami z brzegu wschodniego, oraz możność użycia przeciwko Prądzyńskiemu wojsk Fäsiego w miarę ich nadchodzenia.

Prądzyński dotarł do lasu żelkowskiego około godziny 13-ej. Po drodze, osłaniając się na południe od tyłów nie wiedział bowiem, gdzie jest główna siła rosyjska, pozostawił w *Gołąbku* pułk 4-ty piechoty z 2 działami pieszemi i plutonem mazurów; przeprawę pod *Sekułą*, czy to, i przedewszystkiem, dla osłonienia się z flanki od wypadu nieprzyjaciela na skrzydło i tyły, czy dla zapewnienia sobie możności takiegoż wypadu, zabezpieczył jednym bataljonem pułku 8-go wraz z plutonem mazurów. W ten sposob doprowadził pod *Iganie*

zaledwie 8 batalionów, 4 szwadrony i 14 dział, razem 7.000 ludzi.

Prądzyński dał im spocząć w krzakach — zrobili oni dnia tego około 30 kilometrów marszu bojowego — i w towarzystwie starszyzny wyjechał wprzód na rozpoznanie sytuacji.

Przedstawiała się ona dość niebezpiecznie: przewaga nieprzyjaciela, szczególniej w artylerji uszykowania brzegu wschodniego i w kawalerji prawego skrzydła sił brzegu zachodniego, była rażąca, pozycja nieprzyjaciela — bardzo silna.

Żadna z pozostałych, do manewru przeznaczonych grup polskich, nie oznajmiała się ani ogniem, ani w zachowaniu nieprzyjaciela, który spokojnie usadowił się na zachodnim brzegu Muchawca, coby nie było możliwe, gdyby zaczynał odczuwać akcję grup, mających na tym brzegu uderzyć w koordynacji z Prądzyńskim: grupa jego, z mającej zadać decydujący cios — łatwo może sama stać się rozbitą.

Prądzyński wyczekuje więc dwie godziny, jak się wydaje, na ujawnienie się działania innych grup, lecz, zauważywszy na szosie ruch taborów i artylerji z kierunku odwrotu oddziału Fäsiego, poparty w swej decyzji naciskiem oficerów, wyczuwając wspaniały nastrój wojska, które pała żądzą zmierzenia się z wrogiem — o godzinie 15-ej zaczyna natarcie.

Zamiar jego polega na spowodowaniu rozstrzygnięcia w decydującym punkcie odcinka obronnego, w kluczu pozycji rosyjskiej, to jest złamaniu oporu nieprzyjaciela w *Iganiach*. Zajęcie ich i szosy wraz z mostem, to odcięcie od *Siedlec* oddziału Fäsiego i oddziałów obrony, stojących na wschodnim brzegu Muchawca, dotrzymanie warunków dyspozycji manewru w stosunku do oddziałów, które lada chwila powinny ponadchodzić, a w czem odwrót Fäsiego go utwierdza, zapewnienie skoncentrowanym oddziałom polskim zdobycia miasta!

Wykonywuje zatem Prądzyński natarcie prawem skrzydłem, na którem znajdują się 2 bataljony pułku 8-go. pod pułkownikiem Węgierskim, nad

którym stoi gen. Kicki, dowodzący całą pierwszą linją. Rażone silnym ogniem dział pozycyjnych z za Muchawca i dział, ustawionych w *Iganiach*, bataljony te, pięknym ruchem, przyśpieszanym tylko ogniem dział, docierają do wschodniego krańca *Igań* i zdobywają go wraz z 2 armatami

Natarcie pułku 8-go walnie poparte było ogniem 10 dział konnych Bema, który, wysunięty przed piechotę, w lewo od nacierającego pułku, pod morderczym ogniem artylerji z za Muchawca, posuwa się plutonami, ostrzeliwując wieś i poruszające się szosą oddziały.

Pułk 2-gi ułanów szedł jako asekuracja dział, pozostałe zaś oddziały Prądzyńskiego debuszowały z lasku żelkowskiego schodami w lewo, tak, iż poza wysuniętym najbardziej wprzód pułkiem 8-ym i armatami Bema, stał pułk 1-szy, za nim 5-ty, wreszcie, na skrajnem lewem skrzydle polskiem — 4 działa piesze. które nie ruszyły z pagórka, będącego ich pierwotną pozycją.

Gdy jednak Prądzyński szuka rozstrzygnięcia w kluczu pozycji, to i Rosjanie muszą się upierać we wzbronieniu mu jego osiągnięcia: Rosen przerzuca przez ciaśninę mostu i grobli za nim trzy bataljony 13-go i 14-go pułków jegrów, które w wąskiej i długiej kolumnie, uwarunkowanej szerokością ciaśniny. uderzają we wsi na pułk 8-y, walką zmęczony, wyrzucają go z niej, odebrawszy mu zdobyte działa, i spychają w kierunku pozycji wyjściowej. Pułk 8-y cofa się, zaś jegry, porwani zwycięstwem, w tej samej wąskiej kolumnie ścigają go dalej, wychodząc na równinę *Igań*.

Jednocześnie widzi Prądzyński, że po drugiej stronie rzeki szykuje się nowa kolumna, jakby na poparcie jegrów, — otrzymuje meldunek o zbliżaniu się silnej kolumny do przeprawy pod *Sekułą*, jakoby z zamiarem jej forsowania, — widzi, iż z lasu przy szosie, od karczmy *Wesołej*, zaczynają wchodzić na prawe skrzydło nieprzyjaciela pierwsze oddziały Fäsiego, — otrzy-

muje meldunek Bema o dostrzeliwaniu ostatnich ładunków: położenie robi się niemal rozpaczliwe.

„Ale w Prądzyńskim wzmaga się dzielność umysłowa razem z niebezpieczeństwem. Bystrem okiem obejmuje całe położenie i postanawia wywikłać się dzielnym czynem" — tak określa zachowanie się Prądzyńskiego w tym momencie oficjalny, bardzo nam niechętny ówczesny historyk rosyjski [1]). „W ogniu dział, w trudnych chwilach odpowiedzialności, odnalazł w sobie innego człowieka: wodza, z decyzją, natchnieniem zdolnością porwania żołnierza" — mówi o Prądzyńskim pod *Iganiami* dzisiejszy historyk wojny roku 1831 [2]).

To też Prądzyński momentalnie orjentuje się w nowowytworzonem położeniu i w błędzie przeciwnika. długą i wąską kolumną nieopatrznie wypadającego na równinę *Igańską;* przecież wschodniego krańca wsi w tej chwili nikt nie broni, zaś rosyjska artylerja brzegu wschodniego przerywa ogień, aby swoich nie razić! Modyfikuje więc Prądzyński natychmiast swój plan, a utrzymując się dalej przy wciąż jedynie słusznej decyzji — wymuszenia rozstrzygnięcia w kluczu pozycji, — zmienia środki jej wykonania: przenosi siłę czołowego natarcia na nagle wzmocnione p r a w e skrzydło rosyjskie, na l e w e m w decydującem uderzeniu na groblę i most wykorzystując nową sytuację — i wygrywa bitwę, „z wybitną przenikliwością, szybko i energicznie wykorzystując wszystkie sprzyjające Polakom okoliczności, zmieniając, w zależności od rozwoju bitwy, pierwotnie obmyślony plan natarcia" [3]).

[1]) Smitt.

[2]) Wacław Tokarz: Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 r. Z atlasem. Warszawa, 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Str. 277.

[3]) Polsko-russkaja wojna 1831 g. Sostawił Gienieralnago Sztaba Gienieral-major Puzyrewskij. Petersburg. 1890. Wydanie II. str. 159.

W trudnej tej więc sytuacji, rzuca rozkaz dowódcy wydzielonego bataljonu pułku 8-go „ażeby nie myślał o opuszczeniu zajętej przez niego przeprawy na drodze żelkowskiej, ale i owszem, dał się z całym bataljonem ubić w jej obronie", ponownie posyła rozkaz dowódcy pułku 4-go, aby prędzej przybywał na pole walki, — pułkownikowi Ramorino nakazuje pułkiem 1-ym uderzyć na prawe skrzydło rosyjskie, gdzie piechota Fäsiego — pułki Wołyński Nr. 97 i Miński Nr. 98 — łuzują, mającą się wycofać szosą, jazdę Sieversa, polecając mu zdobyć i utrzymać znajdujący się tam dwór wraz z zabudowaniami, i, gdy pod naciskiem Ramorina, prawe skrzydło rosyjskie zaczyna cofać się ku szosie, sam porywa pułk 5-y piechoty. Krótkiem, żołnierskiem słowem podrywa pułk — staje się on odrazu jednolitem, świadomem narzędziem w jego ręku, toteż rwie do celu wskazanego tak, iż Prądzyński, który pułk prowadzi z czapką, na wyciągniętej szabli w ręku w braku sztandaru, musi kłusować, aby pułkowi kroku dotrzymać. Pędzą przez płonącą wieś i dopadają grobli i mostu, częściowo uprzedzając kolumnę jegrów. Jegry manewr na odcięcie ich zauważyli, narazie ostrzelali oba manewrujące pułki polskie, szybko jednak zrozumiawszy sytuację, szczególnie pod ogniem Bema, który działami swemi, zwróconemi frontem ku wsi, obrócił ku ich kolumnie, i biegną w nieładzie do mostu. Część ich zdążyła dopaść mostu i ujść, część, którą spotkało natarcie pułku 5-go, legła skłuta bagnetem, część ostatnia, odcięta, położyła broń. Most został w naszych rękach. Ramorino tymczasem zdobył dwór i zadał bardzo znaczne straty oddziałom prawego skrzydła rosyjskiego, których niedobitki albo wycofały się mostem na *Siedlce* przed jego zajęciem przez pułk 5-ty, jak kawalerja Sieversa, albo, podobnie jak inne nadchodzące stopniowo oddziały Fäsiego, dostały się do niewoli, lub też, orjentując się wcześniej, iż most w polskiem ręku, uchodziły na północ w lasy, na brody na Muchawcu i najbliższy most na Liwcu. W wyniku wygranej bitwy, Prądzyński około godziny 19-ej ma zdobytą zachodniobrzeżną pozycję rosyjską

wraz z mostem na Muchawcu, chorągiew pułku Wołyńskiego piechoty, 2 działa i 1.500 jeńca. Polacy stracili nie więcej, niż 500 zabitych i rannych, głównie od ognia dział z za Muchawca, przeważnie w oddziałach, które prowadziły natarcie na prawem skrzydle, t. j. — w pułkach 8-ym i 2-im ułanów i u Bema.

Rosjanie stracili w zabitych i rannych ponad 3.000 ludzi, mając zupełnie prawie zniszczone pułki Wołyński i Miński, do połowy stanu sięgające straty w pułkach 13-ym i 14-ym jegrów, ze wszystkiemi prawie że oficerami starszymi i wszystkimi podoficerami, i niewiele mniejsze straty w pułkach jazdy.

Teren bitwy pod *Iganiami*, jak wskazuje oleat, nie zmienił się zbytnio, to też zwiedzanie jego nie nastręcza większych trudności. Zaczynamy je od dojścia z miasta na most na Muchawcu na szosie brzeskiej. Widzimy z niego na wprost szosę — drogę odwrotu Fäsiego, i natarcia z za rzeki kolumny jegrów, Muchawiec z jego błotnistą doliną, wzgórza nad nim po stronie wschodniej — stanowiska artylerji rosyjskiej i innych oddziałów rosyjskich — i dolinkę po stronie zachodniej, ze wzgórzami ją od zachodu ograniczającemi i dzisiaj jeszcze zalesionemi, naturalnie w znacznie mniejszym stopniu. W głębi na lewo widzimy *Żelków*, częściowo przesłonięty pasmem lasu, a tuż obok szosy, równolegle do niej — wieś *Iganie*. — Przechodzimy szosą do drogi, wiodącej na zachodni kraniec wsi *Iganie*, przechodzimy przez wieś — teren walki, tutaj bardzo zmieniony, i powracamy na most — skąd możemy jeszcze przejść całą drogę natarcia Polaków, t. j. dolinkę nad Muchawcem aż do *Żelkowa*, poczem powracamy szosą do *Siedlec*.

Iganie leżą w odległości 3 km. od *Siedlec*, z których dochodzimy lub dojeżdżamy pod *Iganie*, mając do *Siedlec* 105 km. pociągiem od Warszawy. Zwiedzenie *Igań* wymaga zatem, dla jadącego od *Warszawy*, conajmniej całego dnia czasu, z czego samo zwiedzanie zabierze do 3 godzin.

ROZDZIAŁ V.

DZIAŁANIA MAJOWE NAD NARWIĄ

BITWA POD TYKOCINEM.

Dnia 21 maja.

W dniu 21.V lewa kolumna generała Skrzyneckiego, prowadzącego pościg za wycofującym się za Narew korpusem gwardyj rosyjskich w. ks. Michała, złożona z 1-ej (gen. Rybiński) i 3-ej (gen. Małachowski) dywizyj piechoty, zatrzymała się w *Zawadach* na drodze do *Tykocina*, na wieść, że grupa gen. Bistroma, osłaniająca odwrót gwardyj, wycofuje się za Narew. Grupa ta składała się z Jegierskiego i Finlandzkiego pułków gwardji, bataljonu strzelców fińskich, dywizji lekkiej kawalerji gwardji i 3 pułków 1-ej dywizji kirasjerów. Wiadomość o odwrocie Bistroma spowodowała wysłanie do *Tykocina* straży przedniej pod dowództwem płk. Langermana, utworzonej z 1-go pułku strzelców pieszych i 6 dział.

W *Tykocinie* Langerman napotkał straż tylną Bistroma, co spowodowało stoczenie walki.

Terenem jej była długa grobla, ciągnąca się między *Tykocinem* a wsią *Tatary*. Narew pod *Tykocinem* płynie w dwóch korytach, przedzielonych kępą. Na kępie tej znajdowały się ruiny zamku, w którym za czasów najazdu szwedzkiego Janusz Radziwiłł bronił się ze Szwedami przeciwko oblegającym go wojskom polskim. Miasteczko *Tykocin* leży na lewym, wyższym i suchym brzegu Narwi, podczas gdy brzeg prawy jest znacznie niższy i tworzy mokradła poprzerzynane łachami Narwi i wpadającemi do niej strumieniami. Droga z *Tykocina* do *Tatar* idzie długą półtorakilometrową groblą, na której znajduje się dziewięć mostów, z tych dwa przez koryta Narwi, a siedem na właściwej grobli.

Do obrony grobli tykocińskiej Bistrom przeznaczył Finlandzki pułk gwardji z dwoma działami pod dowództwem generałów: Schildera i Gerbla. Główne siły Bistroma zatrzymały się na drodze do *Knyszyna* w dwóch rzutach: w pierwszym dywizja lekkiej kawalerji gwardji, a w drugim reszta grupy.

Oddział przeznaczony do obrony *Tykocina*, uszykowany został w ten sposób, że pół bataljonu pozostawiono w mieście, a pozostałe półtora ustawiło się wraz z artylerją za pierwszym mostem.

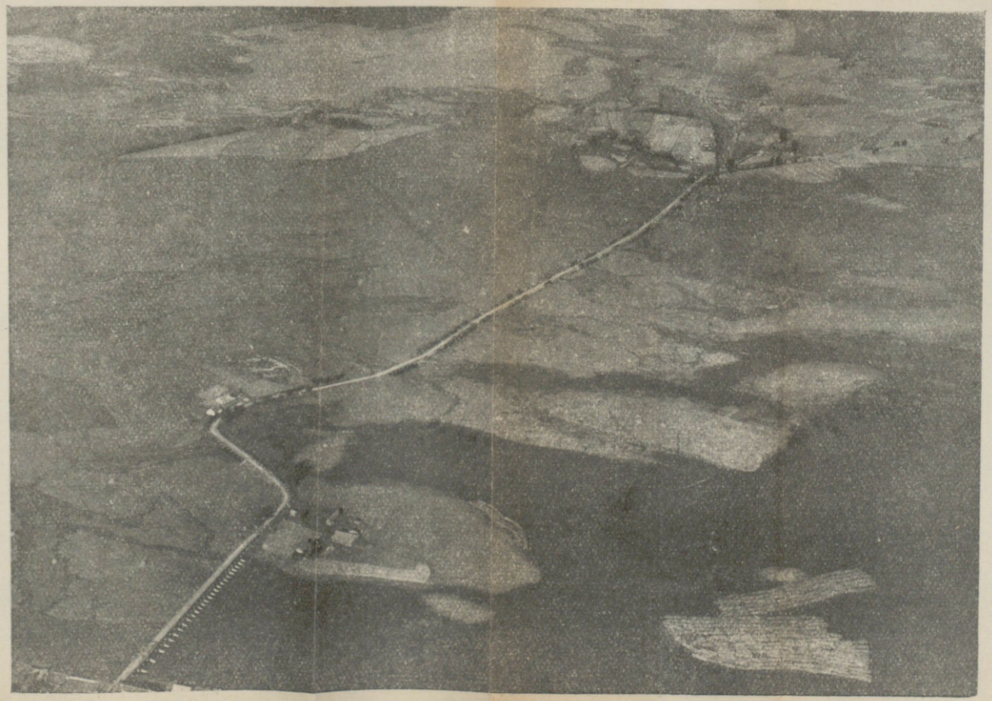
Walka rozpoczęła się o godzinie 16-ej, kiedy nadciągnął Langerman i uderzył na stojący w mieście półbataljon pułku finlandzkiego, który pospiesznie cofnął się, usiłując zniszczyć most. Na most ten rzucili się strzelcy Langermana ze swym dowódcą na czele, lecz przywitani silnym ogniem karabinowym i kartaczowym, cofnęli się. W tym momencie przybył Prądzyński, przemówienie którego i przykład Langermana zagrzały żołnierzy do nowych uderzeń. Rozpoczął się szereg natarć polskich, w trakcie których Rosjanom przybył na pomoc Jegierski pułk gwardji z 4 działami, a Polakom — bataljon 2-go p. p. lin.

Po dłuższej walce, w czasie której nieprzyjaciel przechodził kilkatrotnie do przeciwnatarcia, Prądzyński i Langerman zdobyli 6 mostów z ogólnej liczby dziewięciu. W nocy zaś Rosjanie opuścili pozostałe 3 mosty i wycofali się ze wsi *Tatary*.

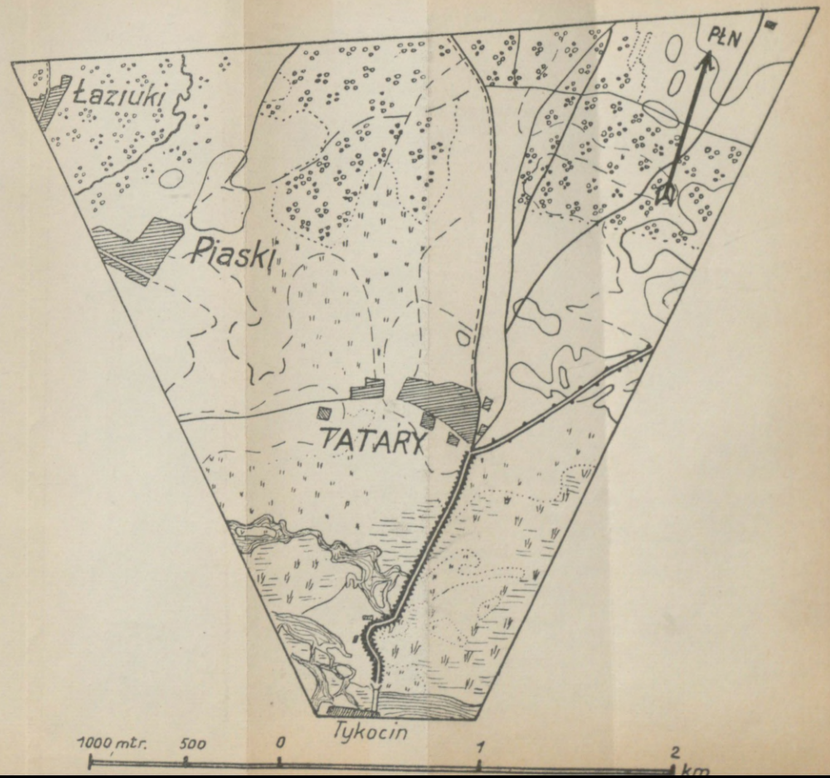
Straty polskie wyniosły w tej walce około 200 ludzi, a rosyjskie — około 250.

Pole bitwy zmieniło się obecnie bardzo mało. Zniknęły tylko ruiny zamku, z których pozostał zaledwie słaby ślad. Ponieważ grobla za trzecim mostem czyni dość znaczny łuk, przeto trudno znaleźć punkt z którego widać byłoby wszystkie mosty. Najlepiej więc zorjentować się można w jej rozciągłości i położeniu mostów, przeszedłszy całą groblę aż do wsi *Tatary*.

Dojazd koleją do Białegostoku, a stamtąd autobusami.



Tykocin. (Zdjęcie lotnicze).



BITWA POD OSTROŁĘKĄ.

Dnia 26 maja.

Dnia 26.V Skrzynecki, cofający się z pod *Tykocina* po nieudanej wyprawie na gwardje rosyjskie, spotkał się pod *Ostrołęką* z feldmarszałkiem Dybiczem, ciągnącym na czele głównych sił rosyjskich na pomoc gwardjom.

Większa część sił polskich przeprawiła się już dnia poprzedniego na prawy (zachodni) brzeg Narwi i na lewym brzegu pozostawała tylko grupa Łubieńskiego, złożona z 5-ej dywizji piechoty, z 2-ej dywizji kawalerji, i pięciu bataljonów 3-ej dywizji piechoty, osłaniająca *Ostrołękę* od strony wschodniej. Grupa ta o godzinie 9-ej dnia 26.V została zaatakowana przez straż przednią Dybicza. Łubieński bronił się dzielnie, ale zagrożony obejściem swego prawego skrzydła, wycofał się do *Ostrołęki*, a stamtąd na zachodni brzeg Narwi.

To szybkie nadejście Dybicza zaskoczyło Skrzyneckiego, który chociaż na naradzie z Prądzyńskim, odbytej dnia 21.V w Tykocinie, postanowił bronić linji Narwi, zajmując stanowiska w *Ostrołęce* i *Łomży* i w tym celu nawet wysłał do Łomży 2-gą dywizję piechoty Gielguda, jednak niezbyt wierzył w wykonalność tego planu.

To też zamierzał on, zniszczywszy mosty na Narwi, wycofać się szosą kowieńską do *Warszawy* i wczesnym rankiem wysłał w stronę *Warszawy* park rezerwowy artylerji, część wozów amunicyjnych piechoty, oraz ambulansy dywizyjne.

Przybywszy jednak po odwrocie Łubieńskiego ku mostom, rozkazał brygadzie Bogusławskiego, złożonej

z 4 bataljonów 4 p. p. lin. i po jednym bataljonie 8 p. p. lin. i weteranów czynnych — bronić *Ostrołęki*, aby zyskać czas na zniszczenie mostów.

Rozkaz ten spowodował rozpoczęcie bitwy pod *Ostrołęką*, polem której stały się najpierw piaszczyste wzgórza na wschód od miasta a następnie teren na prawym brzegu Narwi.

Ostrołęka stanowiła w owym czasie ważny węzeł komunikacyjny. Krzyżowały się tam szosa kowieńska i drogi z *Wyszkowa*, *Ostrowi*, *Zambrowa*, *Myszyńca* i *Nowogrodu*. Szosa kowieńska łączyła *Ostrołękę* z *Warszawą* i północną częścią województwa augustowskiego; droga z *Ostrowi* łączyła ją z województwem podlaskiem, a droga z *Zambrowa* — z obwodem białostockim. Leżący na prawym brzegu Narwi, trakt myszyniecki prowadził ku granicy pruskiej. Szosa na prawym brzegu Narwi, idąca początkowo w linji prostej od mostu, załamywała się w odległości 330 m. od niego pod kątem rozwartym, zawracając w kierunku południowo-zachodnim i ciągnęła się wzdłuż rzeki. Odrazu za mostem szła ona po wysokiej grobli, stanowiącej od północy i zachodu naturalną linję obronną. W odległości 170 m. na zachód od niej ciągnął się t. zw. stary trakt warszawski, znajdujący się również na nasypie. W odległości 2 km. od załomu szosę przecina rzeczka Omulew, która następnie zbliża się ku miastu i wpada do Narwi w odległości kilometra od *Ostrołęki*.

Szerokość Narwi, która pod *Ostrołęką* tworzy kilka wysepek, dochodzi tutaj do 200 m., podczas gdy zarówno wyżej jak i niżej jest znacznie węższa. Wskutek swej dosyć znacznej głębokości i wartkiego prądu stanowiła ona poważną przeszkodę. Lewy brzeg rzeki panował nad prawym. Na prawym brzegu wzdłuż szosy do jej załomu i dalej wzdłuż traktu na *Myszyniec* ciągnęła się łacha Narwi. Przez rzekę prowadziły dwa mosty: szosowy na palach i o 100 m. od niego wdół rzeki — pływak.

Teren obydwu brzegów Narwi był równinny — na lewym znajdowało się pasmo wydm piaszczystych

ciągnących się półkolem na wschód od *Ostrołęki* w odległości $^1/_2$ — $^3/_4$ km. od niej, na prawym zaś brzegu — niewielkie wzgórza również piaszczyste, przecinające trakt z *Ostrołęki* do *Myszyńca* w odległości 1.100 m. od mostu.

Miasto *Ostrołęka*, liczące w 1827 r. — 177 domów, przeważnie drewnianych i 1.484 mieszkańców, miało kilka fabryk sukna i na szosie warszawskiej niedaleko od Omulewa leżała osada fabryczna. Znajdujący się w północnej części miasta klasztor bernardyński dzięki grubym murom, któremi był otoczony, stanowił dobry punkt oporu. Punktem takim mógłby być również rynek, gdyż część otaczających go domów była murowana.

Polem walki stał się, jak wspomniano, teren na prawym brzegu Narwi, mający kształt prostokąta, utworzonego ze wschodu Narwią, z północy jej łachą, z zachodu pagórkami, przecinającemi trakt myszyniecki, a z południa — Omulewem. Teren ku zachodowi jest tu nieco wyższy, przyczem znajdujące się tu pagórki porośnięte były krzakami, za któremi rozpoczynał się las. Nizinę pomiędzy temi pagórkami i Narwią przerzynało kilka strumyków i smugów bagnistych, zalewanych przez wody Narwi.

Otrzymawszy rozkaz obrony *Ostrołęki*, Bogusławski obsadził 4 batalionami pasmo wydm piaszczystych na wschód od miasta, a 2 bataljony ustawił w mieście jako odwód. O godzinie 11-ej Rosjanie rozpoczęli akcję. Z frontu nacierała, zresztą bardzo słabo, kawalerja gwardji z artylerją konną, a tymczasem 12 batalionów piechoty rosyjskiej dokonywało obejścia stanowisk Bogusławskiego od południa. Ruch ten, odbywający się po fatalnych piaszczystych drogach, trwał długo, tak, że tymczasem z głównej kolumny nadeszło 7 batalionów 3-ej dywizji grenadjerów (Suworowski i Astrachański pułki grenadjerów oraz 3 i 5 pułki karabinierów), które uderzyły na *Ostrołękę*.

Zepchnąwszy piechotę Bogusławskiego z jej stanowisk, rosyjscy grenadjerzy razem z nią wdarli się do

miasteczka i rozbili tam jeden bataljon odwodu, stojący w rynku, podczas gdy drugi został rozbity przez ułanów i strzelców konnych gwardji, którzy szosą wjechali do *Ostrołęki*. Zbliżywszy się do mostów, nieprzyjaciel zagroził oddziałom polskim odcięciem drogi odwrotu. Jednak Polakom udało się naogół dość szczęśliwie wycofać. Oddziały, które broniły się w klasztorze bernardyńskim oraz w domach na rynku, częściowo zostały wzięte do niewoli, a częściowo przebiły się do mostów, odwrót przez które był już utrudniony, gdyż z pierwszego przęsła mostu szosowego, który właśnie niszczono, pozostały tylko trzy belki, a pływak pod natłokiem ludzi zaczął głęboko się zanurzać.

Utrata *Ostrołęki* utrudniała znacznie Polakom obronę linji Narwi, wskutek ukształtowania terenu gdyż artylerja rosyjska, ustawiona na wyższym wschodnim brzegu rzeki panowała nad brzegiem zachodnim i mogła osłaniać ogniem swoją piechotę, która przeprawiwszy się na ten brzeg, znajdowała tutaj jakgdyby naturalne przedmoście, utworzone przez łachę Narwi i nasyp szosy na północy, nasypy starej drogi warszawskiej i szosy na zachodzie i bagnisty smug na południu. To też nie pozostawało nic innego jak wpuścić Rosjan poza linję szosy i drogi warszawskiej, gdzie wstrzymaliby ogień swojej artylerji, a zato dostaliby się pod ogień naszych bateryj i mogliby być dość łatwo oskrzydleni z południowego zachodu i wrzuceni w Narew.

Licząc się z temi czynnikami, Prądzyński, który rozstawiał nasze oddziały, rozłożył je już w nocy z 25 na 26.V w następujący sposób:

Na wzgórzach, przecinających trakt myszyniecki, stanęła silna 18-działowa baterja pod dowództwem mjr. Turskiego, złożona z 3-ej kompanji artylerji pozycyjnej i połowy 1-ej kompanji pozycyjnej, której druga połowa stała w bezpośredniej bliskości mostu. Z tyłu i w prawo od tych dział stanęła w krzakach na skraju lasu reszta 3-ej dywizji piechoty (bez brygady Bogusławskiego), na prawo od niej. również na skraju

lasu, 1-sza dywizja piechoty, mająca przed swym frontem 1-szą kompanję artylerji lekkiej, jeszcze bardziej na prawo, opierając się o strumień Piasecznicę, stanęła po wycofaniu się za Narew 3-ta dywizja piechoty z 4-tą kompanją artylerji lekkiej. 3-ta kompanja artylerji pozycyjnej stanęła w pobliżu osady fabrycznej pomiędzy dwoma smugami. Obydwie dywizje kawalerji, t. j. 2-gą i 3-cią, oraz 4-tą baterję artylerji lekkokonnej, dowodzoną przez płk. Bema, ustawiono za Omulewem w pobliżu wsi *Drążewo*.

Tymczasem Rosjanie ustawili nad brzegiem Narwi na północ od miasta 4 działa, a na południe — dwa. Baterje te w czasie bitwy ciągle wzrastały i wreszcie liczyły: północna 28, a południowa 34 działa.

Pod ogniem tej artylerji wycofała się 3-ta kompanja artylerji pozycyjnej za *Omulew*, a następnie odeszła bez rozkazu do *Rożana*. Za nią pociągnęła później 4-ta kompanja lekka.

Natarcie piechoty rosyjskiej rozpoczął Astrachański pułk grenadjerów, który pod ogniem kartaczowym naszych dział przeprawił się po belkach mostu szosowego. Gen. Pac rzucił nań do przeciwnatarcia resztki brygady Bogusławskiego, ale Rosjanom przybyły posiłki w postaci Suworowskiego pułku grenadjerów i 2 szwadronów ułanów gwardji, które przeprawiły się przez pływak i most szosowy. Przeciwnatarcie polskie załamało się i resztki brygady Bogusławskiego wycofały się za *Omulew*. Z 6 dział 1-ej kompanji pozycyjnej, stojących koło mostu, dwa wpadły w ręce Rosjan, a pozostałym czterem udało się wycofać i połączyć z baterją Turskiego. Oddziały rosyjskie stanęły za nasypem szosy, tyraljerzy zaś posunęli się do starej drogi warszawskiej.

W tym czasie Skrzynecki, chcąc za wszelką cenę zniszczyć przeprawione oddziały rosyjskie, kazał 3-ej kompanji artylerji pozycyjnej posunąć się ku mostom, aby wziąć pod ogień kartaczowy piechotę rosyjską. Za artylerją miała ruszyć do natarcia reszta 3-ej dywizji piechoty, a za nią 1-sza dywizja piechoty. Po-

nieważ piechota nie była przygotowana do natarcia, więc rozwinięcie jej zabrało nieco czasu, wskutek czego 3-cia kompanja pozycyjna, która pierwsza zbliżyła się do mostu, znalazła się w poważnem niebezpieczeństwie, dostawszy się pod ogień tyraljerów rosyjskich. Z pomocą jej pośpieszył 8 p. p. lin., który pierwszy uszykował się. Uratował on wprawdzie na pewien czas 3-cią kompanję pozycyjną, ale nie mógł przekroczyć nasypu szosy, za którym bronili się Rosjanie. Musiał więc cofnąć się, ale umożliwił swem natarciem wycofanie się 3-ej kompanji pozycyjnej, która jednak straciła 4 działa, zdobyte przez tyraljerów rosyjskich. Trzy z tych dział uratowały trzykrotne natarcia pozostałych 3 bataljonów 3-ej dywizji piechoty. Natarcia te odrzuciły w pewnym momencie grenadjerów rosyjskich ku mostom, ale przybyła im z pomocą brygada 2-ej dywizji grenadjerów, a coraz to wzmagający się ogień lewobrzeżnych bateryj rosyjskich zadał tak poważne straty naszej piechocie, że musiała się ona cofnąć bez walki wręcz.

Ponieważ postępujące za naszemi kolumny rosyjskie zaczęły przechodzić linję szosy, a tyraljerzy ich posunęli się za nasyp starego traktu warszawskiego, więc wyglądało to, jak gdyby nieprzyjaciel chciał posunąć się naprzód, opuszczając swe przedmoście. O godz. 13-ej więc rozpoczyna się nowe natarcie polskie *(patrz oleat z sytuacją o godz. 13-ej)*, wykonywane z frontu przez brygadę 1-ej dywizji z resztkami 3-ej dywizji w odwodzie, podczas gdy 1-sza kompanja artylerji lekkiej stanęła na wzgórku przy starej drodze warszawskiej, mając koło siebie II brygadę 1-ej dywizji piechoty. W ten sposób oddziały rosyjskie, któreby przekroczyły nasyp starej drogi warszawskiej, dostawały się pod ogień flankowy artylerji polskiej, a piechota polska zagrażała ich flance lub tyłom. Natarcie polskie odrzuciło za szosę tyraljerów nieprzyjacielskich, a kolumny zmusiło do cofnięcia się ku mostom. Jednak linji szosy nie udało się Polakom przekroczyć z powodu gwałtownego ognia artylerji, który zadał nacierającym poważne straty. To

też gdy około godz. 14-ej Rosjanie, którym przybyły posiłki, przeszli do przeciwnatarcia, atakujące oddziały polskie wróciły na swe stanowiska wyjściowe.

Kiedy po odparciu uderzenia 1-ej dywizji piechoty, Rosjanie zaczęli wychodzić ze swego przedmościa, posuwając się z jednej strony ku baterji Turskiego, obsługę której już ostrzeliwali tyraljerzy, a z drugiej — ku pierwszemu smugowi, Skrzynecki wydał 3-ej dywizji kawalerji rozkaz wykonania szarży na piechotę nieprzyjacielską. Kawalerja ta już o godz. 14-ej otrzymała rozkaz przybycia na lewy brzeg Omulewa. Teraz rozwinęła się ona (25 szwadronów) szerokiem półkolem od stanowisk 3-ej kompanji pozycyjnej do 1-ej kompanji lekkiej. Warunki terenowe były dla szarży bardzo niesprzyjające, gdyż pułki miały do przebycia jeden, a niektóre dwa smugi bagniste, oddzielające je od Rosjan. To też nic dziwnego, że szarża w tych warunkach straciła swój impet i nie dała pożądanych wyników. Pierwszy uderzył 5 pułk ułanów, lecz wpadłszy w błota, ugrzązł w nich i zdołał zbliżyć się na 15 kroków do piechoty rosyjskiej, poczem musiał cofnąć się pod ogniem. Taki sam wynik spotkał szarżę 3-go pułku ułanów. Pułk 5 ponowił następnie swą szarżę łącznie z 2 pułkiem ułanów, a potem już 2 pułk ułanów sam szarżował. Wszystkie one straciły w błocie swój impet i zostały odparte ogniem. Najlepiej jeszcze udało się 2 pułkowi ułanów, który w pierwszej szarży obszedł pierwszy smug i ugrzązł dopiero w drugim. W ponownej szarży pułk ten wydostał się na nasyp starej drogi warszawskiej i po nim szarżował, wrąbując się w bataljon rosyjski, ale i ta szarża została odparta. W czasie niej zginął gen. Kicki.

Pomiędzy godz. 17-tą a 18-tą Rosjanie, którzy w tym czasie zgromadzili na prawym brzegu 17 bataljonów i przygotowali do przeprawy dalsze 8, przeszli do natarcia *(patrz oleat z sytuacją o godz. 17 — 18-ej)*. 11 bataljonów rosyjskich (3 pułki 1-ej dywizji piechoty, brygada 3-ej dywizji grenadjerów i 3-ci pułk karabinierów) ruszyło pod dowództwem gen.

Mandersterna, dowódcy 1-ej dywizji piechoty, do natarcia traktem myszynieckim i przekroczyło starą drogę warszawską. Tyraljerzy kolumn rosyjskich docierali już do stanowisk baterji Turskiego. Silny i celny ogień artylerji polskiej, ostrzeliwującej z frontu (Turski) i z flanki (1 kompanja lekka) osadził Rosjan, poczem Skrzynecki wykonał przeciwnatarcie.

Chciał on początkowo użyć doń całej 3-ej dywizji piechoty, ale ulegając perswazjom, że jest to ostatnia niezużyta jednostka, zostawił jedną brygadę w odwodzie (brygada Zawadzkiego), a drugą (brygada Krasickiego) uderzył. Brygadę tę poparła następnie brygada 1-ej dywizji piechoty (brygada Muchowskiego), stojąca koło 1-ej kompanji lekkiej. Natarcie polskie odbywało się w warunkach znacznie lepszych od natarć poprzednich, gdyż wskutek zbyt wielkiego wysunięcia się kolumn rosyjskich, ich artylerja zmuszona została do milczenia. To też doszło teraz do gwałtownego starcia wręcz, pierwszego w tej bitwie. Po zaciętej walce na bagnety, odrzucono Rosjan poza załom szosy. Tutaj walczono dalej, spychając nieprzyjaciela ku mostom, i zabierając mu 4 działa, które przeprowadził na prawy brzeg rzeki. W szeregach rosyjskich zaczął się popłoch, i świeżo przeprawione przez Narew 2 pułki 3-ej dywizji piechoty rzuciły się do ucieczki na most. Ale gwałtowny ogień potężnych bateryj rosyjskich, które ostrzeliwały teraz pomieszanych Polaków i swoich, zatrzymał nasze natarcie. Wtedy nieprzyjaciel, opanowawszy nieład w swych szeregach, rzucił grenadjerów i 1-szą dywizję piechoty do przeciwnatarcia, odbierając Polakom zabrane działa i wypierając ich za szosę. Piechota polska rozpoczęła wtedy odwrót, ponosząc znaczne straty w wziętych do niewoli. Odwrót ten osłaniała artylerja i brygada 3-ej dywizji piechoty (brygada Zawadzkiego).

Ostatnie to natarcie, zakończone około godz. 18½, w którem zginął dowódca 3-ej dywizji piechoty, gen. Henryk Kamieński, a dowódca brygady tej dywizji, gen. Krasicki został ranny i wzięty do niewoli, ode-

grało ważną rolę w dalszem postępowaniu wodza rosyjskiego, który zrezygnował z pomysłów zaczepnych i przeprawy nowych sił.

Tymczasem front polski stanowiły tylko linje tyraljerskie, brygada Zawadzkiego i kawalerja, gdyż resztki 3-ej, 1-ej i jednej brygady 5-ej dywizji piechoty bądź wycofane zostały za Omulew, bądź rozeszły się po lesie, leżącym wzdłuż traktu myszynieckiego.

Około godz. 19-ej ogień artylerji rosyjskiej zaczął ucichać, co wywołało w dowództwie polskiem obawę, że nieprzyjaciel przygotowuje do przeprawy i rzucenia na nas swą kawalerję. Kiedy w tym czasie ujrzano liczną grupę jeźdźców, przejeżdżających przez most (był to Dybicz ze świtą) i zauważono poruszenie w szeregach rosyjskich, wywołane ich przybyciem, myślano, że już lada chwila rozpocznie się szarża. Ażeby jej przeciwdziałać, Skrzynecki kazał 4-ej baterji lekkokonej, pod dowództwem Bema, podjechać jak najbliżej stanowisk rosyjskich i otworzyć ogień na piechotę nieprzyjacielską i mosty.

Baterja Bema, złożona z 10 dział, która wraz z 3-cią dywizją kawalerji przeprawiła się na lewy brzeg *Omulewa* i stała, asekurowana przez dywizjon karabinierów, na małym pagórku przy drodze od *Drążewa*, ruszyła teraz galopem naprzód nad skraj drugiego smugu. Stąd rozpoczęła gwałtowny i niezmiernie szybki, jak na owe czasy, ogień, oddając w ciągu jakichś 20 minut 250 strzałów. Wskutek niskiego położenia jej stanowisk, Rosjanie nie ponieśli większych strat, ale zaskoczeni cofnęli się w kierunku mostów, a tyraljerzy polscy, towarzyszący baterji Bema w jej szarży, spędzili tyraljerów rosyjskich. Skoro jednak przeminął moment zaskoczenia, baterja ta zaczęła ponosić znaczne straty zarówno od ognia działowego jak i karabinowego i musiała cofnąć się. W każdym razie brawurowa szarża Bema umocniła feldmarszałka Dybicza w jego zamiarze nienacierania dalej, a więc osiągnęła swe zadanie.

Pomiędzy godz. 21-ą i 22-gą odbyła się na pobojowisku rada wojenna. Zapadła na niej decyzja odwrotu, gdyż dywizji Gielguda, pozostawionej w *Łomży*, której przybycie pod *Ostrołękę* mogłoby umożliwić dalsze prowadzenie walki, wysłano odnośny rozkaz dopiero około godz. 18-ej, mogła więc ona przybyć dopiero w godzinach popołudniowych dnia następnego. Wobec wielkich strat piechoty polskiej, tak długie oczekiwanie wydawało się zbyt ryzykownem, to też rada wojenna, wbrew zdaniu Skrzyneckiego i Prądzyńskiego, opowiedziała się za odwrotem. Dywizji Gielguda wysłano przez Dembińskiego rozkaz marszu na Litwę. O godz. 22-ej rozpoczął się odwrót polski w stronę *Warszawy*.

Straty rosyjskie w tej bitwie wyniosły 172 oficerów i 4.867 szeregowych, Polacy zaś stracili 194 oficerów i 6.224 szeregowych.

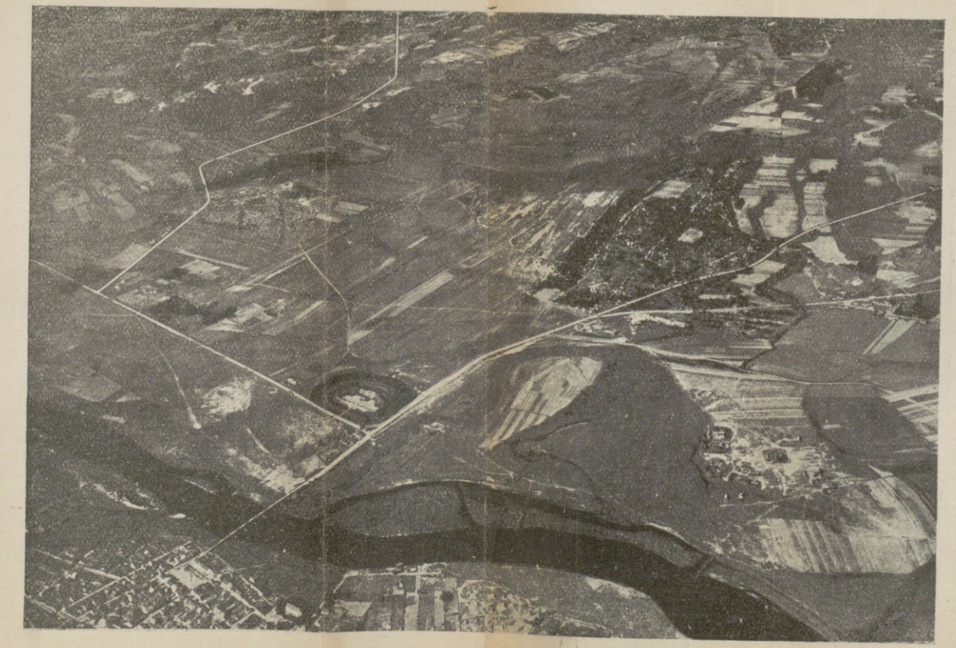
Teren bitwy pod *Ostrołęką* uległ dzisiaj dość znacznym zmianom. Przedewszystkiem zmieniły się drogi, znajdujące się na prawym brzegu. Stary trakt warszawski zniknął zupełnie, trakt myszyniecki jest obecnie szosą. Ponadto od szosy warszawskiej, przed jej przecięciem przez Omulew, odchodzi nowa szosa w kierunku na *Drążewo*. Wzdłuż szosy warszawskiej i później szosy na *Myszyniec* przechodzi linja kolejki wąskotorowej. W miejscu, gdzie szosa idąca ku Warszawie zakręca od linji mostu, znajdują się pomiędzy nią a miejscem dawnego traktu warszawskiego, resztki starego fortu rosyjskiego, zajmujące prawy narożnik naturalnego przedmościa, w którem bronili się Rosjanie. Uległo również zmianom zalesienie wzgórz, ciągnących się po obu stronach traktu myszynieckiego i w kierunku wsi *Kruki*. Teren obecnie jest znacznie suchszy niż 100 lat temu, to też z obydwóch smugów, które w czasie bitwy stanowiły poważną przeszkodę dla działań, pozostały obecnie zaledwie słabe ślady.

Najlepszym punktem obserwacyjnym, z którego widać dokładnie całe prawie pole walki, jest nasyp

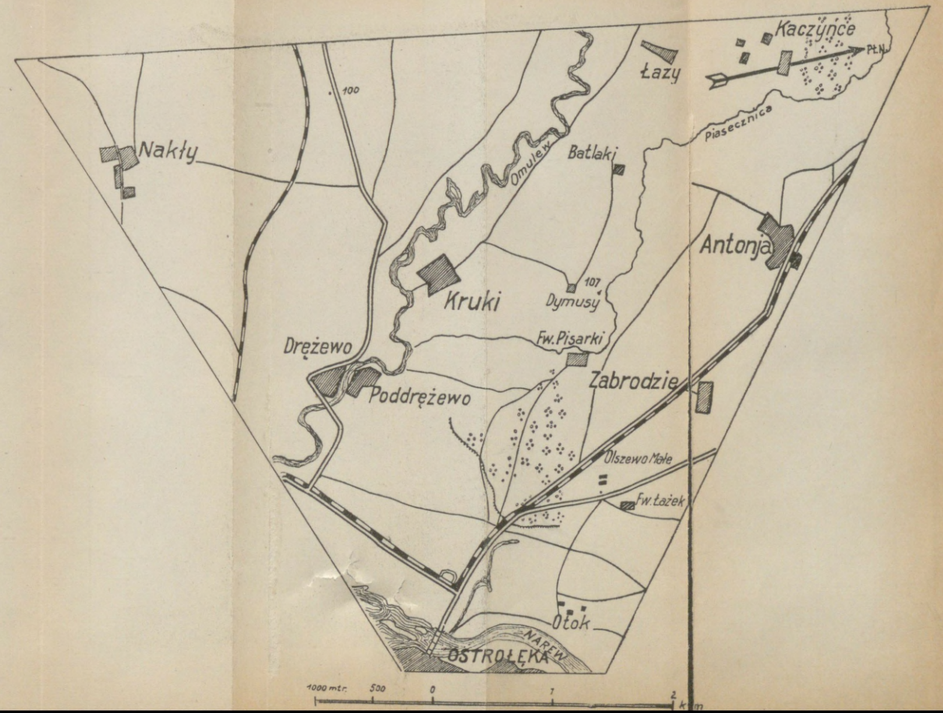
starego fortu rosyjskiego przy załomie szosy, tam. gdzie obecnie wzniesione zostaje mauzoleum.

W samem mieście zasługuje na obejrzenie stary klasztor bernardyński, miejsce obrony oddziałów Bogusławskiego.

Dojazd z Warszawy do Ostrołęki koleją, ewentualnie autobusami.



Ostrołęka. (Zdjęcie lotnicze).



ROZDZIAŁ VI.

DZIAŁANIA NA WIDOWNIACH POBOCZNYCH.

BITWA POD KAZIMIERZEM

Dnia 18 kwietnia.

Miasto *Kazimierz* leżało nad Wisłą, u przeprawy przez nią, w niewielkiej nizinie nadwiślańskiej i na stokach wzgórz, wachlarzowato ją otaczających i przypierających, szczególniej od południa, do samych brzegów rzeki. W przeciwieństwie do pagórków, np. rejonu szosy brzeskiej, wzgórza te mają rzeczywiście dość znaczną wysokość względną, spadając stromo ku miastu i leżącym na wschód od niego falistym równinom, porośnięte podszytym lasem lub krzakami, stanowiły poważną przeszkodę terenową.

To ukształtowanie terenu czyniło miasto dostępnem tylko po drogach, które biegły w przecinających pagórki wąwozach — ciasnych, krętych, dobrze zarośniętych, a stanowiących jedyne linje komunikacyjne. Z linij tych, pierwszą od północy była droga do *Puław*, idąca w oddaleniu od pagórków po nadbrzeżnej żuławie.

Następna — to droga, wiodąca już typowym tamtejszym wąwozem przez *Wylągi* na *Wąwolnicę* — *Lublin;* dalej — droga od *Opola* na *Karczmiska* i na zachód od niej — serja dróg, wiodących na południe, zakończona pobrzeżną drogą, idącą wzdłuż Wisły na południe, analogicznie do drogi puławskiej.

Szczytowa linja pagórków biegła nieregularnem półkolem w promieniu półtora do dwóch kilometrów od przeprawy, a drogi, wymienione powyżej, w wąwozowych swych częściach odcięte od siebie, tuż

u spadku pagórków lub nieco dalej na równinie, łączone były drogami poprzecznemi.

Miasto, niegdyś handlowe i bogate, zachowało ze swego pierwotnego założenia średniowiecznego w krętych i ciasnych uliczkach wiele starych, krzepko murowanych domów i kilka klasztorów i kościołów, otoczonych murem.

Położeniem więc swem, oraz sposobem zabudowania, nadawało się doskonale do obrony za pomocą piechoty; kawalerja wogóle nie miała tu pola do działania, zaś użycie artylerji, szczególniej dla nacierającego na wzgórza, było bardzo ograniczone.

Dotarłszy po bitwie pod *Wronowem*, nocą dnia 17 kwietnia, do przeprawy w *Kazimierzu*, gen. Sierawski dał tu wojskom swym, strudzonym walką i odbytym zaraz po niej blisko trzydziestokilometrowym marszem, całonocny spoczynek.

Dnia następnego, t. j. osiemnastego kwietnia roku 1831, pozostał w *Kazimierzu* i naraził się tam, po wczorajszej przegranej pod *Wronowem*, na ponowną walkę z przeważającemi pod każdym względem siłami gen. Kreutza, który, pomimo bardzo powolny pościg, dogonił tu wreszcie gen. Sierawskiego, a nawet, zwlekłszy z natarciem do wieczora, zastał go jeszcze na stanowiskach obronnych.

Pozostanie gen. Sierawskiego w *Kazimierzu* i niewycofanie się najpóźniej już świtem dnia osiemnastego za Wisłę lub przez *Puławy* na połączenie z Pacem, było wielką omyłką, tak z uwagi na zadania jego grupy, jak i na stan jego wojsk. Składały się one, mianowicie, przy ilości, w chwili utworzenia grupy, siedmiu tysięcy ludzi i 6 dział, wyłącznie z oddziałów nowej formacji, i to we wszystkich rodzajach broni. Piechota grupy gen. Sierawskiego — t. j. dwa nowe pułki, dziesiąty i jedenasty, jeden nowy bataljon pułku drugiego, jeden bataljon kombinowany z kilku innych nowych pułków i dwa oddziały strzelców celnych, ppłk. Małachowskiego i mjr. Krzesimowskiego, jest bardzo słabo wyszkolona, nieszczególnie umundurowana i — co

najgorsza — źle uzbrojona, obok karabinów mając bardzo wiele kos. Kawalerja i artylerja są bodaj jeszcze słabsze: mają marne konie, kiepskie zaprzęgi i rzędy, zaś w artylerji połowa dział — to działa trzyfuntowe. Do tego, wszystkie bronie są bardzo słabo zaopatrzone w amunicję i zużycie jej w bitwie wronowskiej do walki pod *Kazimierzem* uzupełnione nie było. Tak źle stojąc materjalnie, moralnie oddziały te były zmęczone i wczorojszą walką, i forsownym po niej marszem odwrotowym, i wstrząsem, świeżo przeżytym, pierwszego ognia. Tymczasem gen. Kreutz miał, przy tej samej ilości ludzi, znaczną przewagę w ich jakości, mianowicie: dział 27, trzy pułki b. dobrych grenadjerów, cztery pułki dragonów i strzelców konnych z kozakami, doskonale wyszkolonych, uzbrojonych i zaopatrzonych w amunicję, dla których bitwy pod *Wronowem* i *Kazimierzem* bynajmniej nie były już pierwszemi walkami.

Gen. Sierawski, postanowiwszy ostatecznie wycofać się za Wisłę, zaczął przeprawę dopiero o godzinie siódmej dnia 18.IV., przeprawiając słabsze oddziały i większą część artylerji, lepszemi zaś zajął pozycję obronną pod *Kazimierzem*. Pozycji tej jednak, z natury obronnej, niczem nie wzmocnił i, nie pamiętając o tem, że storsowanie pierwszej linji obrony narazi go na odcięcie drogi odwrotu na *Puławy* i przeprawy na Wiśle, liczył na utrzymanie się na tych pozycjach aż do zmroku, który pozwoli mu spokojnie się wycofać. Zajął on linję wzgórz, ustawiając na swem prawem skrzydle kombinowany batalion, dowodzony przez ppłk. Malczewskiego, a przed nim — szwadron jazdy sandomierskiej. W centrum miał na wysokim pagórku z wiatrakiem 2 działa, osłaniane przez batalion 10 p. p., a przed nimi, na drogach od *Karczmisk* — strzelców celnych Małachowskiego i Krzesimowskiego i batalion pułku drugiego i szwadron jazdy kaliskiej. Na lewem skrzydle, na drodze do *Wylągów*, stał półbatalion pułku 10, przed nim — wysunięty szwadron jazdy sandomierskiej, zaś na tyłach tego skrzydła, obserwując drogę od *Puław*, stała

w zamku kompanja pułku 11 .Kilka innych kompanij tego pułku stało w odwodzie na rynku.

Gen. Kreutz podszedł do stanowisk polskich dwiema kolumnami. Główną, złożoną z piechoty i części jazdy, prowadził osobiście drogą od *Wylągów;* druga, złożona z jazdy, szła od *Karczmisk.* Rozwinąwszy piechotę około godziny 18-ej — z konieczności nie używając prawie wcale narazie artylerji, natarł on na stanowiska polskie głównie od strony *Karczmisk.* Walka była ciężka: Polakom po półtoragodzinnej walce zaczęło braknąć amunicji; przeciwnatarcie na broń białą, które z kosą w ręku poprowadził w centrum Małachowski, z chwilą gdy padł on przeszyty trzema kulami, załamało się; użycie odwodu sytuacji nie poprawiło i pod naporem piechoty rosyjskiej, która wdzierała się do miasta obu głównemi drogami, obsada polskiej linji obronnej pierzchła na przeprawę i linję odwrotu do *Puław,* a częściowo — rozbiegła się. Różne drobne oddziałki broniły się bez wzajemnej łączności w poszczególnych domach miasta, aż do ostatniego ładunku, m. inn. — mjr. Krzesimowski bronił się uparcie w zamku Tymczasem jednak artylerja rosyjska zajęła stanowiska na zdobytych wzgórzach, skąd zaczęła ostrzeliwać oddziały, we względnym porządku gromadzące się u przeprawy. Pod ogniem artylerji nieprzyjacielskiej zapanował popłoch, kończący bitwę bezładną ucieczką i niewolą jednych oddziałów, pośpiesznem wycofaniem się innych. Wycofały się częściowo oddziały jazdy sandomierskiej, z której jeden szwadron z wielkiemi stratami próbował przeprawy wpław, — części pułku jedenastego, bataljonu kombinowanego i bataljonu pułku drugiego; ogółem zabrakło trzech tysięcy ludzi grupie gen. Sierawskiego po tej bitwie,—z tego tysiąc przeszło i pięćset dostało się do niewoli rosyjskiej, pozostali, prócz poległych i rannych, stopniowo się przekradali zpowrotem. Wynik walki pozostawił w rękach Rosjan pole bitwy, zdemoralizował i rozbił korpus gen. Sierawskiego i umożliwił gen. Kreutzowi swobodę ruchów w woj. Lubelskiem, osłabił zaufanie wojska do oddziałów nowej for-

macji, nie mówiąc już, iż pozostawił w rękach nieprzyjaciela wielu jeńców; jednem słowem, był on bolesną przegraną.

Zwiedzanie terenu bitwy pod *Kazimierzem* jest dosyć męczące, wymaga bowiem dużo chodzenia po górach, niezależnie jednak od zdobycia materjału poznawczego i emocjonalnego, związanego z bitwą, opłaca się dodatkowo malowniczością tego terenu. W ciągu ostatnich lat stu zmienił on się niewiele: pagórki, wąwozy i drogi w nich pozostały te same, tak samo mało zmienił się i charakter zarośniętych wąwozów, — natomiast, z zamianą *Kazimierza* na coraz większe letnisko, na górach powyrastały wille, ogrody i uprawne pola.

Najlepszym punktem obserwacyjnym, z którego można wzrokiem objąć pole walki, jest baszta obok zamku królewskiego. Widać z niego z jednej strony — wstęgę Wisły, z drugiej — całe półkole wzgórz otaczających miasto. Niestety jednak, w tym, tak bardzo poprzecinanym, terenie bynajmniej nie wszystkie jego objekty odznaczają się dość charakterystycznie i pozostają dla obserwatora mało uchwytnemi. Najwidoczniejsze są: nizina nad Wisłą u przeprawy przez nią, kępy na Wiśle; drogi: do *Puław*, do *Karczmisk* i, idąca na południe brzegiem rzeki, — linja szczytów wzgórz, — wreszcie — zamek, rynek, stare murowane domy i kręte uliczki miasta. Zidentyfikowanie z punktu obserwacyjnego innych dróg i ustalenie stanowisk polskich jest b. trudne.—Po otrzymaniu w ten sposób ogólnego przeglądu pól bitewnych, schodzimy z gór, na których musiała stać artylerja rosyjska, ostrzeliwująca przeprawę, koło zamku, którego bronił Krzesimowski, na rynek, — stanowisko odwodu, — mijamy kilka starych kamienic, z których każda mogła być punktem oporu Polaków. Wąwozem, idącym w górę na lewo od poczty, mijając plac tennisowy, wychodzimy na jedno ze wzgórz, na którem znajdujemy najważniejszą z dzisiejszych pamiątek bitwy kazimierskiej — kamień grobowy ppłk. Juljusza Małachowskiego, na zakleśniętej mogile. Wą-

wóz, którym tu dotarliśmy, jest jedną z typowych dróg polskiego cofania się na drogi przeprawy czy odwrotu, szczyt pagórka — jednem z kolejnych stanowisk polskich w walce. Powracamy stąd do miasta i drogą na *Karczmiska*, dochodzimy do rozwidlenia jej na *Rzeczycę:* jesteśmy nad jednem z podstawowych stanowisk piechoty, broniącej *Kazimierza*, która stąd, pod naporem rosyjskim, wąwozami i po pagórkach wycofywała się na drogi odwrotu. Mamy stąd przegląd całości stanowisk polskich, widzianych od strony rosyjskiej i przegląd strony rosyjskiej. — Do punktu tego moglibyśmy dojść i z pod pomnika Małachowskiego — i droga to, choć i żmudna i w tutejszym — poprzecinanym terenie — wyjątkowo trudna do orjentowania się, tem niemniej jednak, jaknajbardziej godna polecenia, wprowadza nas bowiem najlepiej w warunki terenowe, w jakich odbywała się walka na stanowiskach zasadniczych i w odwrocie.

Kazimierz nie leży bezpośrednio przy szlaku kolejowym — najdogodniejszą dla niego stacją są *Puławy*, dla niektórych okolic — *Opole Wąskotorowe*. Pomiędzy *Opolem i Puławami*, a *Kazimierzem* chodzą autobusy, podobnież jak pomiędzy *Lublinem* i *Kazimierzem* bezpośrednio. W miesiącach spławnych istnieje żegluga parowa na Wiśle. Zwiedzenie pola bitwy pod Kazimierzem wymaga, dla jadącego od Warszawy czy Lublina, całego dnia, lub nawet całej doby.

Odległość od Warszawy do Puław wynosi koleją 140 km, od Lublina 48 km.

BITWA POD LUBARTOWEM.

Dnia 10 maja.

Miasto *Lubartów* leżało przy trakcie pocztowym, wiodącym z *Lublina* na *Kock*, na skrajach wzgórz, tuż za miastem spadających ku wschodowi, do doliny Wieprza, odległego od miasta o kilometr lub półtora. Trakt prowadził z *Lublina* w ogólnym kierunku z południa na północ; brzegiem zaś Wieprza, płynącego na południo-wschód, wiodła droga na *Łęczną*, która to droga miała na wschód od siebie rzekę i błota nad nią. Szła ona od *Lubartowa* pierwotnie razem z traktem pocztowym i oddzielała się od niego na mniej więcej piątym kilometrze, idąc dalej zgodnie z biegiem rzeki. Teren na zachód od szosy i drogi na *Łęczną* — był pagórkowaty i dominował nad częścią niziną, leżącą za szosą. W najbliższej okolicy *Lubartowa*, w promieniu conajmniej pięciu km., szczególnie na zachód od niego, lasów nie było.

Gen. Chrzanowski, dotarłszy po potyczce pod *Firlejem* tegoż samego dnia do *Lubartowa*, zanocował tam tak bezpiecznie, jakby wcale nie spodziewał się nieprzyjaciela — nietylko nie zajął stanowisk obronnych na zachód od miasta, na wzgórzach od strony koncentracji rosyjskiej *w Kamionce* i *Kozłówce*, ale biwakował, a biwak rozłożył w kotlinie na wschód od miasta, z frontem, zwróconym ku *Lublinowi*. Zasłonił się w ten sposób wzgórzami od ostrego wiatru zachodniego — ale uniemożliwił też sobie bezpośrednią obserwację nieprzyjaciela. Nie wysłano żadnych patroli i nie wystawiono nawet wedet, co narażało Chrzanowskiego na zaskoczenie. Miał razem przeszło 5.000 ludzi przy 10 działach, samego zresztą najlepszego żołnierza, między

innemi pułki piechoty: pierwszy i piąty, i pierwszy pułk strzelców konnych. Tymczasem gen. Kreutz, zaniepokojony doznaną wczoraj od Chrzanowskiego porażką, przypuszczając, iż Chrzanowski jest silniejszy niż nim był w istocie, koncentrował się w *Kamionce* i *Kozłówce* i starał dowiedzieć się dokładnie, jakie są siły nieprzyjaciela. Stwierdziwszy, za pomocą odważnego oficerskiego zwiadu, że jest on istotnie znacznie słabszy, niż to się wydawało, i że biwakuje tak zupełnie nieubezpieczony, — gen. Kreutz postanowił natychmiast natrzeć na nieopatrznego. Miał on niecałe 8.000 ludzi przy 27 działach, w tem sporo pozycyjnych. I dobrego żołnierza, prawie wyłącznie tego, który niedawno bił się zwycięsko pod *Kazimierzem*.

Plan gen. Kreutza polegał na odcięciu gen. Chrzanowskiego od drogi odwrotu na *Kock*, na główne siły polskie, — zamknięciu mu dróg na *Lublin*, — i na uderzeniu od czoła, celem zepchnięcia go na Wieprz i błota nad rzeką. Dla wykonania tego planu, drogę od *Lublina* polecił zamknąć silnemu kawaleryjskiemu oddziałowi gen. Tołstoja, którego poprzednio wyprawił na *Lublin*, a któremu kazał zawrócić, podejść patrolami aż pod *Lubartów*, zniszczyć most w *Syrnikach*, który rozstrzygał o możności odwrotu Chrzanowskiego za Wieprz, i na pierwszy odgłos walk pod *Lubartowem* uderzyć na Chrzanowskiego od południa. Wydawszy te rozkazy, gen. Kreutz był spokojny o zamknięcie dróg na *Lublin*, lecz — jak się okazało — zawiódł się. Uderzenie czołowe, które zamierzył wykonać za pomocą gros swej siły, miało, spychając Polaków w dolinę Wieprza, jednocześnie ich zprawa i zlewa oskrzydlać. Dobrze powzięty plan ten został jednakże — i całym szeregiem pomyślnych dla Polaków przypadków, i mało zdecydowaną postawą zaczepną Rosjan, i zdeterminowaną postawą obronną doskonałych polskich oddziałów—sparaliżowany, i Chrzanowski wymknął się na *Łęczną* do *Zamościa*.

Przedewszystkiem więc nie udał się moment zaskoczenia Polaków na biwaku: Chrzanowski, świtem dnia 10 maja, gniewny na nieubezpieczenie biwaku, zaalar-

mowawszy go, wyjechał osobiście na rozpoznanie wzgórz, od strony rosyjskiej leżących, a spostrzegłszy, w odległości mniej niż dwóch strzałów działowych, posuwające się rozwinięte na *Lubartów* kolumny rosyjskie, porwał dwa gotowe już szwadrony i pojawieniem się swojem w obliczu nieprzyjaciela, który przypuszczał, że Chrzanowski chce szarżować na artylerję, spowodował go do niezaczynania natarcia piechoty i kawalerji, lecz do przystąpienia do przygotowania artyleryjskiego. Ogień działowy biwakującym w kotlinie zbytnio nie szkodził, natomiast umożliwił Chrzanowskiemu stopniowe wysyłanie oddziałów jego na linję oporu na wzgórzach, wzdłuż drogi, którą musiał cofać się na przeprawę w *Syrnikach*. Prawe jej skrzydło formowały jeden czy dwa bataljony pułku piątego i kompanja pułku pierwszego, zajmujące budynki murowane w mieście. Dzięki drugiemu wypadkowi — bardzo spóźnionemu otrzymaniu rozkazu przez gen. Tołstoja — most w *Syrnikach* nie został zniszczony. Od południa w promieniu cofania się Polaków nie było żadnych oddziałów nieprzyjaciela, i droga odwrotu na *Łęczną* stała otworem, — gen. Kreutz bowiem, mniemając, iż gen. Tołstoj most syrnicki zniszczył i lada chwila oznajmi się akcją, zamykał przedewszystkiem drogę na *Kock*, nie forsując oskrzydlania zprawa. Rozwinięty na pagórkach, ze skrzydłem prawem umieszczonem w budynkach miasta, Chrzanowski piechotą daje odpór Kreutzowi, niepokojącemu go dość słabo, głównie ogniem działowym, wysyła większość swej artylerji, oraz kawalerję do *Syrnik* i zabezpiecza tam sobie przeprawę; zająwszy silnie nieprzyjaciela walką na skrzydle prawem, gdzie jego oddziały, stając bardzo mężnie, ułatwiły mu odwrót, stopniowo wycofuje się od prawego, zwijając swą piechotę i osłaniając się od nienatarczywych ataków kawalerji rosyjskiej szwadronem pułku pierwszego strzelców konnych z dwoma działami. Rosjanie ostrzeliwują go z 16 dział pozycyjnych, zresztą nie naciskając zbyt silnie i posuwając się równolegle do niego. W ten sposób dociera Chrzanowski do *Syrnik*, przeprawia się tu przez Wieprz, po-

czem niszczy most i cofa się gwałtownie na *Zamość*. Prawe jego skrzydło pozostało w mieście. Oddziały pułku piątego, po dłuższej upartej walce, oderwały się od nieprzyjaciela, przeprawiły za Wieprz i ostatecznie dołączyły do swej grupy; kompanja pułku pierwszego, która zajęła stanowisko w klasztorze kapucynów, ogrodzonym wysokim murem, broniła się do ostatniego ładunku, i zmusiwszy nieprzyjaciela do sprowadzenia przeciw sobie bardzo silnych oddziałów wszystkich trzech broni, poddała się dopiero u rzeczywistego kresu swych możności. Rosjanie odnieśli się do wziętych do niewoli „z całym szacunkiem, należnym ich męstwu“ [1]), tak, że gdy kompanja ta wymówiła sobie, przy poddawaniu się, pierwszeństwo przy wymianie jeńców, zgodzili się na ten warunek i dotrzymali go.

Zwiedzanie pola bitwy pod *Lubartowem* zaczynamy od stacji kolejowej, jako punktu, na który przybywać będzie większość zwiedzających. zresztą i nadjeżdżający szosą od *Lublina* przybywają z tejże strony. Przecznica. wyprowadzająca nas od stacji na szosę, wychodzi nieco za odgałęzieniem idącej od niej na prawo w tył ukosem drogi do *Łucka*, w kierunku do widnego w swej dolinie na prawo Wieprza. Teren tu wogóle zmieniony jest minimalnie. Droga ta jest drogą cofania się Chrzanowskiego, i do niej mniej więcej dochodziło lewe skrzydło jego uszykowania. Idąc dalej szosą, widzimy na prawo spadające ku dolinie Wieprza stoki pagórków, podnoszących się ku górze po lewej stronie szosy, gdzie widok zamyka nam, niestety, tor kolejowy. Za szosą na lewo, równolegle i tuż przy niej i na niej, były stanowiska polskie, na miejscu toru kolejowego i za nim — stanowiska rozwijających się wojsk rosyjskich, za nimi na szczytach pagórków, za torem kolejowym niewidocznych — artylerji rosyjskiej. Pod miastem, na terenie widocznie opadającym w głębi na prawo ku rzece, miejsce biwaku Chrza-

[1]) Smitt.

nowskiego. Dochodzimy do leżącego na lewo, przy skrzyżowaniu szosy z boczną ulicą, idącą w lewo, charakterystycznego ogrodzenia dawnego klasztoru kapucynów, gdzie bohatersko broniła się kompanja pułku pierwszego; to prawe skrzydło Polaków, od którego dalej w tym kierunku były już tylko oddziały pułku piątego. Skręcamy na lewo wzdłuż poklasztornego muru i dochodzimy do toru kolejowego, z wysokości nasypu którego spoglądamy w tył — na stanowiska polskie, a przed siebie — na drogi natarcia i rozwijania się rosyjskiego. Mamy na prawo widoczną dobrze w swych wysokich drzewach drogę na *Kamionkę*, — lewo wprzód, jako dalszy ciąg drogi, którą przyszliśmy, drogę na *Nowydwór*. Wsie: *Kamionka, Kozłówka, Nowydwór* — widoczne od prawa na lewo. Obiedwie te drogi — to drogi podejścia rosyjskiego, teren pomiędzy niemi i dalej na lewo — to teren rozwinięcia i natarcia na *Lubartów* i na stanowiska polskie, i teren posuwania się jazdy rosyjskiej, równolegle do drogi polskiego odwrotu. Powracamy do szosy i idziemy nią, a więc w kierunku powrotnym do stacji, albo schodzimy na drogę do *Łucka* — ściśle drogę odwrotu, i nią dochodzimy do *Syrnik*, albo dogodniej — szosą do skrętu na czwartym kilometrze jej na lewo, i po przejściu niecałych 2 km. — przekraczamy most na Wieprzu w *Syrnikach* i, stanąwszy pod kościołem, obserwujemy drogę przeprawy Chrzanowskiego.

Lubartów dla zwiedzenia wymaga dla przyjeżdżającego z Warszawy doby czasu. Leży w odległości 216 km. od Warszawy, 28 km. od Lublina, szosą od Lublina około 30 km. Chodzą do niego z Lublina autobusy.

BITWA POD MIĘDZYRZECEM I ROGOŹNICĄ.

Dnia 29 sierpnia.

Miasto *Międzyrzec* leży na szosie brzeskiej, która wewnątrz niego zakręca pod kątem prostym, zmieniając kierunek na północno-wschodni, i tak idzie dalej ku *Brześciowi*. Teren pod *Międzyrzecem* charakteryzuje zbieg kilku rzek, skąd pochodzi zapewne nazwa miasta. Mianowicie na południe od niego, dzieląc je od wsi i dworu *Stołpno*, przepływa z zachodu na wschód rzeka Krzna; do tego jej biegu przyłącza się na wschód od *Stołpna*, jeszcze w granicach miasta, drugi bieg jej, płynący z południa na północ, — wreszcie tuż na zachód przed miastem wpada do Krzny, płynąca z północy na południe, krótka, lecz dość szeroka i obfita rzeczka, Piszczanka. Wszystkie te biegi wodne spływają wzajem na przestrzeni mniej niż kilometra kwadratowego, że zaś płyną one bagnistemi dolinkami wśród niezarośniętych mokradeł i mokrych, niezakrzaczanych łąk, *Międzyrzec* od południa, północnego-zachodu i południowego-wschodu otoczony jest błotami i łąkami mokremi, uniemożliwiającemi dotarcie do miasta inaczej, jak po przerzuconych przez nie i rzeki groblach i mostach. Tylko od strony północno-wschodniej, w którą idzie szosa po wyjściu z *Międzyrzeca*, na północ od niej, niema aż po rzekę Krzywulę znaczniejszych błot, natomiast, w przeciwieństwie do poprzednio wymienionych odcinków, znajdują się tutaj, w obchodzącym nas terenie, lasy. Na szosie brzeskiej, nad Piszczanką, był rzucony most stały, także jak i nad jednem z ramion Krzny wewnątrz *Międzyrzeca*, i nad drugiem — w *Stołpnie*, oba na drodze m. in. na *Łomazy*, która prowadziła

mniej więcej równolegle do szosy w kierunku na *Brześć*.

Na odcinku szosy za *Międzyrzecem* najbliższym mostem był most na rzeczce Krzywuli (wpadającej do Krzny, jako rzeka Leniwa), która przecinała szosę w odległości siedmiu kilometrów od jej ostrego skrętu. Płynęła ona bagnistą dolinką w kierunku ogólnym prawie północno-południowym, i dzieliła od siebie dwie, najbliższe *Międzyrzeca*, — na szosie położone wsie — *Rogoźnicę* i *Rogoźniczkę*. *Rogoźnica* zaczynała się przy szosie, niedochodząc do rzeki, szła ukośnie na północo-zachód, i miała na swym skraju wschodnim zarośniętą olszynami, grząską strugę, tuż zaraz wpadającą do Krzywuli. *Rogoźniczka* leżała za Krzywulą, zaczynała się przy szosie w odległości około pół kilometra od *Rogoźnicy*, i szła ukosem na północo-wschód, mając wzdłuż swego zachodniego skraju Krzywulę, płynącą błotnistem, również olszyną porośniętem, korytem. W przestrzeni pomiędzy obu temi wsiami, wzdłuż Krzywuli, do połowy długości *Rogoźniczki*, rósł spory las, sięgający na płn. na jakie dwa kilometry, i pozostawiający między sobą a strugą pod *Rogoźnicą* — wolną, suchą przestrzeń, niecałe pół kilometra szeroką.

Przy takiem ukształtowaniu terenu, *Międzyrzec* stanowi bardzo silne stanowisko obronne przeciwko natarciu z kierunku zachodniego; natomiast drogi odwrotu z tego stanowiska, a szczególniej najważniejsza — po szosie. dzięki jej skrętowi i dostępności w odcinku na płn.-wschód od *Międzyrzeca*, gdzie dopiero w *Rogoźnicy* można było znaleźć nadającą się do obrony pozycję — były bardzo niepewne i niebezpieczne.

Rankiem dnia 29 sierpnia, sztab gen. Ramorino, w którym był gen. Prądzyński jako doradca, pozostawał w uzasadnionem mniemaniu, że w konsekwencji spóźnienia bitwy pod *Krynką*, nietylko gros gen. Rosena, wyszedłszy na szosę brzeską — swą linję operacyjną, cofnęło się na swą podstawę w *Brześciu*, ale że i straż tylna korpusu VI, wydostawszy się na szosę, wycofuje się także. Wobec tej nowej sytuacji, dalszy

pościg gen. Rosena stawał się bezcelowym; wydane więc zostały nowe rozkazy, z których jeden nakazywał utworzonej do tego grupie gen. Konarskiego dotrzeć do *Międzyrzeca*, dla nawiązania i utrzymania kontaktu ze strażą tylną Rosena i oświecania się co do jego dalszych ruchów.

Niespodziewanie okazało się jednak, że sytuacja, wbrew wszelkim mniemaniom, przedstawia się inaczej, przytem dla Polaków lepiej, z meldunku bowiem gen. Konarskiego wynikało, że Rosen z całą swą siłą pozostaje w *Międzyrzecu*, i nie okazuje chęci odwrotu. Zamiar Prądzyńskiego, nagle powzięty na skutek tej wiadomości, zasadzał się na wykorzystaniu błędu, jaki popełniał Rosen, pozostając w *Międzyrzecu* i licząc widocznie na jego wartość obronną, a zapominając, że Polacy łatwo mogą go ubiedz na drodze odwrotu, i odciąć mu ją w najbliższym, do obrony tej linji nadającym się, punkcie, t. j. w *Rogoźnicy*, której Rosen bynajmniej nie obsadził. Plan Prądzyńskiego, dążący do zrealizowania tego zamiaru, polegał na manewrze dwiema grupami. Pierwsza z nich, pomocnicza, miała nacieraniem na Rosena od szosy z zachodu, t. j. od czoła, wiązać go w *Międzyrzecu;* druga, główna, miała obejść stanowiska Rosena od jedynie dostępnej strony, t. j. od północo-wschodu, przykrywając swój ruch znajdującym się tam lasem, wyjść pod *Rogoźnicą* na szosę i, odciąwszy tem na niej Rosenowi drogę odwrotu, uderzyć na niego, zespoliwszy natarcie z działaniem grupy czołowej, która, początkowo demonstrując na swem skrzydle prawem, miała stopniowo przez swe oddziały i wysiłek natarcia na skrzydło lewe, dla nawiązania łączności z grupą główną, i po ujawnieniu się jej akcji, stanowić w zespolonem uderzeniu jego prawe skrzydło.

To uderzenie wspólne musiałoby zepchnąć Rosena na miasto i na leżące na południu od niego rzeki i błota; jedyna, wiodąca tam droga odwrotu prowadziła przez miasto, ciasno zabudowane, drewniane, które ogniem działowym należało zapalić, — na ciaśninę mostu, leżącego wewnątrz miasta, i dalej — na ciaśninę

grobli w *Stołpnie*, na której most był już uprzednio zerwany. Korpus Rosena w tych warunkach musiałby zostać nareszcie zniszczony.

Gen. Rosen zajmował stanowiska w *Międzyrzecu* za miastem, na płn.-wschód od niego, oparty prawem skrzydłem swego ugrupowania o szosę, lewem o rzekę Piszczankę i jej błotnistą dolinkę i częściowo rozwinięty za wysokiemi i gęstemi drzewami, za nią rosnącemi. Miasto od zachodu po obu stronach szosy, ku błotom z południa, zajmował gen. Gołowin, stanowiąc w ten sposób lewe skrzydło całości.

Dla wykonania planu, dowództwo grupy głównej objął sam gen. Ramorino, grupy wiążącej gen. Prądzyński. Rozwinął się on swą brygadą piechoty z dywizji gen. Sierawskiego i sześcioma działami pieszemi, oraz dwoma brygadami kawalerji na zachód od miasta, i związał się walką ogniową z Gołowinem, a przedewszystkiem Rosenem przez Piszczankę, stopniowo przesuwając się w ciągu walki, trwającej od godziny 11-ej z rana do godziny 17-ej, w stronę swego lewego skrzydła, z zamiarem obejścia tu od północy błot Piszczanki i nawiązania łączności z natarciem Ramorino.

Tymczasem gen. Ramorino na czele całej dywizji gen. Bielińskiego i brygady jazdy gen. Gawrońskiego, skierowanych od szosy na *Hałasy* i *Manie*, krytych w swym ruchu przez znajdujący się w tym rejonie las, — miał zająć *Rogoźnicę*, odciąć tem Rosenowi drogę odwrotu po szosie na *Brześć* i zaraz nacierać na Rosena, stojącego w walce z Prądzyńskim w *Międzyrzecu*. Karygodnem jednak niedbalstwem, wyraźnie graniczącem ze złą wolą, zmarnował on cały manewr, zamiast bowiem osobistem prowadzeniem zachęcać świetne swe oddziały do akcji, pozostał w *Tłuścu* przy szosie i poszedł spać, generałom zaś grupy nie wydał jasnych rozkazów, m. inn. rozkazu natarcia z *Rogoźnicy* na *Międzyrzec*. To też, nie czując nad sobą wodza, kawalerja gen. Gawrońskiego posuwała się zbyt ostrożnie, i zwlekała, oglądając się na piechotę, — piechota, z początku szczególniej, nacierała za słabo.

Kiedy grupa wreszcie około godziny 17-ej dotarła do *Rogoźnicy*, wieś ta była już częściowo obsadzona przez dwutysięczny oddział gen. Werpechowskiego, wysłany tam przez gen. Rosena, który w trakcie walki zorjentował się co do niebezpieczeństwa odcięcia. Wywiązała się potyczka pod *Rogoźnicą*. Po ostrzelaniu wsi przez artylerję gen. Gawrońskiego, natarł na nią pułk jedenasty, na tyle jednak słabo, że wsi nie dostał. Wsparł go pułk piąty, pomimo silny opór, zdobywając wsie *Rogoźnicę* i *Rogźniczkę* i pomimo, iż gen. Werpechowski szarżował pułkiem ułanów Wołyńskich, pułk ten jednak został u północnego skraju wsi *Rogoźnicy* rozbity przez 2 pułk strzelców konnych. W krótkiej tej, lecz ostrej potyczce gen. Werpechowski stracił przeszło połowę swego stanu w zabitych i jeńcach, sam trafiwszy do niewoli, — reszta jednak jego oddziału wraz z działami wycofała się szosą na *Białą* i zniszczyła w obawie pościgu mosty na szosie. Do godziny 19-ej Ramorino na odzierżany w zwycięskiej walce plac boju nie przybywał, i zwycięscy z pod *Rogoźnicy* bezczynnie stali w miejscu, zamiast, zgodnie z planem manewru, uderzyć na *Międzyrzec*, na wsparcie Prądzyńskiego.

Prądzyński tymczasem wykonywał swą część manewru dokładnie, przesunął się stopniowo na swe lewe skrzydło, ponosząc wielkie straty pod ciężką artylerją nieprzyjaciela. Nie był jednak, oczywiście, w stanie sam zepchnąć Rosena na miasto i błota, Rosen zaś, który zdawał się zamierzać ze swej strony spędzić Prądzyńskiego, na wiadomość o rozbiciu Werpechowskiego pod *Rogoźnicą*, wycofał się pod osłoną nocy, nie ścigany, Ramorino bowiem, przybywszy wreszcie pod *Rogoźnicę*, natarcia na *Międzyrzec* w ostatecznej konsekwencji nie zarządził. Rosen polecił wysłać ulice miasta słomą dla zagłuszenia turkotu dział, osłonił się w mieście Gołowinem, przedefilował przez ciaśninę grobli w *Stołpnie* gdzie most kazał naprawić i, spaliwszy go po przekroczeniu, raz jeszcze wyślizgnął się Polakom, wycofując się do *Brześcia* drogą boczną na *Łomazy*.

Ramorino dnia następnego Rosena, który maszerował złemi drogami, nie ścigał, chociaż miał widoki przyłapania go, mając do dyspozycji szosę i, nie osiągnąwszy żadnych poważniejszych wyników, których się po jego wyprawie spodziewano, wycofał się na *Siedlce*.

Zwiedzanie terenu bitwy pod *Międzyrzecem* jest o tyle utrudnione, że jest on dość rozległy, i niema w nim, jako płaskim, dość przesłoniętym i jednocześnie pozbawionym charakterystycznych objektów, żadnego dogodnego punktu obserwacyjnego, z którego możnaby objąć wzrokiem całość pola walki. Teren ten zato w ciągu ostatnich lat stu pozostał naogół niezmieniony. Zaczynamy zwiedzanie od strony polskiego natarcia, stając na szosie u wlotu jej ze strony *Warszawy* do miasta. Widzimy przed sobą: na wprost miasto, leżące po obu stronach szosy, na lewo — Piszczankę, płynącą i dzisiaj po mokrej łące wśród wysokich drzew, na prawo — Krznę, jej łąki i błota, a w głębi — wysokie drzewa *Stołpna*. Schodzimy z szosy na lewo, i, idąc brzegiem Piszczanki, t. j. pozycjami gen. Prądzyńskiego, docieramy za drogę, wiodącą do miasta mniej więcej równolegle do szosy i dalej — razem mniej więcej kilometr. Przed sobą widzimy ogrody, w których znajdowały się stanowiska Rosena, na prawo — teren, po którym Prądzyński przesuwał się, stopniowo zachodząc swem lewem skrzydłem, w głębi — las, który osłaniał ruch Bielińskiego i Gawrońskiego. Wracamy do miasta, oglądamy w niem most na Krznie, i udajemy się do *Stołpna*, na groblę i most na niej — drogę odwrotu Rosena. Zaobserwowawszy charakter miasta, uprzytomniwszy sobie niebezpieczeństwo cofania się przezeń trzema rodzajami broni na ciaśninę mostów, w wąskich uliczkach, pomiędzy łatwo palnemi drewnianemi domami, — orjentujemy się, że w samym *Międzyrzecu* nic więcej zobaczyć się nie da. Udajemy się szosą w kierunku *Białej* na teren bitwy pod *Rogoźnicą* i po przebyciu 7 kilometrów, stajemy na moście na Złotej Krzywuli, niedochodząc

do młyna parowego. Teren jest tu tak niezmieniony i tak łatwy do odczytania wedle mapy, że trudności nie nastręcza żadnych. Przed nami nawprost — mokra łąka, za nią dalej w głębi — pola, na których prawym skraju — las. Na lewo — *Rogoźnica*, ze strugą, porośniętą olszynami i krzakami przed nią. Na prawo — *Rogoźniczka*.

Międzyrzec wymaga dla przyjeżdżającego z Warszawy conajmniej jednego dnia czasu. Odległość od Warszawy 162 km.

ROZDZIAŁ VII.

SZTURM WARSZAWY.

SZTURM WARSZAWY.

Dnia 6 i 7 września.

Obrona *Warszawy* ze strony zachodniej przedstawiała ze względu na jej położenie bardzo trudny problem. Na szerokiej równinie położona, zajmowała ówczesna *Warszawa* obszerne półkole na lewym brzegu Wisły. Średnica tego półkola, przeprowadzona wzdłuż Wisły, wynosiła około 8 km. Niecała przestrzeń tego półkola była zajęta zwartemi budowlami miasta, bo tylko część jego w samem środku, peryferje zaś były zajęte przez drewniane domki, przedzielone ogrodami, nie nadające się wcale do obrony. Również i większość budynków murowanych w centrum miasta nie przedstawiała wartości obronnej. Stąd liczyć nie można było na stawienie jakiegokolwiek poważnego oporu wewnątrz miasta i cała obrona *Warszawy* ześrodkować się musiała na umocnieniach na jej obwodzie.

Już w czasach pokoju *Warszawa* obwiedziona była *wałem t. zw. Newachowicza*[1]), mającym na celu ochronę przed przemytem towarów podlegających oclenіu. Wał ten długości 11½ km na lewym brzegu, usypany był w linjach prostych bez żadnych względów na możliwości jego obrony. Ze względu na jego wysokość (10 stóp) i rów przed nim leżący, inżynierowie polscy wykorzystali go, budując przed nim szereg umocnień, flesz i lunet, wzajemnie się flankujących, które w połączeniu z masywem wału tworzyły ostatnią linję obronną *Warszawy*.

Druga linja, wysunięta na 400—600 m. przed wał Newachowicza, była szczególnie silnie zbudowana i wykończona w okolicy szosy kaliskiej, gdzie dzieła Nr. 22 i 23 były silnie umocnione.

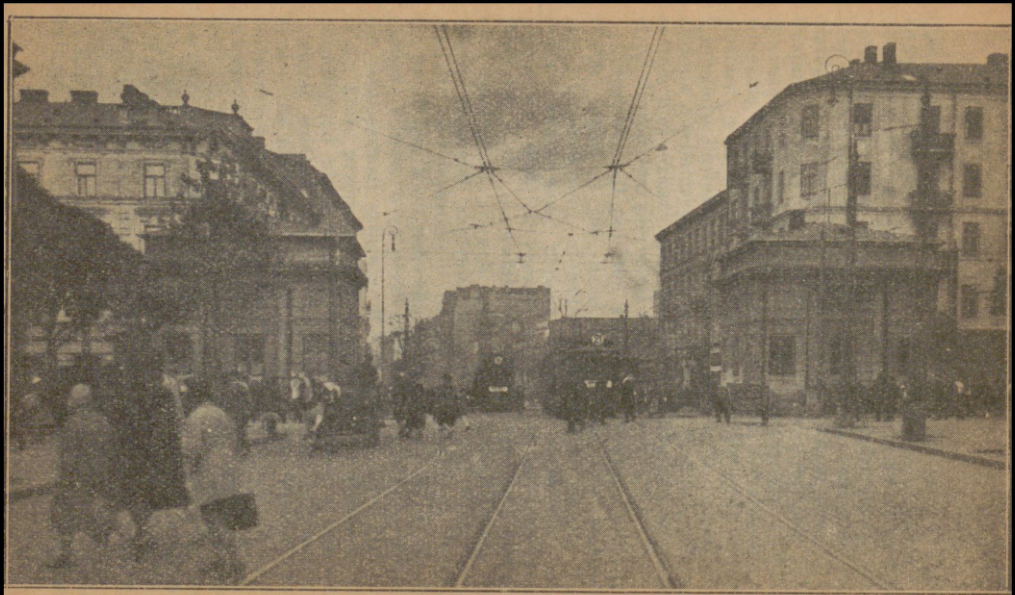
[1]) dzierżawcy akcyzy w mieście.

Pierwsza wreszcie linja przebiegała na przestrzeni 17 km od *Szop* poprzez *Rakowiec, Wolę, Parysów* aż do *Wisły*. Najsilniejszym jej punktem było dzieło *Nr. 56 Wola* przy szosie kaliskiej, obejmujące kościołek i ogród na *Woli* redutą zamkniętą ze wszystkich stron. Boki tej reduty miały długość do 300 kroków, bronione zaś były wałem wysokim na 12 stóp i głębokim rowem w części palisadowanym. Wewnątrz reduta wolska przedzielona była wałem na dwie części, z których północna obejmowała ogród, południowa zaś kościół i domki stojące obok niego. Dostęp do reduty wolskiej broniony był przez wysuniętą przed nią *lunetę Nr. 57;* na południe od *Woli* boniły obejścia, jej *dzieła Nr. 55 i 54*. Dalsze fortyfikacje tej linji w lewo były mniej wykończone, szczególnie umocnienia pod *Rakowcem;* w prawo zaś od *Woli* wszystkie umocnienia były dobrze wykonane i bardziej obronne. Przerwy pomiędzy dziełami tej linji wynosiły 600 do 800 m.

Ponadto w międzypolu linij fortyfikacyjnych przygotowane były do obrony, ze względu na murowane ogrodzenia — *cmentarz ewengielicki przy rogatce wolskiej i ogród na Czystem.*

Fortyfikacje te, każda z osobna, założone były celowo, z odpowiedniem wykorzystaniem terenu i wedle wszelkich prawideł sztuki, w sumie jednak tworzyły ogromny kompleks, wymagający o wiele większej obsady niż ta, jaką jej zapewnić mogła w danej chwili armja polska pod *Warszawą*. Inżynierowie projektujący umocnienia w chęci swej osłonięcia wszystkiego, przesadzili i przez to osłabili obronność całego kompleksu fortyfikacyj *Warszawy*.

Do obrony tych fortyfikacyj Polacy rozporządzali armją złożoną z 30.000 piechoty, 3000 kawalerji i 94 dział polowych. Jeżeli do tego doliczymy artylerję wałową, bataljony marszowe i zakładu ogólnego, kompanje zakładowe, gwardję narodową i ochotników—cyfrę obrońców *Warszawy* można podnieść do 40.000 ludzi przy 94 działach polowych i 98 działach wałowych różnego typu. Siły te podzielono w następujący sposób: Korpus Umińskiego, złożony z dywizyj piechoty Ry-



Rogatki wolskie od strony zachodniej

bińskiego i Milberga brygady Czyżewskiego i dywizji kawalerji Jagmina, objął odcinek *od Czerniakowa aż do reduty Nr. 54.* Korpus ten, liczący 20.000 ludzi i 30 dział, wyznaczony został na odcinek południowy, słabiej umocniony i o niewykończonych umocnieniach, dlatego iż Główna Kwatera polska przypuszczała, że Rosjanie główny wysiłek swego szturmu właśnie tędy skierują. *Od reduty Nr. 54 do Marymontu* z Wolą włącznie objął odcinek korpus generała Dembińskiego, złożony z dywizji Bogusławskiego, brygady Ruttie i brygady kawalerji Dłuskiego. Artylerja rezerwowa, złożona z 6 bateryj a licząca w sumie 50 dział, oddana została pod rozkazy generała Bema, który równocześnie objął dowództwo pierwszej linji.

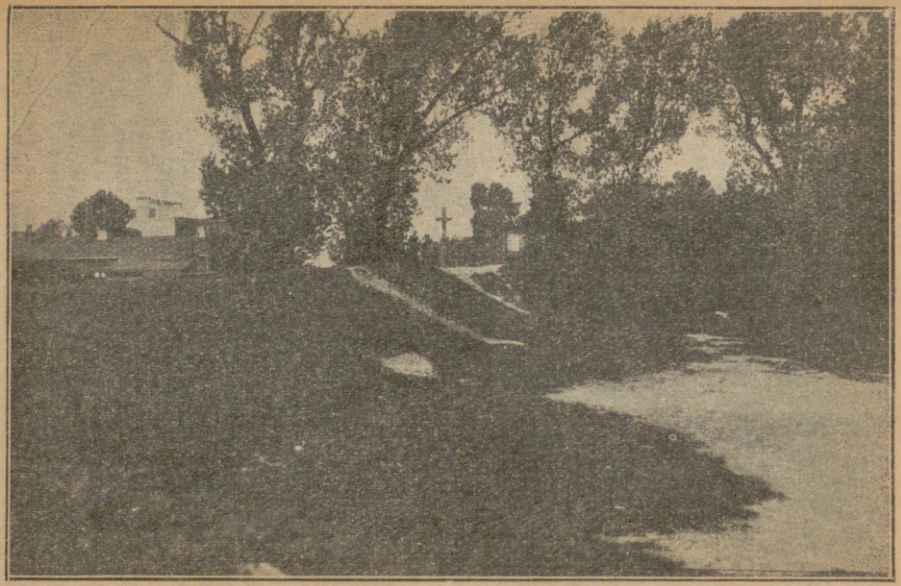
Naprzeciw sił polskich stanęło 54 tysięce piechoty, 17.000 jazdy i 360 dział rosyjskich. Na wniosek gen. Gorczakowa, dowódcy artylerji, armja rosyjska miała swój główny wysiłek skierować najpierw na *Wolę* i zacząć szturm od jej zdobycia. Zdobycie *Woli* pozwalało na stosunkowo już łatwiejsze zwalczenie innych, słabszych fortyfikacyj, ponadto kierunek szturmu z zachodu na *Wolę* prowadził po najkrótszej drodze do mostu na *Pradze* i z upadkiem *Woli* pozwalał na szybkie wdarcie się do miasta. Wbrew więc przewidywaniom polskim Rosjanie rozpoczynali szturmu *Warszawy* od uderzenia na *Wolę*, które przeprowadzić miał I korpus Pahlena. Na południe od niego pomiędzy *Wolą a szosą raszyńską* nacierać miał II korpus Kreutza. Dalej zaś w kierunku na *Rakowiec* miała działać grupa Murawjewa, złożona z 4 pułków piechoty i 16 dział, grupa Strandmanna wreszcie, złożona z 1400 piechoty, 1300 kawalerji i 6 dział, miała przeprowadzać demonstrację *wzdłuż szosy lubelskiej na Służewiec.* Skrajne lewe skrzydło rosyjskie osłaniać miała w kierunku *Bielan i Marymontu* grupa ks. Chiłkowa, złożona z samej kawalerji. Reszta oddziałów rosyjskich stanęła w drugiej linji.

Korpusy I i II podzielone zostały każdy na dwie kolumny i odwód. Na czele każdej kolumny, mającej

swój cel do osiągnięcia, stanęły oddziały ochotników wybrane z gwardji. Oddziały złożyły tornistry i o północy z dnia 5 na 6 września zajęły stanowiska wyjściowe, idące przez *Chrzanów — Włochy — Raków*. Szturm poprzedzić miało 2-godzinne przygotowanie artyleryjskie na umocnienia polskie, poczem piechota wraz z konną artylerją miały rzucić się naprzód. Konna artylerja miała wyprzedzić piechotę i ogniem swoim otworzyć właściwy szturm. Po zajęciu pierwszej linji umocnień oddziały miały zatrzymać się do dalszych rozkazów.

O godzinie 5-ej rano oddziały rosyjskie ruszyły naprzód; pierwszy strzał obrońców padł z *lunety Nr. 57* przed *Wolą;* ze strony rosyjskiej 92 działa korpusów Kreutza i Pahlena otworzyło ogień w odpowiedzi i podsuwając się coraz bliżej, doszło na odległość 1000 kroków do umocnień 1-ej linji polskiej. Po dwugodzinnem silnem przygotowaniu artyleryjskiem, które uszkodziło niektóre dzieła i zdemontowało kilka dział, Rosjanie ruszyli do natarcia.

Północna kolumna II korpusu pod dowództwem generała Geismara uderzyła na *dzieło Nr. 55*, ale znalazła je nieobsadzone, wobec czego, obsadziwszy je jednym bataljonem, zwróciła się przeciw *dziełu Nr. 54*, atakowanemu przez kolumnę tegoż korpusu generała Sulimy. Walka nie trwała długo; dwie kompanje 1 pułku strzelców pieszych zaatakowane zprzodu przez Sulimę, ztyłu zaś przez Geismara po bohaterskiej obronie zostały wycięte. W chwili, gdy Rosjanie zalali całą redutę, dobijając resztki zacięcie broniących się strzelców, o godz. 5.30 niespodziany wybuch prochów wysadził w powietrze redutę wraz z jej obrońcami i napastnikami. Wybuch ten, przypisywany wedle jednych podporucznikowi artylerji Ordonowi, wedle innych porucznikowi Nowosielskiemu, wedle Ordona wreszcie kanonierowi Nakrutowi, zadał duże straty rozbiegającym się w przerażeniu kolumnom II korpusu. W gruzach reduty padło do 300 ludzi, a wódz jednej z kolumn Geismar został ciężko ranny.



Widok umocnień Woli od wewnątrz — w obecnym stanie.

Oba dzieła zajęte przez Rosjan zostały obsadzone przez ich artylerję, która działa swe skierowała na *Wolę*. Tutaj zrazu południowa kolumna Lüdersa posłana na *lunetę Nr. 57*, leżącą w przodzie *Woli*, nie mogła posunąć się naprzód w szalonym ogniu zarówno *lunety* jak i *Woli*. Dopiero po skoncentrowaniu ognia artylerji *na lunetę i Wolę*, gdy szereg dział zdemontowano, mogła kolumna Lüdersa zgnieść przewagą 4 bataljonów 2 kompanje 8 p. p. lin., pod d-twem mjr. Krajewskiego broniące *lunety*. 80 ludzi poszło w niewolę, reszta obrońców poległa.

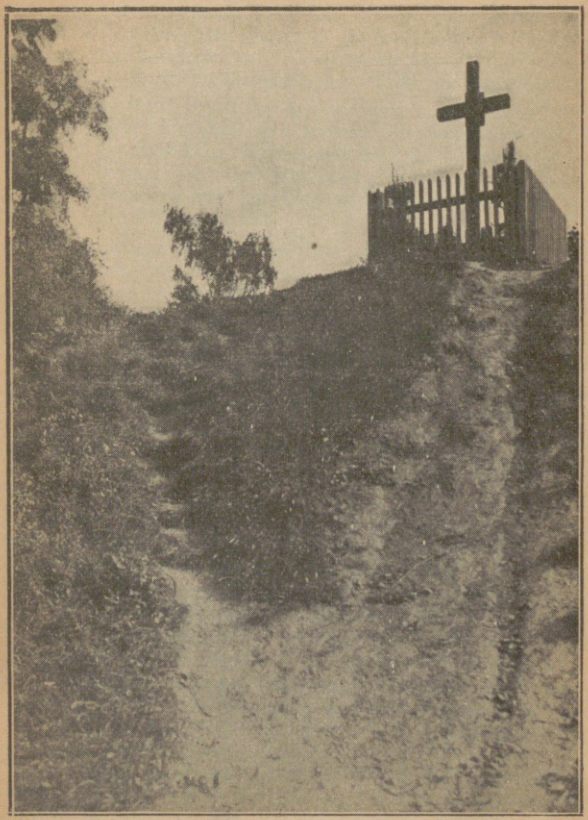
Teraz cały rozpęd rosyjski uderzył w *Wolę*. Obsadzona 12 działami i 2 bataljonami 8. p. p. lin. pod wodzą weterana-kaleki, generała *Sowińskiego*, odparła pierwszy szturm 3 bataljonów rosyjskich na swój południowo-zachodni narożnik. Teraz szef sztabu armji, Toll, osobiście zadyrygował 52 działa Pahlena, wzmocnionych przez artylerję konną przeciw północno-zachodniej stronie reduty wolskiej, przeciw południowej zaś 16 dział Kreutza, do których przyłączyło się wkrótce jeszcze 8 dział baterji konnej płk. Paskiewicza. W tej chwili również daje się odczuć wreszcie i działanie polskiego dowództwa, które zrazu, biorąc uderzenie rosyjskie na *Wolę* jedynie za demonstrację, teraz zdało sobie sprawę z grozy położenia. Rozkazy Krukowieckiego i Małachowskiego wysłane do Dembińskiego i Bema na nieszczęście nie mogą ich dosięgnąć. Wreszcie Bem, zmitrężywszy dużo czasu w mieście na obserwacji natarcia z *kopuły kościoła luterańskiego*, przybył do *folwarku Świętokrzyskiego*, ale tu zamiast 6 bateryj, zastał już tylko jedną, bo resztę rozchwytali już inni dowódcy; na czele tej baterji ruszył pod *Wolę* i, ustawiwszy ją przy *drodze błońskiej*, ogniem jej 12 dział z flanki zasypał artylerję rosyjską, ostrzeliwującą *Wolę*. Wystąpieniem swem umożliwił przedostanie się do *szańca wolskiego* majorowi Wysockiemu, wysłanemu z bataljonem 10 pułku przez dowódcę dywizji Bogusławskiego na wzmocnienie załogi wolskiej. Ale za chwilę już Bem został spędzony huraganem pocisków

artylerji rosyjskiej, a piechota rosyjska z trzech stron ruszyła do szturmu na *Wolę*. Cztery bataljony Lüdersa wdarły się w *północno-zachodni narożnik*, cztery bataljony Martynowa, uderzywszy na *południowo-zachodni narożnik*, owładnęły wprawdzie wałem, ale zostały zrzucone uderzeniem z śródszańca około kościoła. Od południa zaś Berg na czele 6 bataljonów z odwodu I korpusu, postarał się o odcięcie *Woli* od *wschodu* i wystawiwszy 6 dział pod osłoną 2 bataljonów przeciw drugiej linji polskiej, z resztą przedostał się również do ogrodu. Ale w ogrodzie ani bataljony Lüdersa, ani przesunięte za nim Martynowa, ani wreszcie Berga nie mogły się ruszyć krokiem, trzymane pod gęstym ogniem obrońców, skupionych w śródszańcu.

Teraz przedewszystkiem Toll przesuwa 12 dział do 6 dział. postawionych przez Berga przeciw drugiej linji polskiej, a po jakimś czasie reszta artylerji Kreutza i Pahlena, nie mogąc działać przeciw *Woli*, dołącza do nich, tak że wkrótce 70 dział rosyjskich ogniem swym wstrzymuje każdą próbę odsieczy *Woli*.

Teraz sam Paskiewicz skierowuje z korpusu Kreutza 4 bataljony *na ścianę południową reduty wolskiej*, z korpusu zaś Pahlena Nabokow na czele 6 bataljonów uderza *na kościół*. Formalnie zalani masą nacierających obrońcy *Woli* giną lub dostają się do niewoli. Między innymi dostaje się do niewoli dowódca 10 pułku, twórca spisku Podchorążych, major Piotr Wysocki, ranny i ze zwichniętą nogą. Bohaterski Sowiński przyparty z garstką żołnierzy do *zachodniego narożnika za kościołem*, broni się mimo wezwania do poddania, zagrzewając swych podkomendnych do śmiertelnej walki, aż wreszcie pada, kilkakroć przebity bagnetem. O godz. 10.30 *Wola* była w rękach nieprzyjaciela.

Tymczasem generał Młokosiewicz na czele dwu bataljonów zamierzał doprowadzić amunicję do reduty wolskiej. Spędziwszy tyraljerów rosyjskich, dochodzi aż do *karczmy wolskiej*, ale niedobitki z *Woli* nadbiegający uwiadomili go, że *Wola* już upadła. Wobec tego, zebrawszy co się dało uciekających z *Woli*, cofnął się



Miejsce bohaterskiej śmierci gen. Sowińskiego.

za drugą linję obronną. Tymczasem Murawjew, natarłszy na *Rakowiec*, zajął go, jak również i sąsiednie małe fortyfikacje, Strandmann zaś owładnął *Szopami* i rozpoczął ostrzeliwanie *Królikarni*, wysyłając równocześnie dwa pułki kozaków ku Wiśle na *Czerniaków*.

Zajęcie *Woli* przez Rosjan wywołało reakcję ze strony Polaków. Umiński na lewem skrzydle postanowił przejść do działania zaczepnego, aby na siebie ściągnąć uwagę Rosjan i w tym celu ruszył dywizją Rybińskiego *wzdłuż szosy krakowskiej*, dywizji Milberga zaś polecił odebrać *Szopy*.

Równocześnie w centrum generał Małachowski zmontował przeciwnatarcie polskie na *Wolę* z resztek 8-go i 10-go pułków, oraz z 4-go p. p. lin., które, wsparte ogniem dwu bateryj artylerji rezerwowej, doszły na pół strzału działowego do *Woli*. Dwukrotnie odrzucone natarciem rosyjskiem, dwukrotnie z bagnetem w ręku wracały nasze oddziały aż wreszcie po raz trzeci zostały przez części korpusu grenadjerskiego odrzucone ostatecznie, a postępujący za nimi atak grenadjerów załamał się w ogniu polskiej artylerji. Epizod ten był może najkrwawszym ze wszystkich momentów walki tego dnia.

Próba ofensywy Umińskiego nie dała spodziewanych rezultatów, bo Strandmann wycofał się wprawdzie na *Służewiec*, ale dywizja Rybińskiego została zatrzymana ogniem 16 dział Murawjewa. Na tem zakończyły się działania dnia 6 września. Paskiewicz zatrzymał swoje wojska na zajętych stanowiskach i mimo nalegań Tolla nie chciał dalej prowadzić walki.

Dyspozycje wydane na następny dzień nakazywały dalsze natarcie I korpusem w lewo, II korpusem w prawo od *szosy kaliskiej*, inne grupy miały zachować swe dotychczasowe nastawienie.

W obozie polskim wynik dnia sprawił przygnębiające wrażenie. Rada ministrów, zebrana przez prezesa rządu, Krukowieckiego, po naradzie upoważniła go do nawiązania układów, lecz Sejm, a raczej komisje sejmowe zajęły stanowisko, wprawdzie prawnie uzasad-

nione, lecz w tej chwili zupełnie niewskazane, bo na zapytanie Krukowieckiego w sprawie upoważnienia do układów odpowiedziały, że według ustawy Prezes Rządu jest upoważniony do układów, a do Sejmu należy ich przyjęcie lub odrzucenie.

Krukowiecki więc, pozostawiony sam sobie, wystosował list do Paskiewicza z zapytaniem, na jakich warunkach chce pertraktować. Na uwagę zaś Prądzyńskiego, którego wyznaczył na posła, że po wyniosłej odpowiedzi z 5 września może być mowa o układach jedynie pod warunkiem uznania Mikołaja, Krukowiecki upoważnił Prądzyńskiego do oświadczenia, że układy mają się toczyć na podstawie uznania Mikołaja. Nikt z obecnych tej scenie ministrów, ani też marszałek Izby Poselskiej, Władysław Ostrowski, przeciw instrukcji danej Prądzyńskiemu nie protestował.

Prądzyński, zmuszony przez nieufnego Paskiewicza do podpisania deklaracji, że zamiarem Prezesa Rządu jest powrócić pod władzę cesarza, do czego Prezes Rządu posiada zupełne upoważnienie — przywiózł dwugodzinne zawieszenie broni i zaproszenie dla Krukowieckiego na konferencję.

Krukowiecki po powrocie Prądzyńskiego, uznał, że względu na nagłość sprawy, że na konferencję z Paskiewiczem może się udać bez upoważnienia Sejmu i zjechawszy się z Paskiewiczem w *karczmie wolskiej*, po długich targach uzyskał zawieszenie broni do godziny 13, aby postarać się u Sejmu o upoważnienie do układów.

Sprawę układów przedstawił w Sejmie Prądzyński, wykazując, że w sytuacji obecnej jedynym środkiem ratunku są układy. Słowa Prądzyńskiego rozpętały w Sejmie burzę, a bezpłodna dyskusja toczyła się do chwili, kiedy huk dział oznajmił, że zawieszenie broni upłynęło. Wtedy nareszcie Sejm uchwalił przerwać obrady, zawiesić swe czynności i Krukowieckiemu dać upoważnienie do układów. Polegając na tej uchwale, Krukowiecki wysłał natychmiast Prądzyńskiego do Pa-

skiewicza z wiadomością o otrzymaniu od Sejmu zupełnego upoważnienia na układy.

W międzyczasie Rosjanie rozpoczęli bombardowanie drugiej linji okopów. Zaraz na wstępie kontuzjonowany został kulą armatnią feldmarszałek Paskiewicz, który, wycofawszy się z pola walki, powierzył dowództwo generałowi Tollowi. Toll najpierw rzucił grupę Murawjewa na umocnienia przy *szosie krakowskiej*. W zaciętej walce o te umocnienia, których ostatecznie panami zostali Rosjanie, przyszło kilkakrotnie do szarż kawaleryjskich, w których dywizja kawalerji Jagmina rozbiła pułki dragonów i huzarów gwardji, zadając im ogromne straty. W centrum korpusy Kreutza i Pahlena po silnem przygotowaniu artyleryjskiem uderzyły na umocnienia drugiej linji i w szeregu zaciętych rozpraw o poszczególne fortyfikacje, opanowały je w całości. Jedynie na *przedmieściu wolskiem* i na *cmentarzu ewangielickim* oddziały Bogusławskiego stawiały nieustępliwy opór aż do zmierzchu.

Mimo zmierzchu Toll parł do zajęcia *wału Nowachowicza* i osiągnął go oddziałami korpusu Kreutza na odcinku *Czystego*, następnie część oddziałów Kreutza zwróciła się przeciw *rogatkom Jerozolimskim* od tyłu, które, bronione przez oddziały dywizji Milberga, pozostawały w ręku polskiem aż do rozkazu wycofania się na *Pragę*, otrzymanego przez Milberga o godz. 22.

Na innych odcinkach Rosjanie w ciągu nocy zajmowali stanowiska polskie w miarę jak oddziały polskie, otrzymując rozkaz wycofania się na *Pragę* opuszczały je. I tak *cmentarz ewangielicki* i *rogatki powązkowskie* opuszczone zostały o godzinie 22, *rogatki czerniakowskie* dnia 8.IX o godz. 1, *wolskie* zaś, bronione przez 4 p. p. lin. o godz. 4.

Rozkazy zaś wycofania się wydane zostały wskutek sytuacji politycznej, wytworzonej w międzyczasie.

Mianowicie Prądzyński, z narażeniem życia przedostawszy się do obozu rosyjskiego, powrócił stamtąd z pełnomocnikiem rosyjskim, generałem Bergiem, lecz w *Warszawie* zastał niespodziewaną zmianę. Sejm po

jego odjeździe zaczął obradować dalej, a Krukowiecki, nie mogąc się doczekać pisemnego upoważnienia do układów, złożył godność prezesa rządu.

Prądzyński teraz, czując się skompromitowanym, w rozpaczy oświadcza Izbie Sejmowej, że woli udać się na pole walki i zginąć, niż spełniać rolę pełnomocnika w tych warunkach. Huk armat i granaty pękające na *Placu Bankowym* dodają jego słowom potrzebnego nacisku i Sejm wystawia Krukowieckiemu pisemne upoważnienie do układów. Krukowiecki wraz z Bergiem spisują warunki następujące: cesarz utrzyma Królestwo i zagwarantuje konstytucję: armja polska opuści nazajutrz Warszawę i w ciągu trzech dni ewakuuje ją, poczem dopiero Rosjanie wejdą do niej; wojsko polskie wyśle deputację do cesarza i przez ten czas zajmować będzie Płockie, Podlaskie, Krakowskie, część Sandomierskiego i Kaliskiego; wszyscy Polacy, którzy brali udział w powstaniu tak w Królestwie i jak w prowincjach otrzymają amnestję.

Prócz tego na nalegania Berga dołączył jeszcze Krukowiecki do warunków list submisyjny z zastrzeżeniem, że pismo to wtedy będzie ważne, gdy jego warunki zostaną podpisane.

Brat carski w. ks. Michał, prowadzący układy w imieniu kontuzjowanego Paskiewicza, przyjął warunki Krukowieckiego z nieistotnemi zmianami, dotyczącemi, np. rozłożenia wojska polskiego po opuszczeniu *Warszawy* i t. p. Osnowa ich jednak pozostawała niezmieniona.

Ale w *Warszawie* znowu zaszły zmiany. Krukowiecki, nagabywany przez posłów z marszałkiem Ostrowskim na czele, w irytacji oświadczył im, że ofiarowuje Rosji bezwarunkową submisję i że zresztą podał się do dymisji. Ostrowski zwołał natychmiast obecnych posłów na posiedzenie, na którem uchwalono przyjąć dymisję Krukowieckiego, prezesem Rządu zaś wybrano Bonawenturę Niemojowskiego.

Teraz Berg, zrozumiawszy jaki zamęt panuje w *Warszawie*, oświadczył, że układać się może jedynie

Krukowieckim lub z jego zastępcą. Krukowieckiego zaś nie można było znaleźć, gdyż wyszedł z wojskiem na *Pragę*, wobec czego, ponieważ już świtało i lada chwila Rosjanie mogli podjąć dalszą walkę, Małachowski zdecydował się wystosować pismo do Paskiewicza, w którem oświadczył, że dla uniknięcia dalszego rozlewu krwi wojsko polskie opuszcza *Warszawę* i *Pragę*, pozostawiając most na Wiśle nienaruszony i wyrażał nadzieję, że wolność osobista i własność osób prywatnych nie będą naruszone.

Berg zadowolnił się powyższym listem, armja polska zaś wycofała się na *Pragę*, nieścigana przez Rosjan. Z armją polską nie podążyli ze znaczniejszych oficerów: Krukowiecki, zagrożony przez Umińskiego rozstrzelaniem, Prądzyński, który za zgodą Małachowskiego i innych generałów, jako dwukrotnie skompromitowany wobec w. ks. Michała, udał się dobrowolnie do głównej kwatery rosyjskiej i złożył swą szpadę w ręce cesarzewicza, Chrzanowski i kilku innych.

Dwudniowy szturm Warszawy kosztował Rosjan 123 oficerów i 10.046 ludzi, Polacy zaś stracili 151 oficerów i 7.800 szeregowych rannych i zabitych, oraz 80 oficerów i 3.000 żołnierzy wziętych do niewoli, pomadto 132 działa i 11.000 rannych i chorych żołnierzy w szpitalach warszawskich.

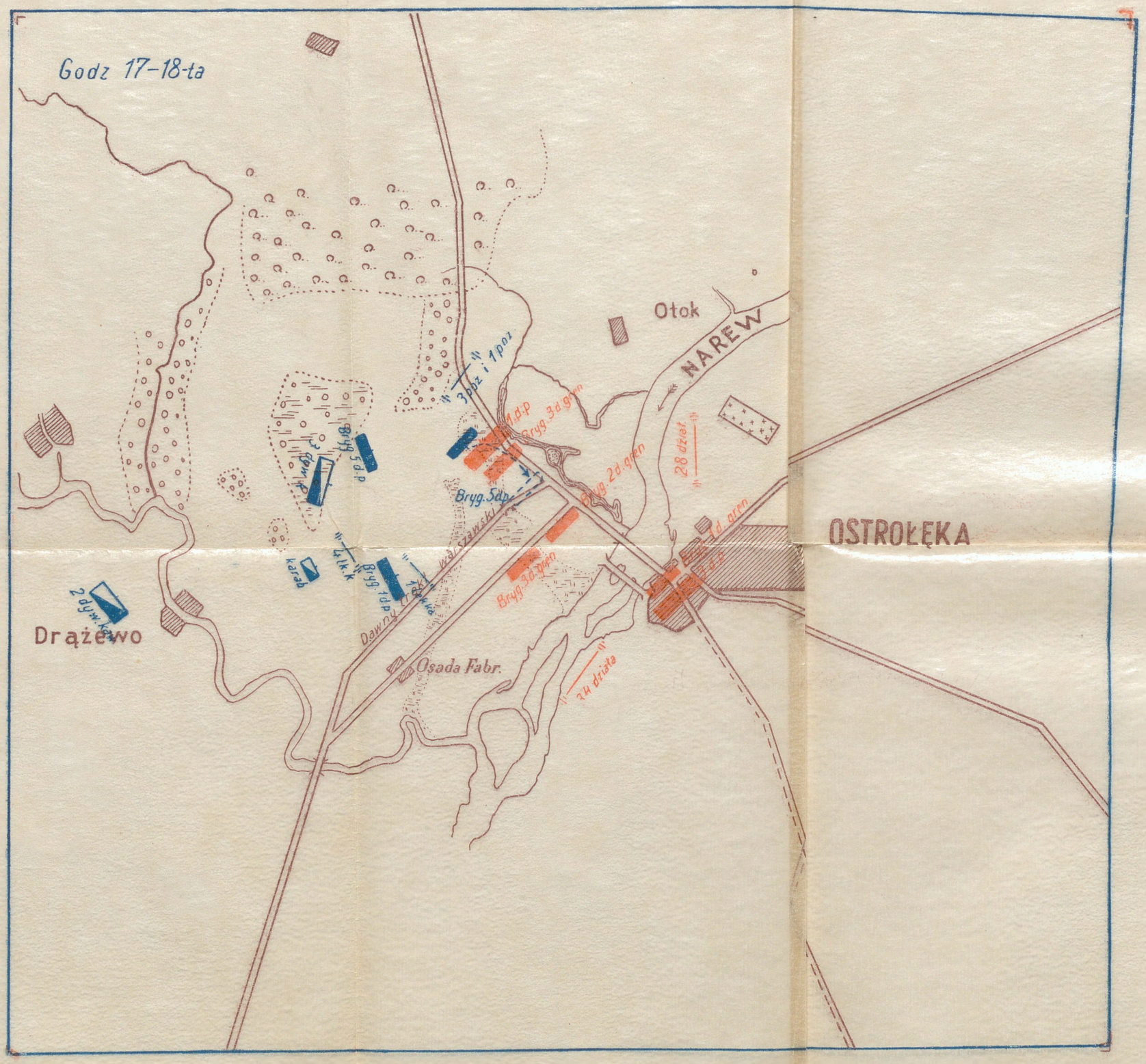
Zwiedzanie pobojowiska bitwy pod *Warszawą* ograniczyć się musi jedynie do reduty wolskiej, zachowanej dotąd w obramowaniu ówczesnych wałów, jako cmentarz prawosławny. Reszta pobojowiska w ciągu stu lat uległa radykalnym zmianom za wyjątkiem małych i nieznacznych fragmentów, zachowanych tu i ówdzie, jak to widać z porównania okolicy z mapą.

Stanąwszy przed kościołkiem wolskim, możemy w obrębie istniejących wałów łatwo zrekonstruować

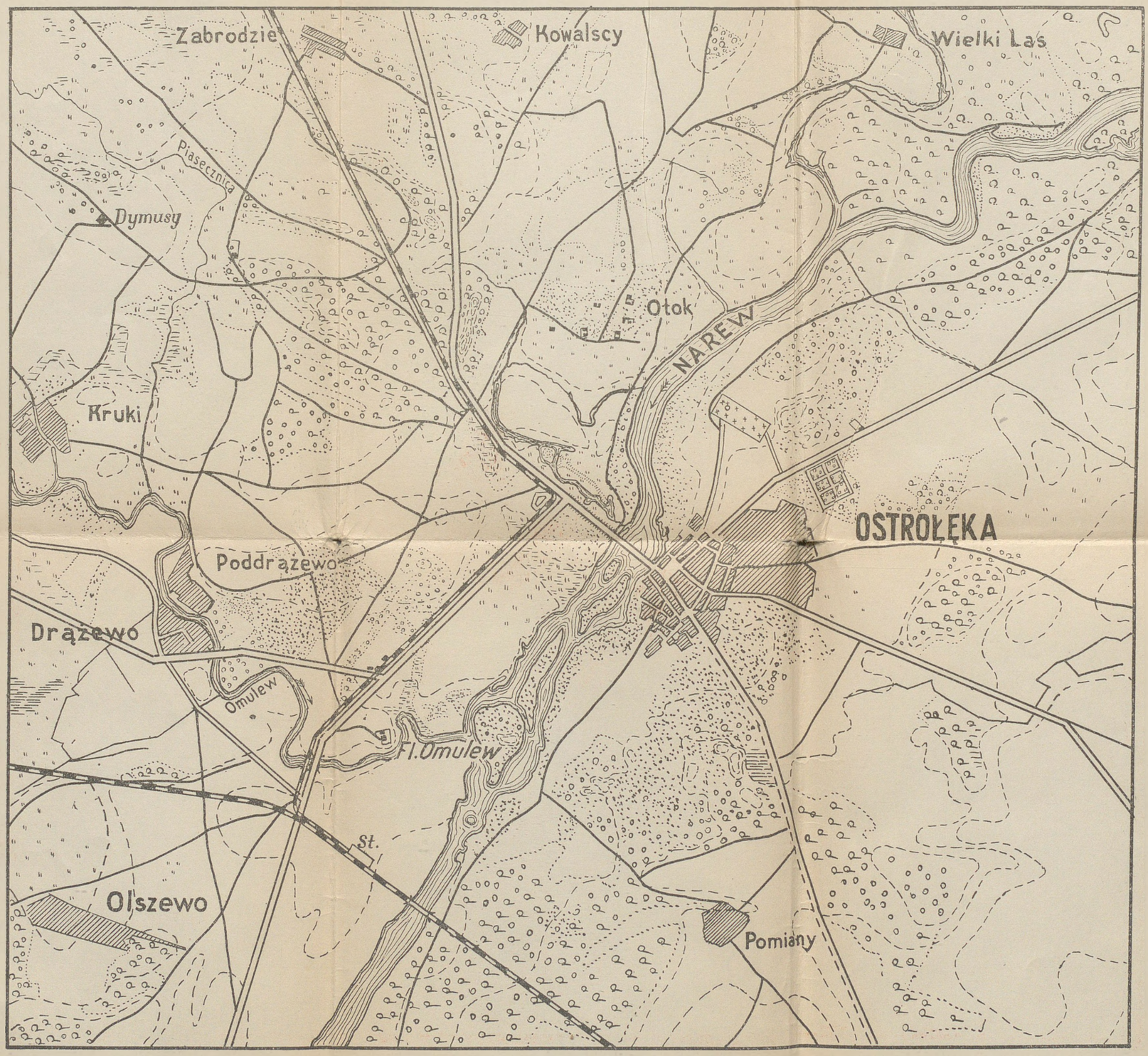
sobie zarys śródszańca oraz poszczególnych faz walki o redutę, na podstawie planu. Z zachodniego wału cmentarza widzimy przed nami *Fort W.* Fort ten objął w sobie swą *lunetę Nr. 57*, leżącą przed *szańcem wolskim*, której upadek poprzedził zdobycie *Woli*. Niewidoczny stąd *fort Cz.* za Rosjan, obecnie *fort Szczęśliwicki*, wchłonął w siebie resztki *reduty Ordona*.

W. P. Warszawa

Bitwa pod Ostrołęką



Bitwa pod Ostrołęką

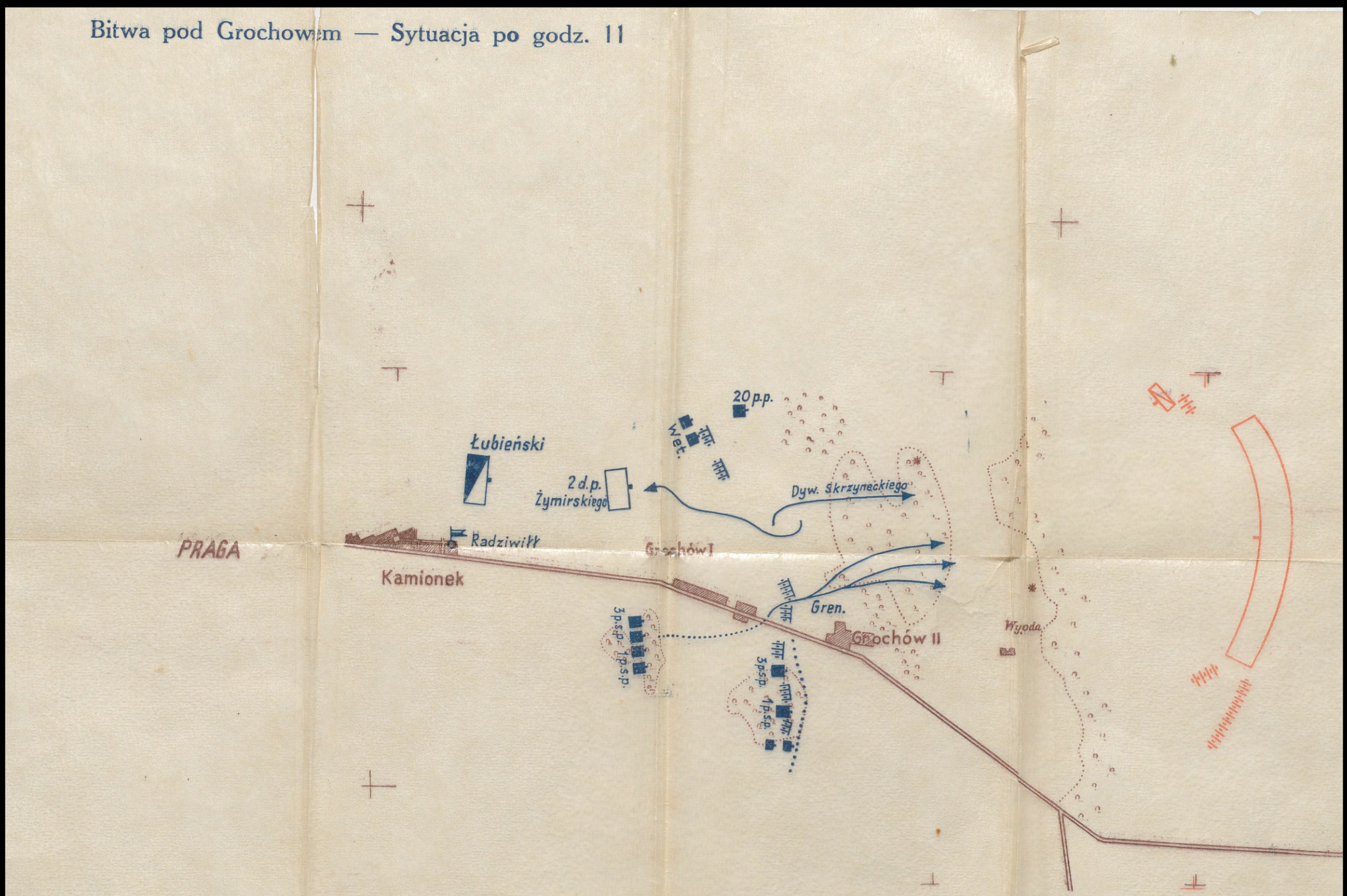


„Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831".



„Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831".

Bitwa pod Grochowem — Sytuacja po godz. 11

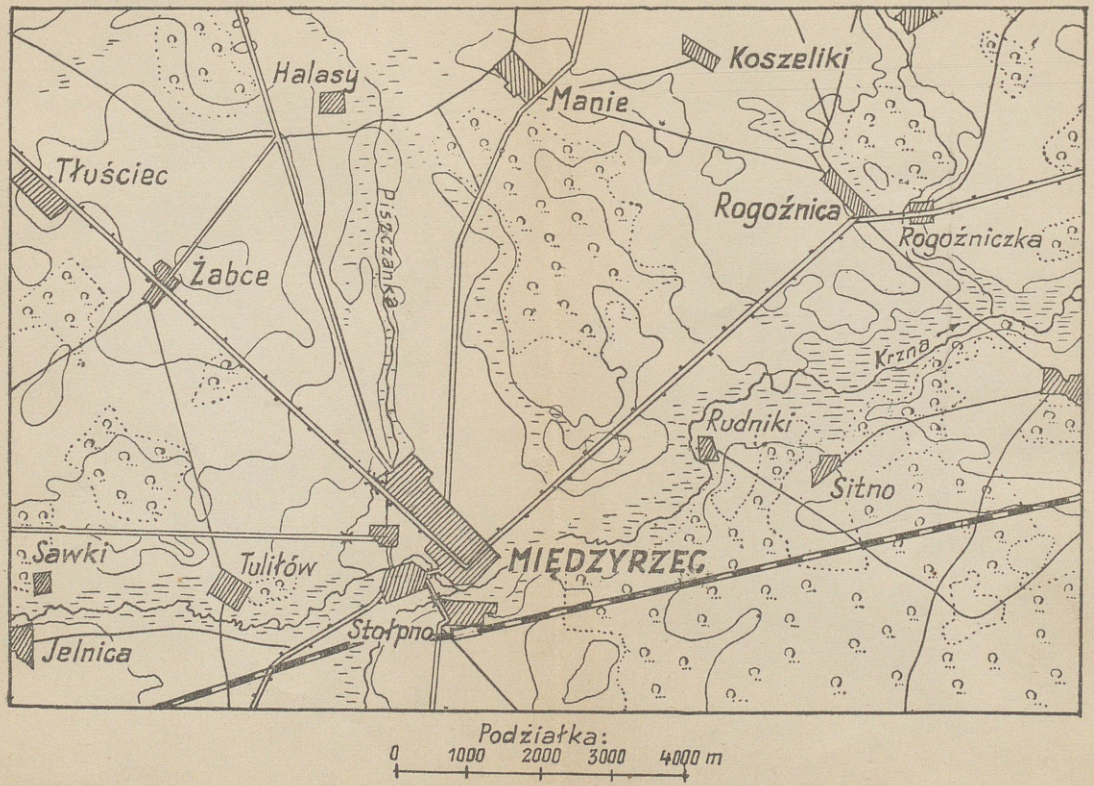


Bitwa pod Iganiami



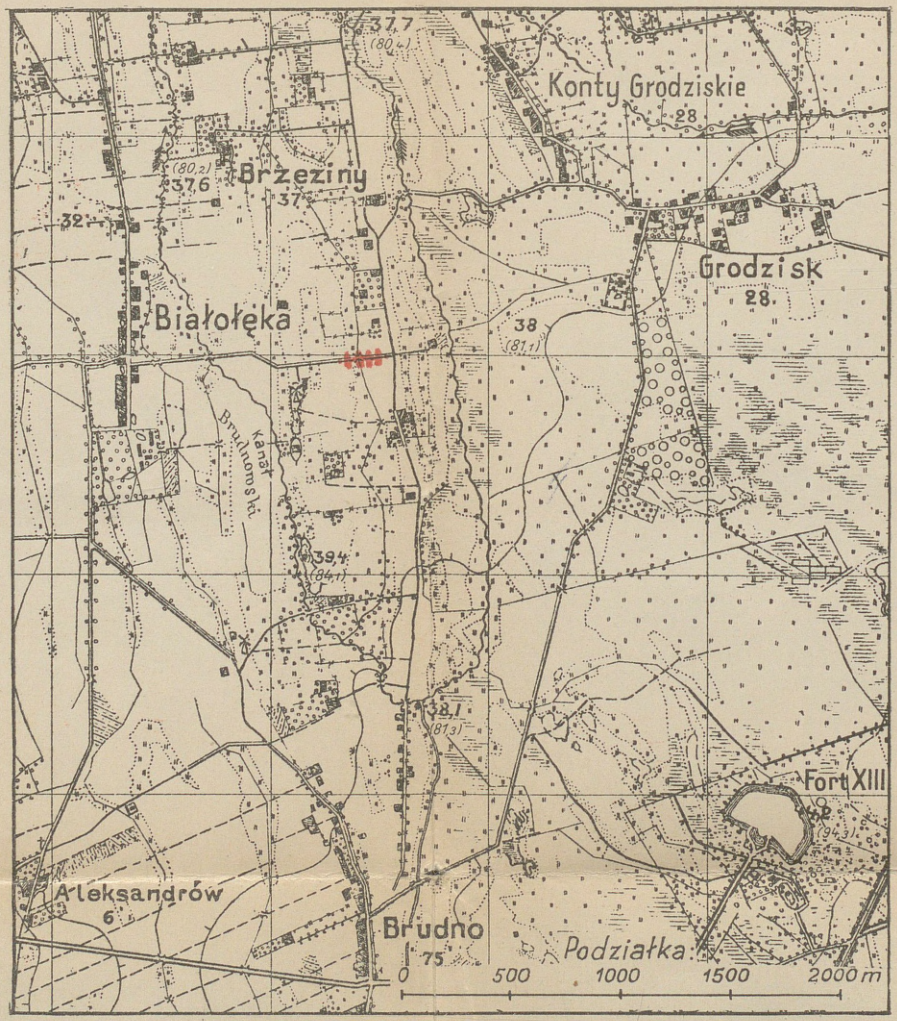
„Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831".

Teren walk pod Międzyrzecem i Rogoźnicą



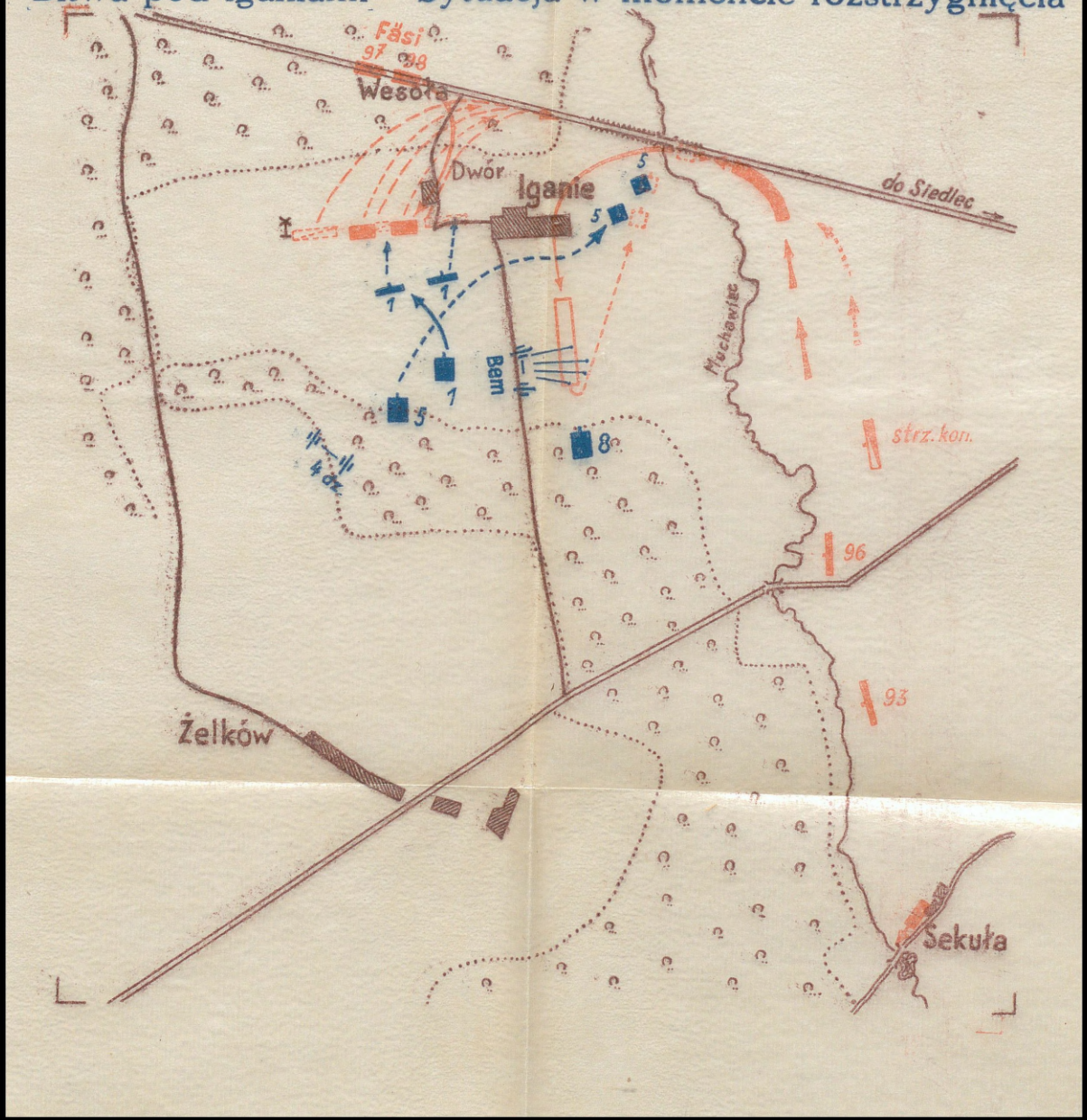
„Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831".

Bitwa pod Białołęką

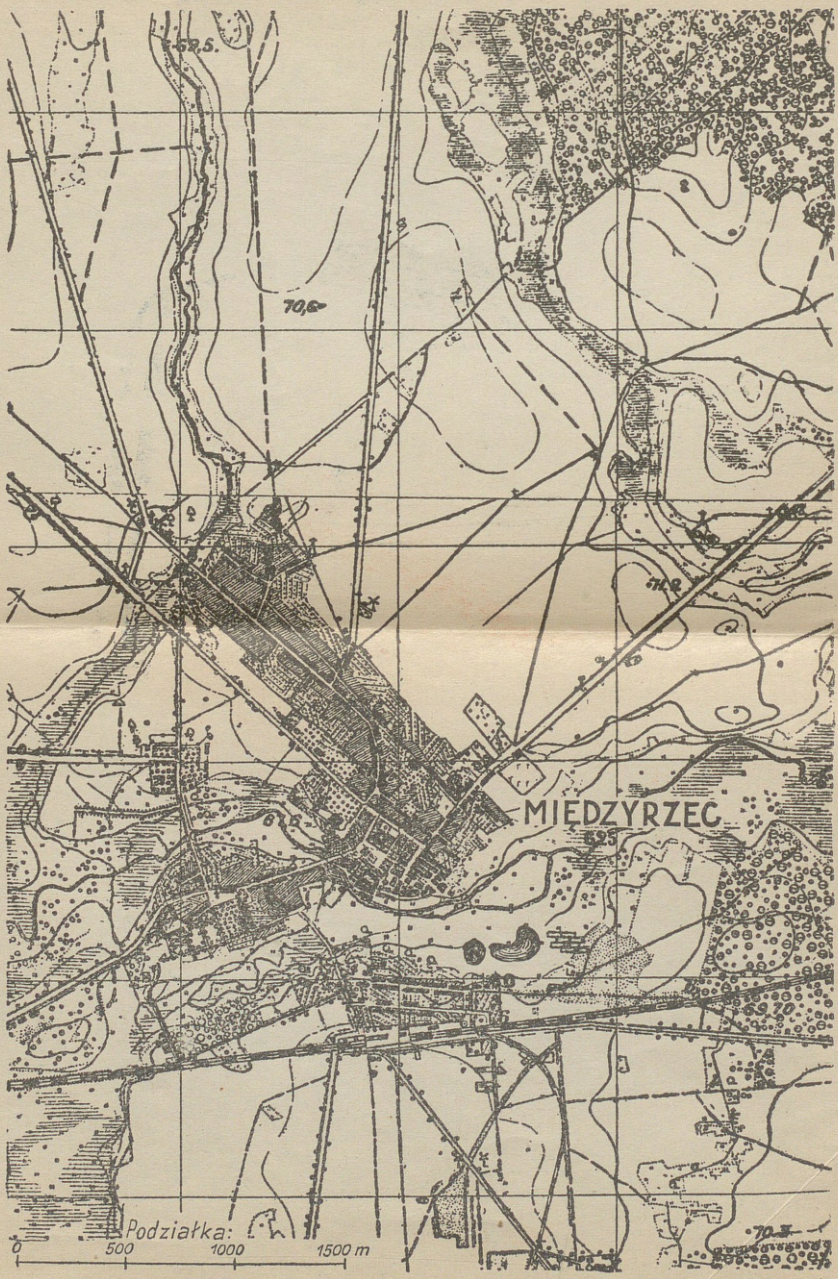


„Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831".

Bitwa pod Iganiami — Sytuacja w momencie rozstrzygnięcia

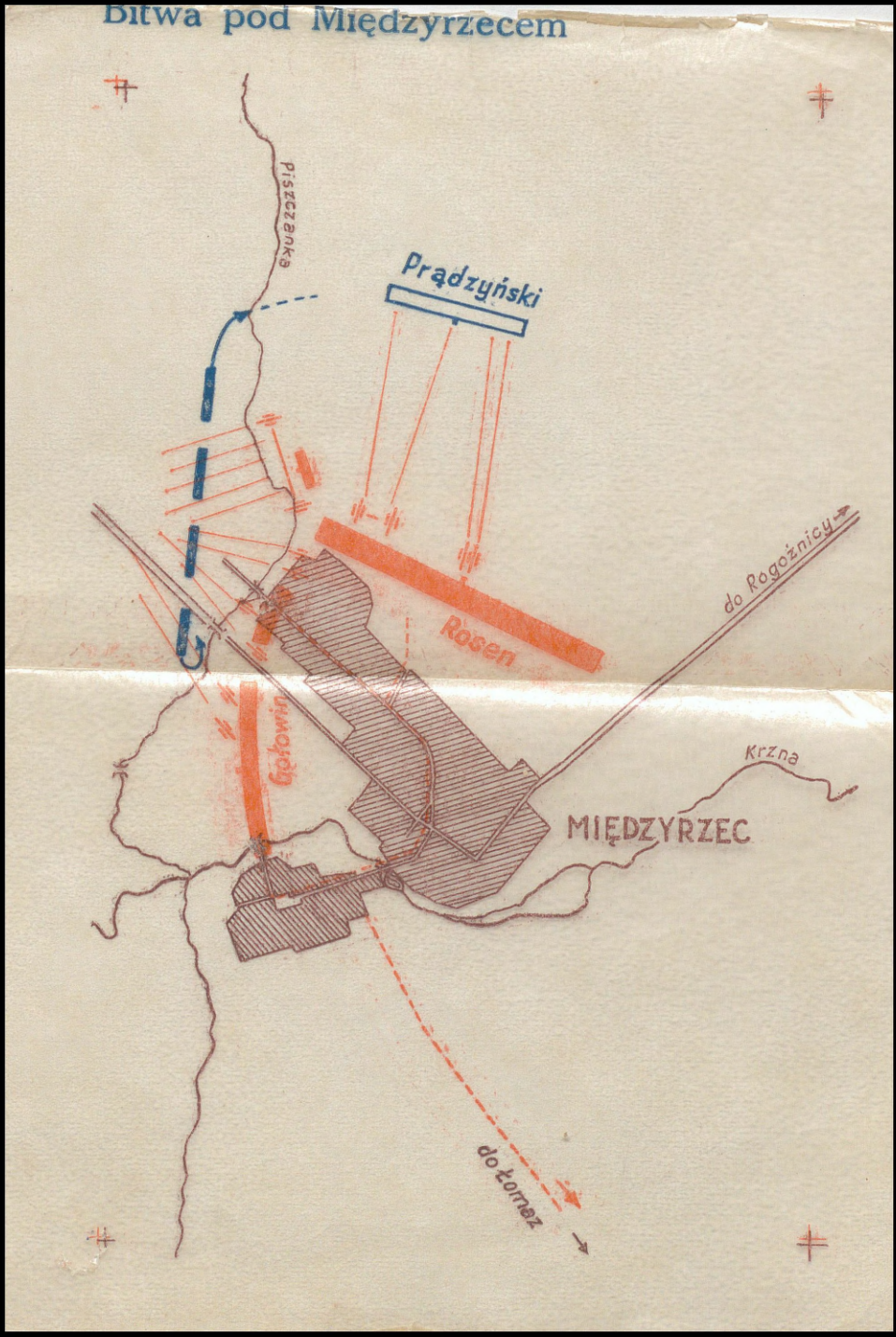


Bitwa pod Międzyrzecem

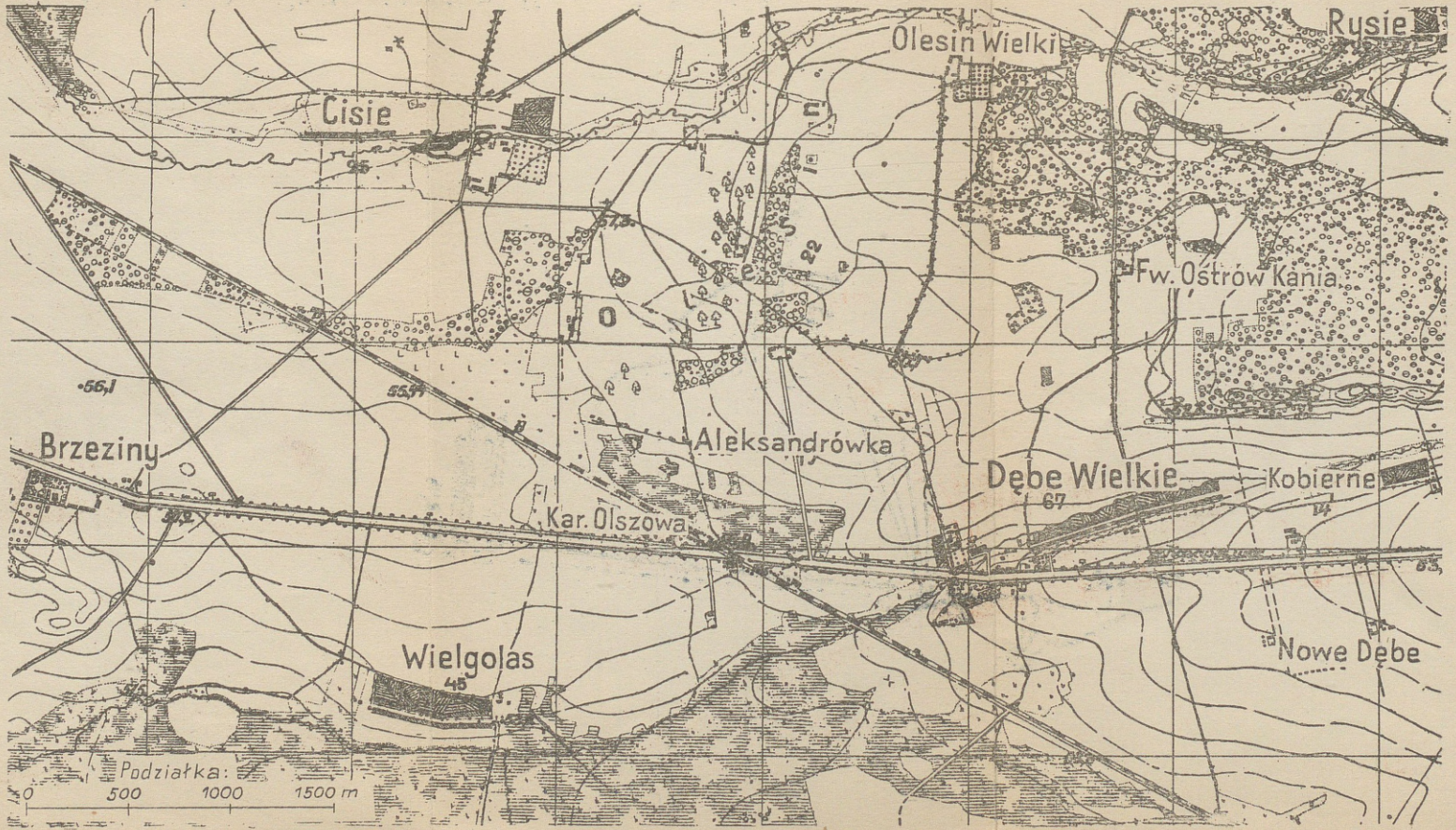


„Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831".

Bitwa pod Międzyrzecem

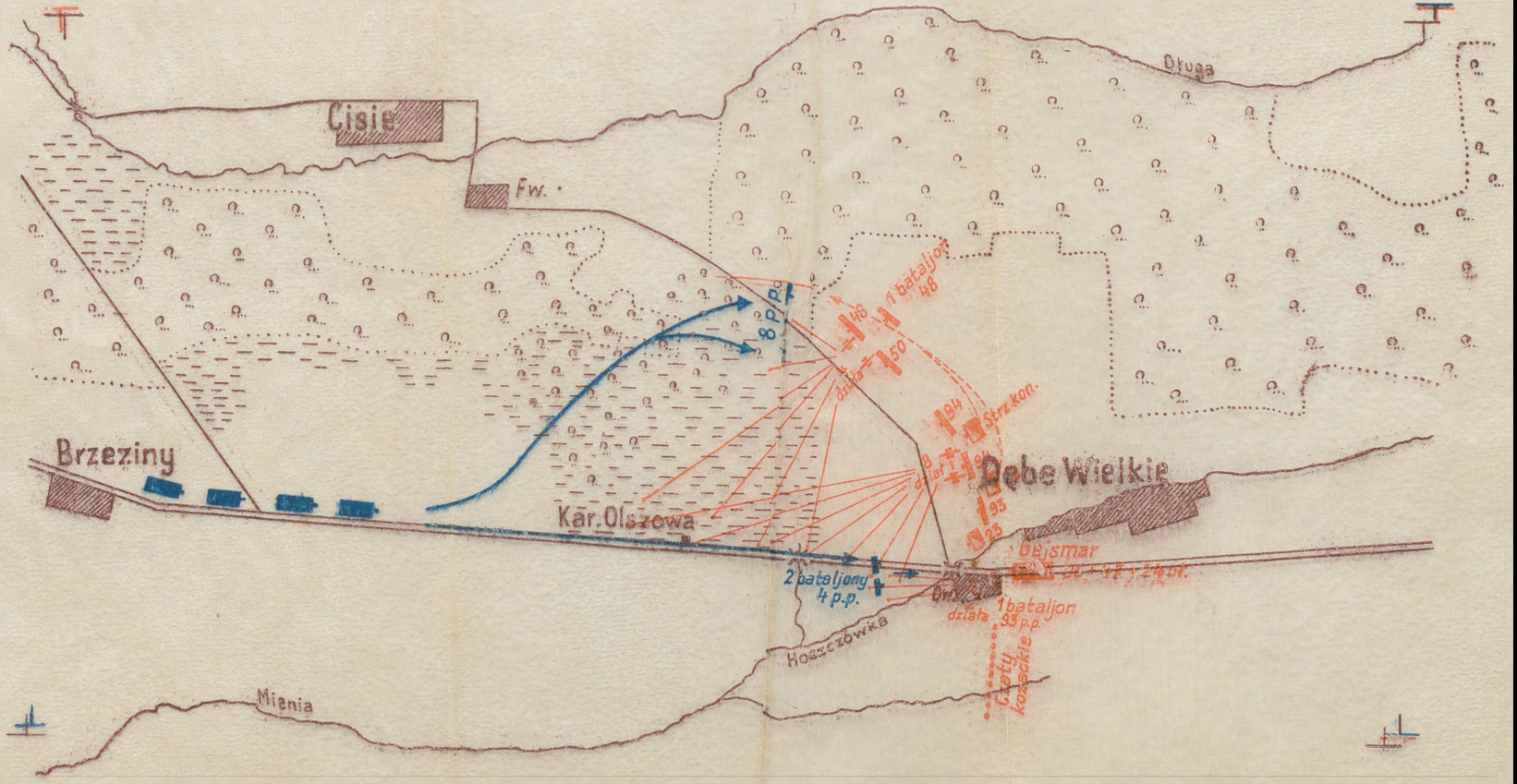


Bitwa pod Dębem Wielkiem



„Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831".

Bitwa pod Dębem Wielkiem — Sytuacja około godz. 16.

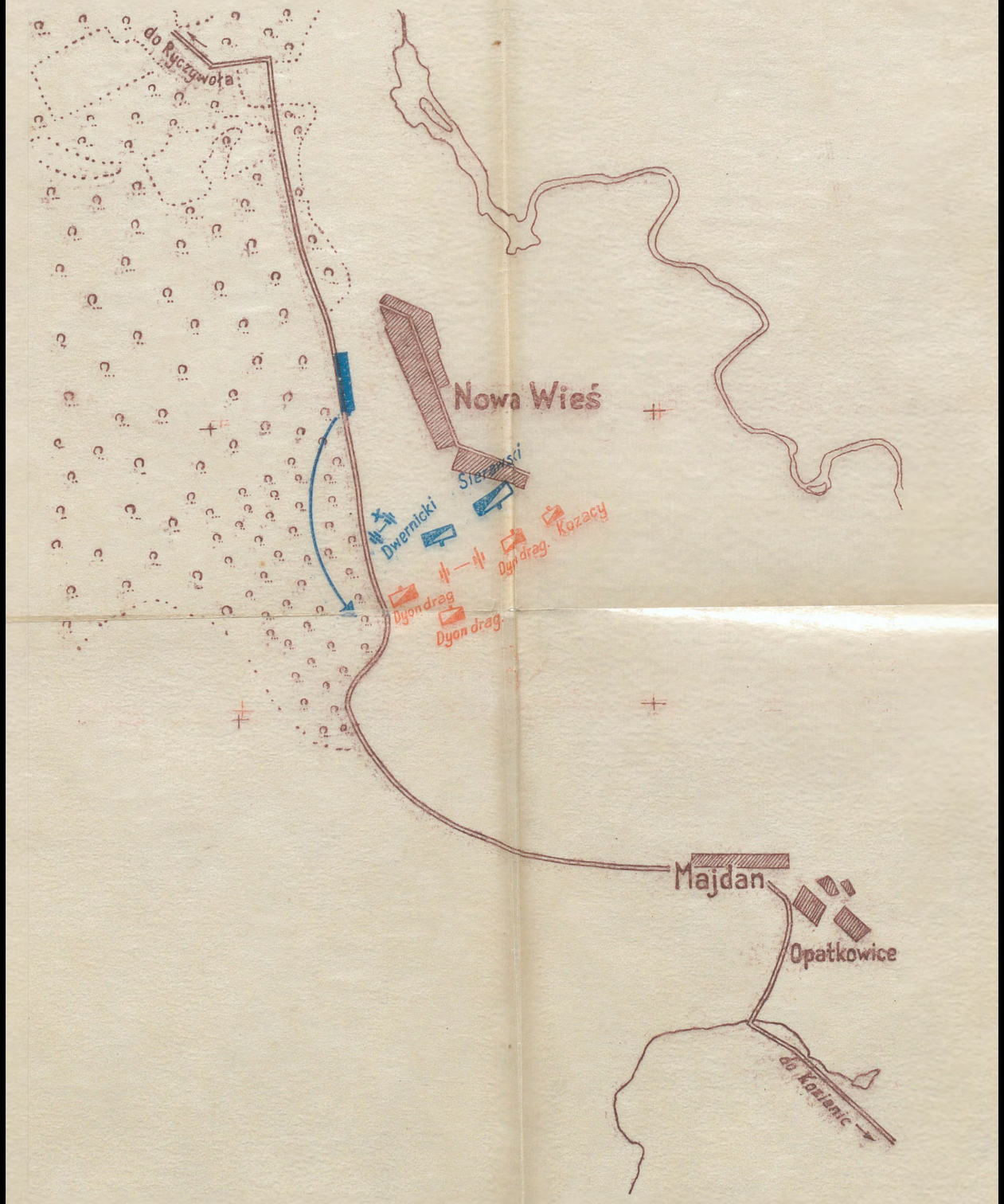


Bitwa pod Nową Wsią



„Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831".

Bitwa pod Nową Wsią

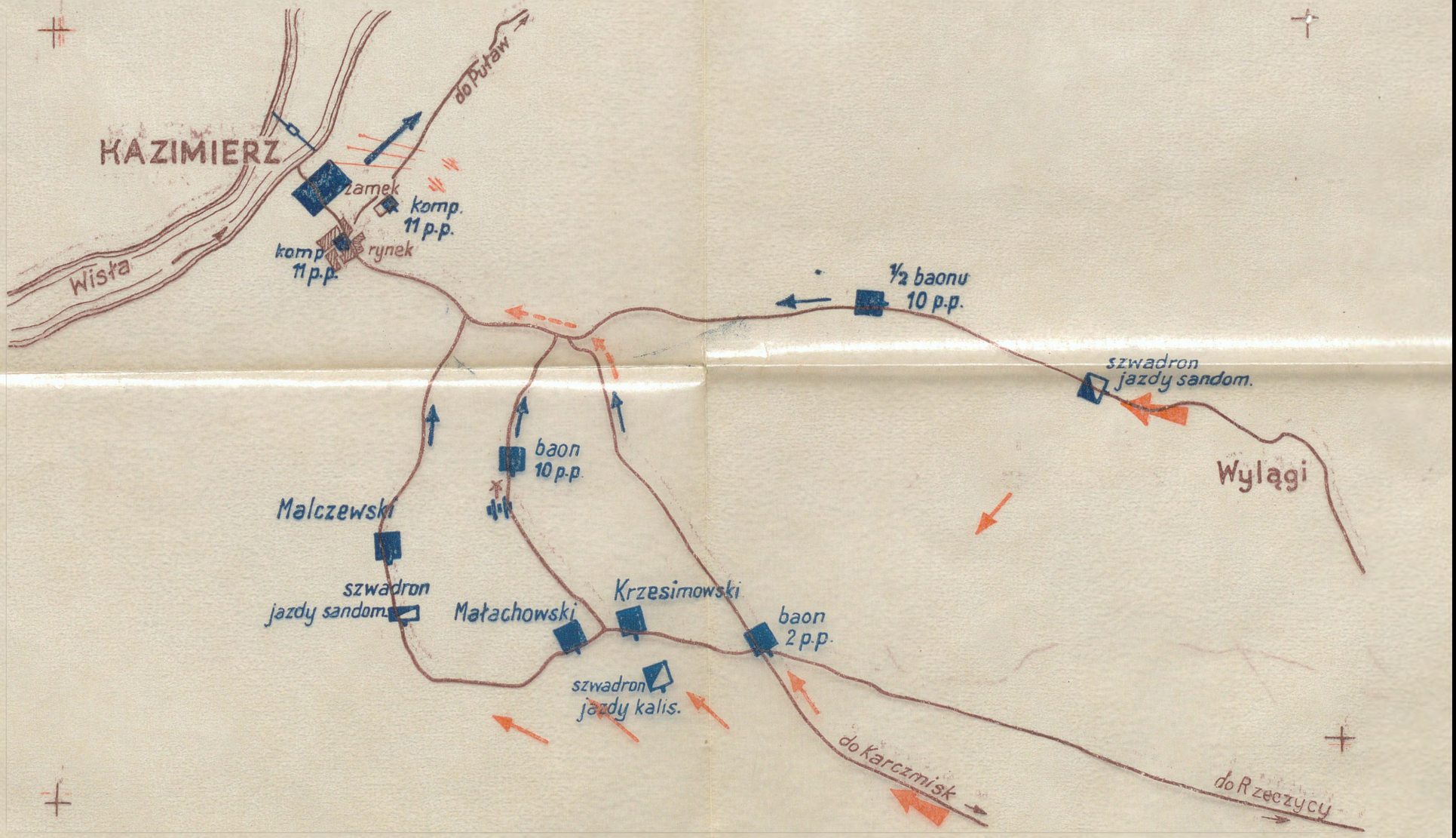


Bitwa pod Kazimierzem



„Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831".

Bitwa pod Kazimierzem

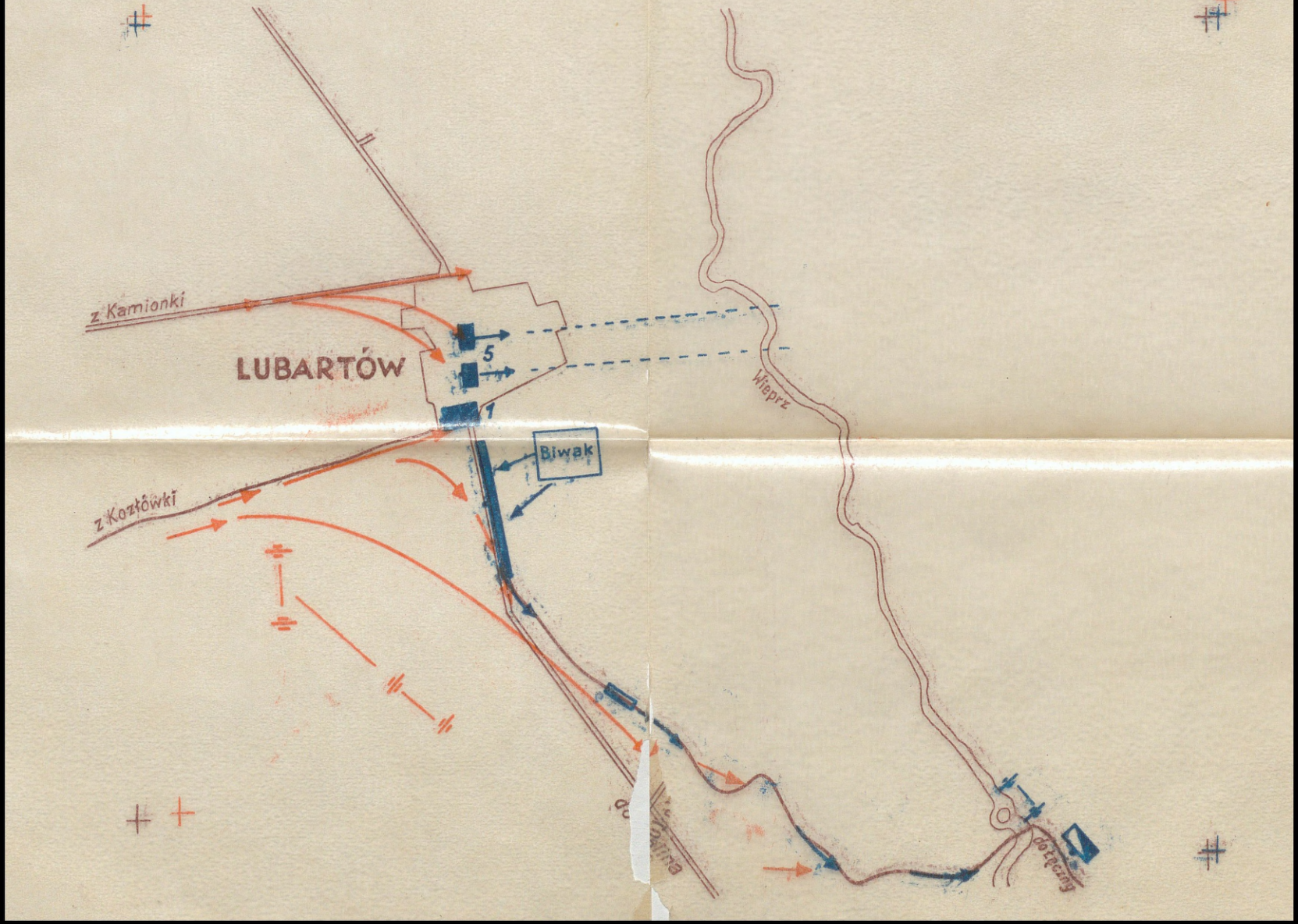


Bitwa pod Lubartowem

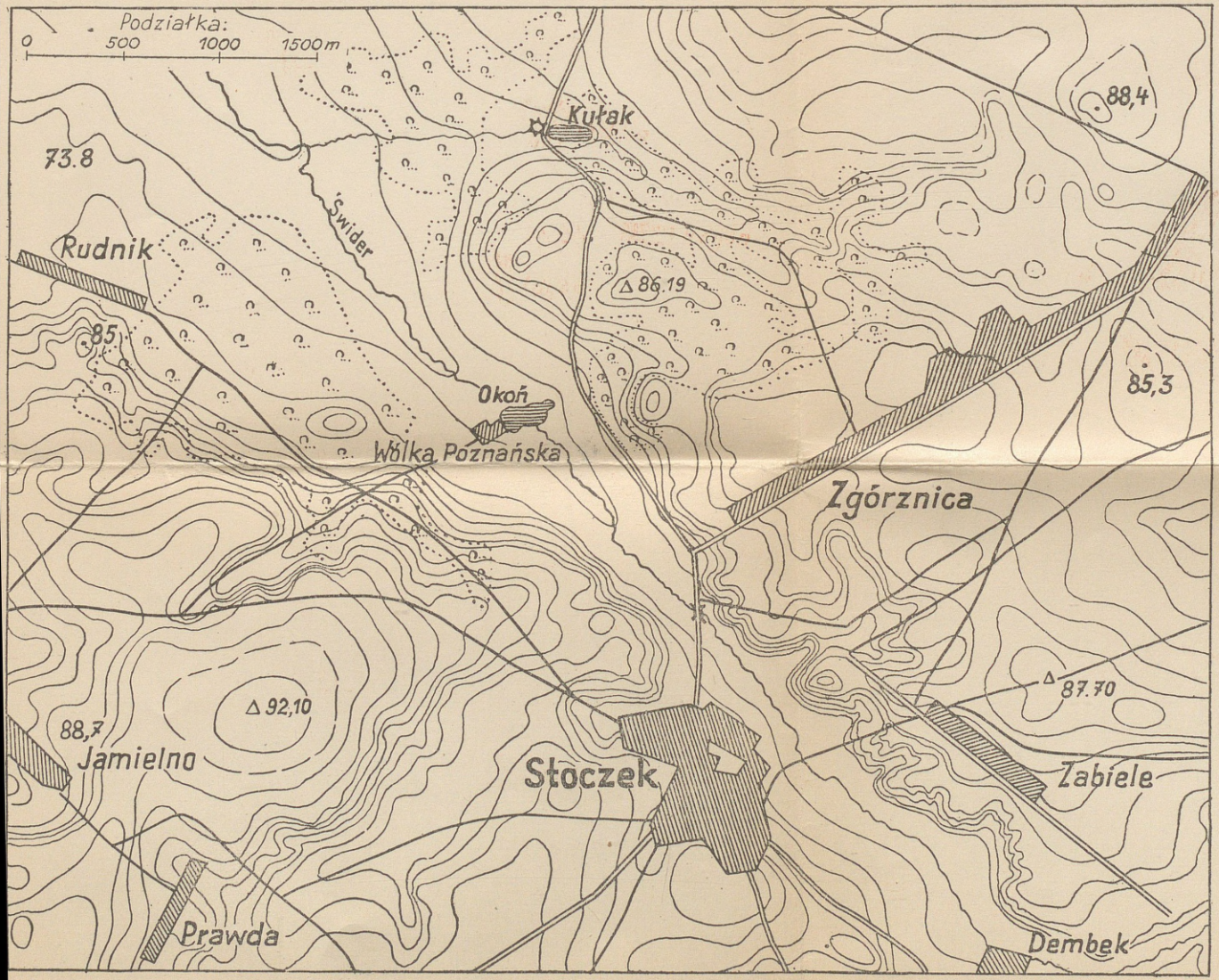


„Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831".

Bitwa pod Lubartowem

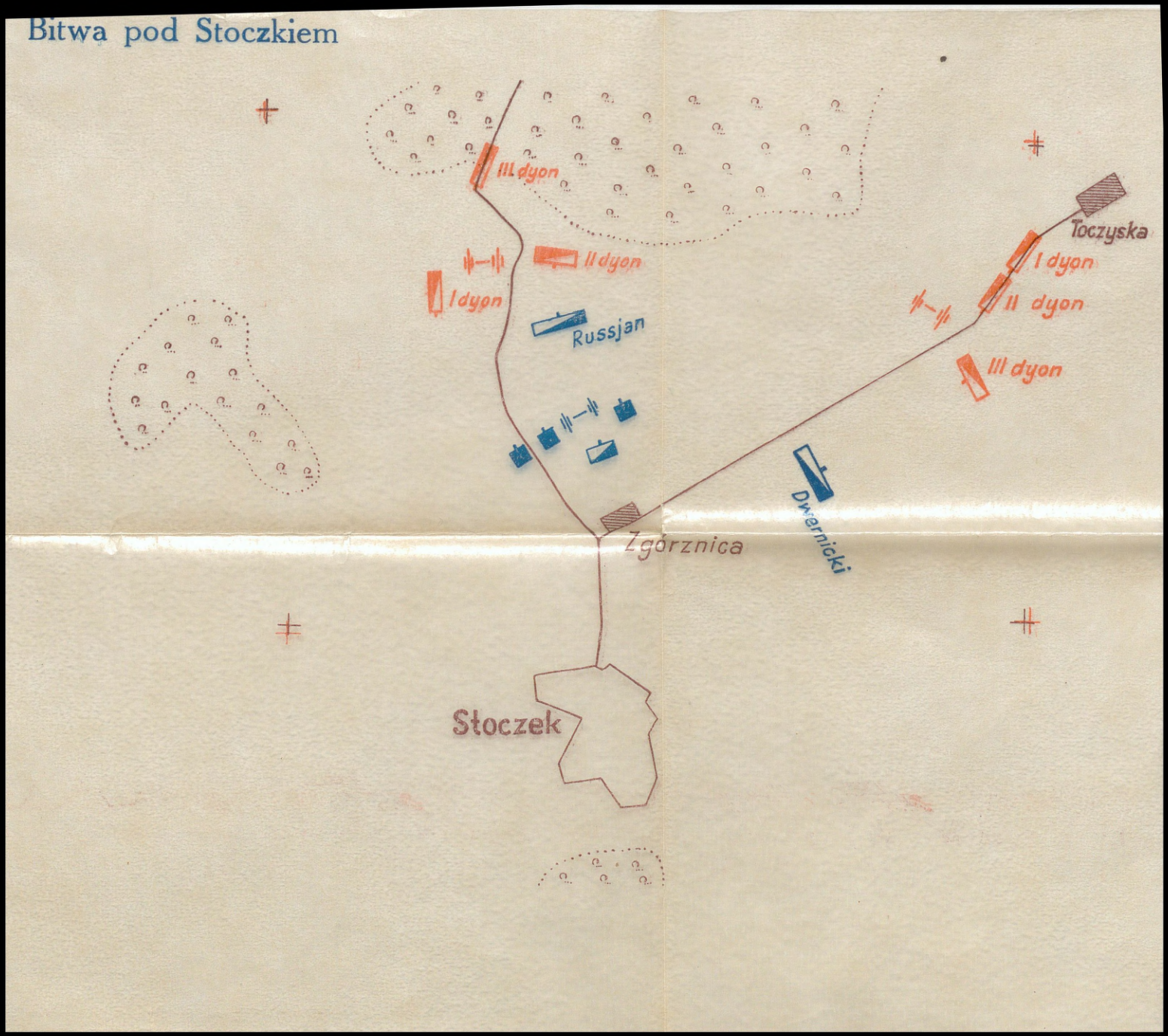


Bitwa pod Stoczkiem

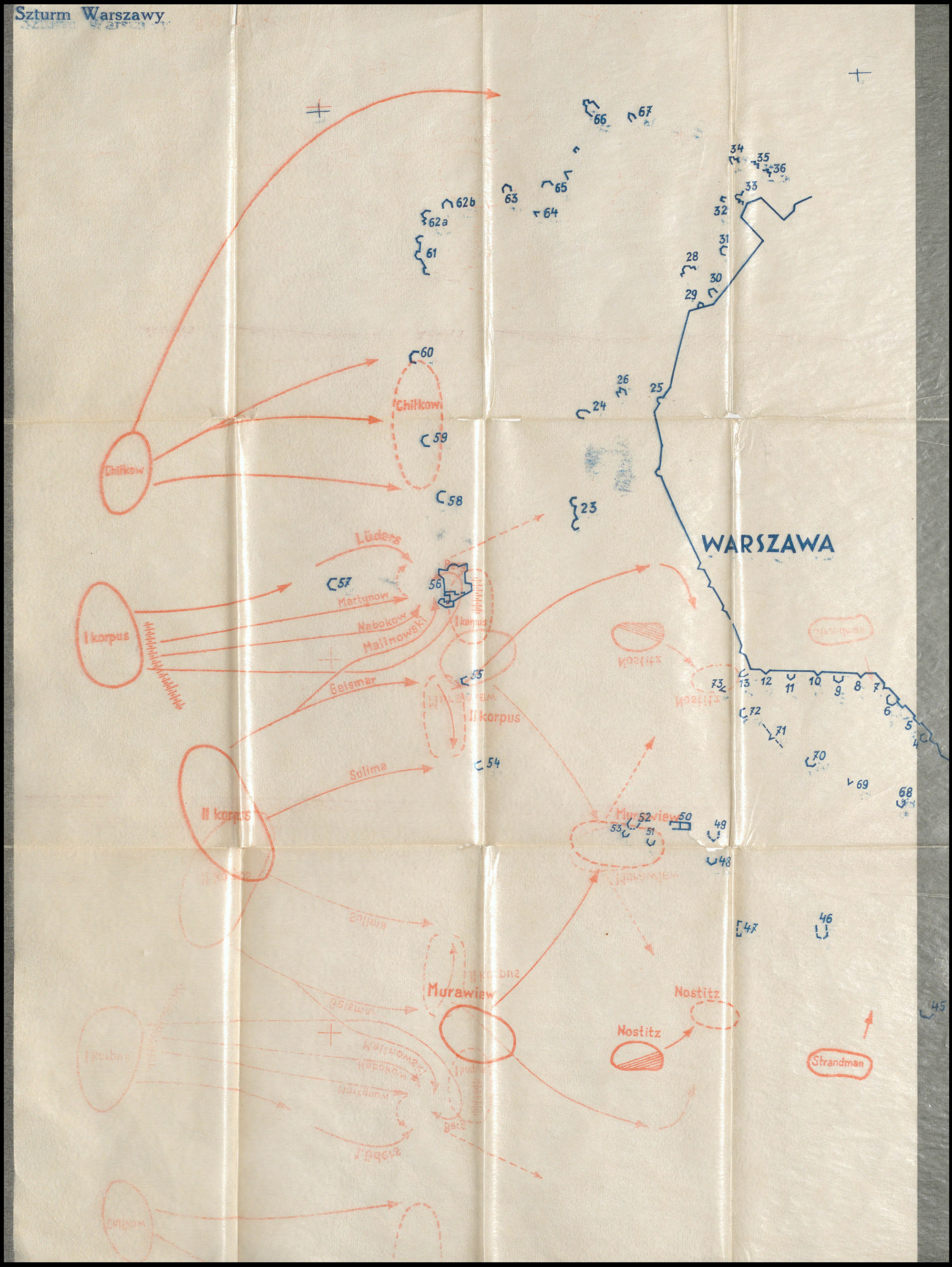


„Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831".

Bitwa pod Stoczkiem



Szturm Warszawy

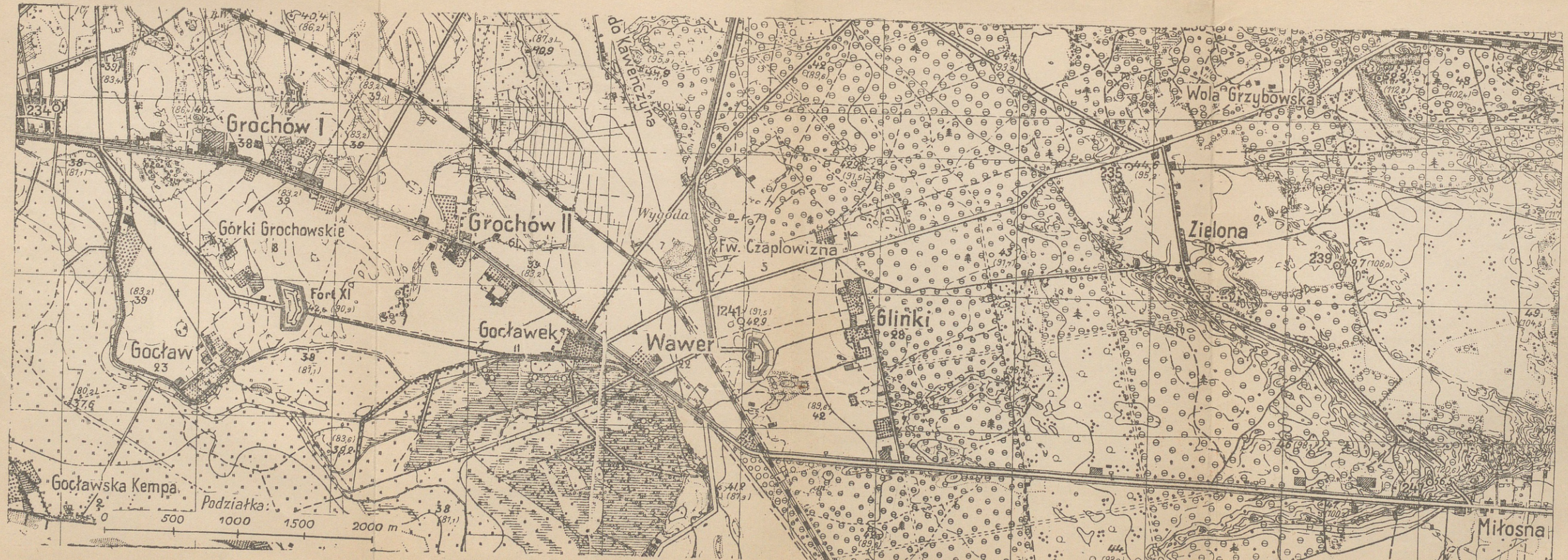


Szturm Warszawy



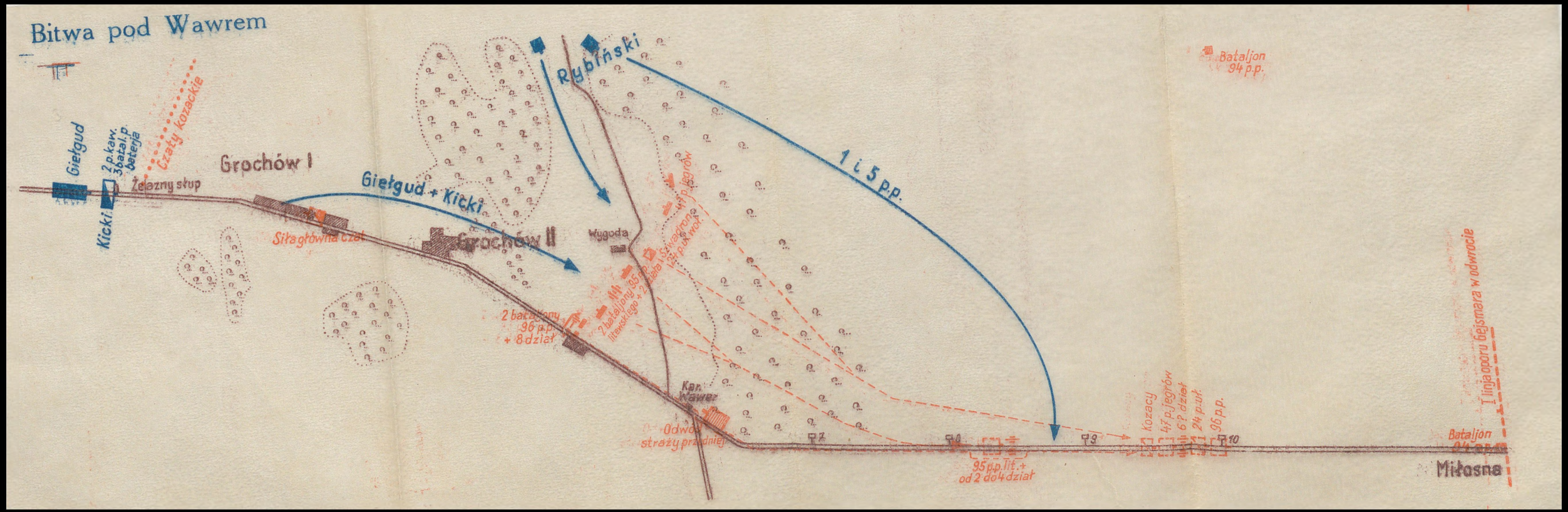
„Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831".

Bitwa pod Wawrem

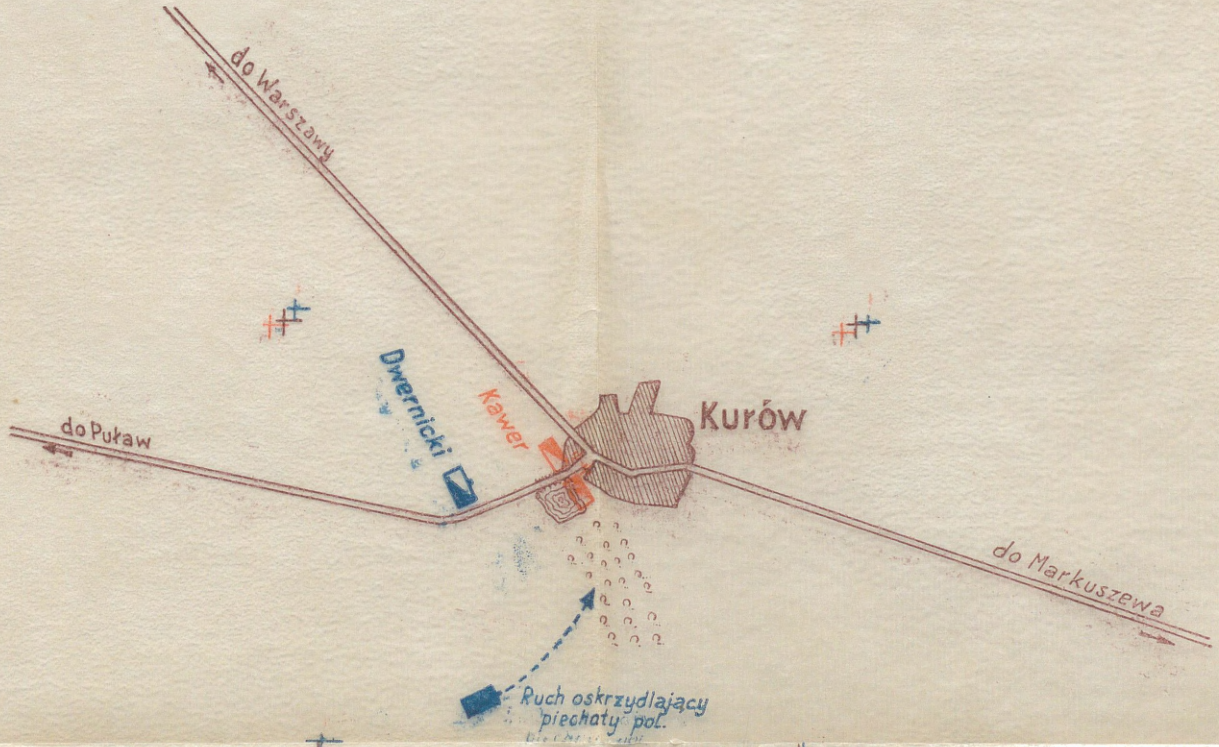


„Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831".

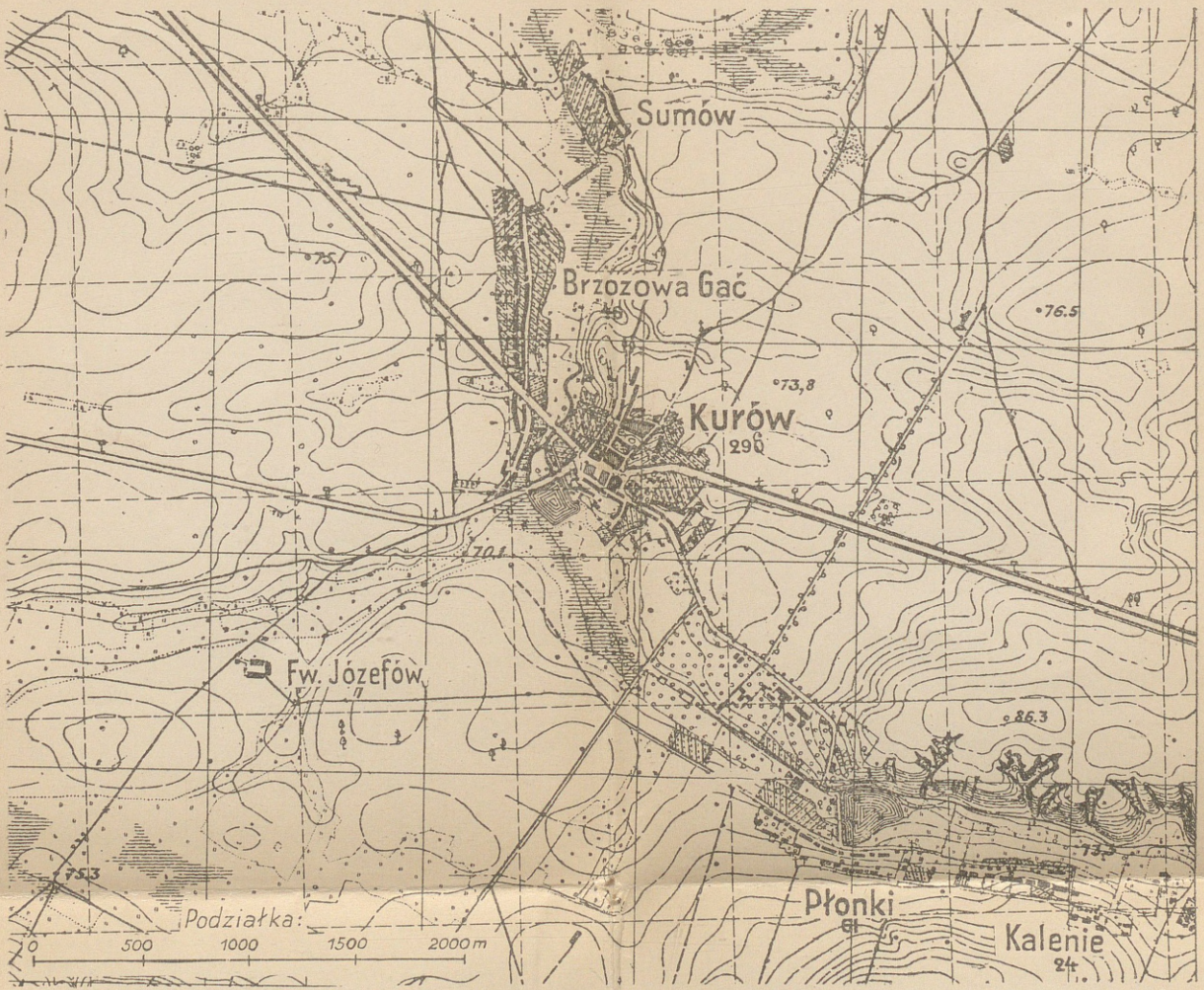
Bitwa pod Wawrem



Potyczka pod Kurowem



Potyczka pod Kurowem



„Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831".